



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXII

NR 20 • 19 V 1999 r.

CENA 1 zł 90 gr

UWAGA CZYTELNICY

W czwartek, 20 maja,
w godz. 10-13
przy redakcyjnym telefonie
na Państwa pytania
odpowie

EDWARD WIECZOREK

Dyrektor Departamentu
Kadr, Szkolenia
i Organizacji MEN.

Prosimy dzwonić pod numery
(0-22) 827-66-30,
826-34-20, 828-13-55

W numerze:

Bez emocji

str. 4

Symbioza

str. 5

Biesiadować
intelektualnie

str. 7

Furtka w lesie

str. 9

Spadanie kropel

str. 11

To była łagodna i dobrodusza pani profesor, a mimo to dzięki niej mogłabym zdawać maturę choćby dziś.

Pierwsi maturzyści zaczęli gromadzić się w korytarzu Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Przeworsku (woj. podkarpackie) już około 8.00 rano. Zabiegane matki z komitetu rodzicielskiego właśnie kończyły rozstawianie kanapek i soków w sali gimnastycznej. Wszyscy abiturienti w galowych strojach, większość z puchatymi maskotkami pod pachą. Nerwowo rozglądając się na boki, z niepokojem oglądali swe wypchane ściągami kieszenie. Rezydentka w dosztych do marynarki specjalnych schowkach upchnął ich aż 60 plus ściągę matkę pozwalającą mu na szybkie zorientowanie się, w której kieszonce ma dany temat.

— Dzwonili do mnie wczoraj po 21.00 — powiedziała Agnieszka, miętosząc pluszową mrówę. — Podobno będzie rola krajobrazu w literaturze.

— No coś ty! — zaprotestował ktoś obok. — Mają być uniwersalne wartości. Jednego maturzyści byli pewni. Nie będzie Słowackiego, bo to przecież jego rok. Poprzedni był Mickiewiczowski i też niczego z Mickiewicza nie było. A wcześniej miała być Symborska. Na wszelki wypadek, ot, żeby nie zapeszyć, niektórzy Słowackiego także ujęli na swych harmonijkowych pomocach naukowych.

A jak to było siedem lat temu, kiedy ja zdawałam maturę? Tuż przed wejściem na salę nikt nie miał głowy na zastanawianie się, jakie w tym roku będą tematy. Bo i po co? Na kilka minut przed rozpoczęciem egzaminu żaden, nawet najpewniejszy przeciek nie zastąpi wiadomości. A na próżne spekulacje żal nam

było czasu. Podobnie było z problemem ściągawek. Byłabym nieuczciwa twierdząc, że nie próbowałam obejść regulaminu. Tyle tylko, że wtedy każdy liczył przede wszystkim na siebie, a dopiero później na ewentualne „pomocę naukową”. Dziś dla wielu to kwestia być lub nie być. Dla nas był to tylko sposób na lepsze samopoczucie.

Rozległ się dzwonek. Reszta szkolnej braci powoli rozeszła się do

wającą w palcach koraliki różańca. Wtedy pomyślałam, że wszystko będzie dobrze. I było.

Wróciłam do rzeczywistości. Dochodziło wpół do dziewiątej. — Zaraz zacznie się losowanie miejsc — powiedziała zdenerwowana Agnieszka. — Spokojnie — pocieszała ją Arek, kolega z klasy. Na kawałku serwetki ktoś wypisał numery pierwszych miejsc. Sprawdzili, że oboje mają ławki dość odległe od komisji. Ostatnie uściski rąk i zniknęli za przeszklonymi drzwiami oddzielającymi szkolny hol od skrzydła, w którym mieści się sala gimnastyczna. Sabina i Joasia miały mniej szczę-

W końcu emocje zaczęły trochę opadać. Ostatni ze 180 maturzystów przestąpili próg magicznych szklanych drzwi, które zaraz potem zatrzaśnięto i zamknięto na cztery spusty.

— Po prostu wiedziałam, że tak będzie — skomentowała ze łzami w oczach mama Joasi. — Przeczuwałam, że wylosuje takie miejsce. Nie dość, że sama matura to ogromny stres, to jeszcze dodatkowe obciążenie, pięć godzin oko w oko z komisją. Jest tyle stolików, że odległość między nimi jest bardzo niewielka.

— A mojej Kasi miejsce wykrakał ojciec — dodała inna matka. — Dziś rano stwierdził, że wylosuje trzynastkę i tak się stało. Miejsca powinno się losować dzień wcześniej, żeby mieć czas na oswojenie się z sytuacją — stwierdziła.

Zamyśliłam się. Chyba nie chciałabym spędzić nocy ze świadomością, że podczas egzaminu będę siedzieć w pierwszej ławce. Pomyśl ze spisysz numerów miejsc też chyba nie jest najlepszy. Sama pisałam egzamin z języka polskiego siedząc w drugiej ławce, w rzędzie pod ścianą. Wtedy jednak nie było jeszcze sali gimnastycznej. A i zdających było dużo mniej. Ledwie trzy oddziały, nieco ponad 70 osób. Każda klasa pisała w oddzielnej sali. Losowaliśmy miejsca przed drzwiami. Kiedy przekroczyło się próg w poszukiwaniu swego stolika, nie można już było wyjść. Zanim przysłała moja kolej, zostały już tylko dwie karteczki. Mnie przypadła ta z numerem dwa. Choć z języka polskiego nie miałam ani jednej ściągki, to kiedy zobaczyłam, że przyjdzie mi siedzieć tuż obok komi-

scia. Joasi przypadł stolik tuż przed komisją, Sabinie drugie miejsce w rzędzie pod ścianą. Dziewczyny były rozpaczone. Puściły trzymane dotąd na wodzy nerwy i popłynęły łzy. Wraz z nimi płakały ich mamy. Jakakolwiek próba pocieszenia odnosiła wręcz przeciwny skutek. Potem też był coraz większy. Ci, którzy sprawdzili na dole ustawienie stolików, wracali żeby poinformować o miejscu rodziców.

— Czy wszyscy czują się dobrze? — spytała jeszcze Krystyna Ściśłowicz, dyrektor szkoły i przewodnicząca komisji egzaminacyjnej w jednej osobie.

— Ale pytanie, biorąc pod uwagę, że za kilkanaście minut zaczynamy maturę — skomentował ktoś obok.

DÉJÀ VU

ANNA WOJCIECHOWSKA

klas. Dla nich to kolejny, zwykły dzień nauki. Rozglądałam się za panią Danusią, ukochaną woźną. — Pani Danusia? Już tu nie pracuje — słyszę. Jak to, matura bez niej? A kto doda otuchy maturzystom? Nawet mama nie potrafiła pocieszyć tak jak ona. Nigdy nie zapomnę, kiedy siedem lat temu w tych murach sama stałam przed klasą, w której miałam pisać maturę, trzęsąc się przy tym jak osikowy liść i poszczekując zębami, podeszła do mnie i zapytała. — Denerwujesz się dziecko? Ja też, ale nie martw się. Przez całe pięć godzin będę siedzieć tu, na półpiętrze i odmawiać za was różaniec. Dotrzymała słowa. Po trzech godzinach wyszłam do toalety i zastałam panią Danusię tam, gdzie ją zostawiłam, presu-

Nauka czy usługa?

Ukazała się dość enigmatyczna zapowiedź powszechnej, zryczałtowanej odpłatności za „weryfikację i certyfikację wiedzy i umiejętności, zdobywanych przez studentów, przy pozostawieniu nieodpłatności nauki”. W imię równości szans młodego pokolenia, tak twierdzi minister Handke. W imię dokładnie tej samej równości uznano bezpłatny dostęp do wykształcenia nie tylko w poprzednim ustroju, ale także obecnie w III RP zapisując fakt ten w ustawie zasadniczej. I właśnie o ten zapis trwa spór.

Wszystkie zainteresowane strony interpretują go z własnego punktu widzenia, a raczej siedzenia. O ile opozycja i parlament studencki uważa, że art. 70 pkt. 2 Konstytucji stwierdzający, iż: „Nauka w szkołach publicznych jest bezpłatna. Ustawa może dopuścić świadczenie usług edukacyjnych przez publiczne szkoły wyższe za odpłatnością” daje podstawę do oczekiwania, że za studia stacjonarne płać się nie powinno, o tyle reprezentowany przez swego ministra rząd szuka sposobu, by tę właśnie formułę zezwalającą na pewną odpłatność zastosować dla wszystkich bez wyjątku studentów. Wszyscy mieliby płać ryczałtem pewną określoną kwotę.

Interesująca dyskusja na ten temat odbyła się niedawno w TV pomiędzy obecnym i poprzednim ministrem edukacji. Obaj panowie profesorowie byli zgodni co do tego, że należy dać całej młodzieży równe szanse dostępu do wyższego wykształcenia. W kwestii drogi dojścia do tego celu mieli jednak zdanie odrębne. Dla ministra Handke dopiero wprowadzenie częściowej odpłatności za studia dla wszystkich, w sytuacji, gdy

i tak 2/3 osób studiujących musi za naukę płać i to słono, jest właśnie taką szansą, a zapis w Konstytucji o odpłatności za niektóre usługi edukacyjne otwiera ku temu furtkę.

Dla ministra Wiatra nawet minimalna odpłatność dla studentów uczących się na studiach dziennych w uczelniach państwowych jest nie do przyjęcia, łamie bowiem konstytucyjną zasadę bezpłatności studiów i zamyka, jego zdaniem, drogę do uczelni studentom niezamożnym.

Jak zawsze jedna i druga strona ma sporo racji. Bo przecież faktem jest, że gros młodzieży uczącej się na poziomie wyższym zdobywa dziś kwalifikacje na studiach płatnych, nie tylko w uczelniach prywatnych, ale i państwowych, jak najbardziej, które w ten sposób usiłują ratować swój wąty budżet. W zamian jest kształcona w krótszym czasie i gorszych warunkach. Faktem jest również, że barierą jest nie tylko koszt, nawet dla osób ze środowisk niezamożnych, lecz wcześniejsze progi edukacyjne. Już na poziomie szkoły podstawowej trudniejszy dostęp do dobrych bibliotek, zajęć dodatkowych, kin, teatrów, a także brak tradycji edukacyjnych. Ta młodzież odpada już na etapie walki o indeks.

Ale faktem jest również, że wprowadzenie nawet niewysokiego czesnego bez równoległego, dobrze funkcjonującego systemu stypendiów i niskooprocentowanych kredytów dla studentów, przy innych koniecznych do ponoszenia kosztach studiowania, może zamknąć wielu z nich drogę do zdobycia wyższego wykształcenia.

HALINA DRACHAL





W ZWIĄZKU

6 maja odbyła się narada prezesów okręgów ZNP poświęcona głównie omówieniu sytuacji w środowisku oświatowym i ustaleniu dalszych działań ZNP. Prezesi wyrazili zaniepokojenie zagrożeniami dla środowiska, związanymi z odbieraniem uprawnień emerytalnych oraz propozycjami niekorzystnych zmian w Karcie Nauczyciela. Opowiedzieli się za zdecydowanym przeciwdziałaniem dalszemu pogarszaniu sytuacji pracowników. Poinstalowano zorganizować do końca maja we wszystkich województwach pikety przed urzędami wojewódzkimi, z udziałem działaczy i członków ZNP z okręgów wchodzących w skład nowych województw, w celu zapoznania władz i społeczeństwa z problemami i zagrożeniami w oświacie oraz żądaniami ZNP. Ponadto postanowiono podjąć akcję informacyjną i propagandową w środowisku oświatowym, aby uświadomić mu zagrożenia wynikające z nowelizacji Karty Nauczyciela oraz wystąpić do wszystkich związków zawodowych działających w oświacie z apelem o podjęcie współdziałania w obronie interesów środowiska.

Od 6 do 8 maja w Jachrance obradowała Komisja Organizacyjna ZG ZNP pod przewodnictwem Marii Stróżyka. Członkowie Komisji zapoznali się z informacjami o naradzie prezesów okręgów ZNP oraz przebiegu rozmów w MEN nt. nowelizacji Karty Nauczyciela. Prowadzone w zespołach prace poświęcone były przygotowaniu projektów dokumentów: regulaminu dotyczącego trybu łączenia oddziałów ZNP, regulaminu zawierania w pełnieniu funkcji oraz odwoływania prezesa i innych członków zarządu, instrukcji dotyczące wzorów pieczęci. Komisja dyskutowała o tych projektach na posiedzeniu plenarnym, a ponadto rozpatrzyła pisma z prośbami o interwencję i omawiała bieżące sprawy, w tym przeprowadzenie w ogniach ZNP ankiety nt. informacji związkowej. Zespół ds. Odznaczeń kierowany przez Barbarę Rychlik przeanalizował i zaopiniował ok. 1600 wniosków o nadanie Złotej Odznaki ZNP, przesłanych przez zarządy okręgów ZNP. W obradach Komisji uczestniczyli wiceprezesi ZG ZNP Janina Jura i Jarosław Czarnowski.

7 maja odbyło się posiedzenie Komisji Socjalnej ZG ZNP pod prze-

wodnictwem Bronisława Tomaszewskiego. Komisja przeanalizowała wnioski zgłoszone podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej oraz na XXXVII Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP i sformułowała swoje uwagi dotyczące ich realizacji. Omawiano także problemy emerytur nauczycielskich. Alina Nowacka delegowana do pracy w Biurze Pełnomocnika ds. Zopatrzenia Emerytalnego zapoznała członków Komisji z projektami nowych, niekorzystnych dla nauczycieli zmian w prawie emerytalnym. Rozważano dalsze działania Związku zmierzające do utrzymania uprawnień nauczycieli do przechodzenia na wcześniejsze emerytury. W obradach wziął udział wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski.

9 maja w Gronowie odbył się Festyn Folklorystyczny „Wiosna w Gronowie”, organizowany przez Zespół Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Ustawicznego przy współudziale starosty powiatu toruńskiego oraz wójta gminy Lubicz. Program obejmował m.in. pokazy i demonstracje (rzemiosła ludowe, sprzęt rolniczy, nowoczesnych samochodów, zdrowej żywności, ratownictwa powypadkowego, odzieży ochronnej), imprezy sportowe i rozrywkowe. W Festynie uczestniczył wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski. **LB**

W OŚWIACIE

Krakowska jubilatka

12 maja odbyła się uroczysta inauguracja obchodów jubileuszowych 600-lecia odnowienia krakowskiej Alma Mater, założonej w 1364 roku przez Kazimierza Wielkiego. Obchody zaplanowano na dwa lata. W ramach jubileuszu zostaną zorganizowane ponad 100 sesji naukowych, festyny, wystawy i koncerty.

Za darmo do Izraela

Izrael i Polska podpisały 4 maja porozumienie o zniesieniu opłat wizowych dla młodzieży do lat 20, ale podróżującą w zorganizowanych grupach, liczących ponad 10 osób. Dyrektor generalny izraelskiego MSZ uczestniczył w ubiegłym miesiącu w Marszu Pamięci do obozu zagłady Auschwitz i wtedy zdał sobie sprawę, jak ważna jest dla młodych ludzi możliwość spotykania się. Co roku obóz zagłady

Auschwitz odwiedza w ramach programu edukacyjnego o holokauście około 2000 młodych Izraelczyków.

Stulecie urodzin

Setną rocznicę urodzin profesora Stanisława Lorentza uświetniły w Warszawie dwie wystawy. Ekspozycja w Muzeum Narodowym przedstawia w syntetyczny sposób działalność tego wybitnego historyka sztuki, twórcy współczesnego muzealnictwa i obrońcy polskiego dziedzictwa kulturalnego. Aż czterdzieści lat Profesor kierował Muzeum Narodowym, gdzie pokazano fragment jego prywatnego gabinetu. Są tu też dokumenty, fotografie, druki, książki, rzeźby, obrazy, rysunki i rzeźby. Natomiast druga wystawa czynna w Bibliotece Zamkowej przypomina batalie stoczone przez Profesora przy okazji odbudowywania Zamku Królewskiego.

Beniowski w Muzeum Literatury

W 150. rocznicę śmierci Juliusza Słowackiego otwarto w Muzeum Literatury w stolicy wystawę jubileuszową. Poemat „Beniowski” posłużył jako temat ekspozycji. Przy okazji warto przypomnieć, że przez trzy lata — między rokiem 1952 a 1955 — miała ta placówka za patronów dwóch wieszczów i nosiła nazwę „Muzeum Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego”. Później pamiątek po Słowackim było bardzo mało i patronem został tylko Mickiewicz. Teraz wystawa przygotowana przez Jolantę Pol eksponuje wiele pamiątek po Juliuszu i warto chyba wrócić do tradycji i przywrócić nazwę „Muzeum Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego”. Wystawa czynna będzie — jak zapowiadają organizatorzy — do 1 grudnia, kiedy to planuje się zorganizowanie ekspozycji poświęconej Zbigniewowi Herbertowi.

O Polsce i świecie współczesnym

O dwadzieścia indeksów wyższych uczelni walczyli uczestnicy finału XI Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym dla uczniów szkół średnich. Rozstrzygnięto też IV Turniej z tego samego przedmiotu dla uczniów szkół zawodowych. Tematem obu konkursów było „Społeczeństwo w gospodarce rynkowej”. Do eliminacji przystąpiło ponad 20 tysięcy uczniów. Drugi etap odbywał się w czternastu okręgach szkolnych i jednym „medialnym” — dla kandydatów, którzy przestali prace do „Rzeczpospolitej” lub Radia BIS. Olimpiada i turniej są sposobem na wyrównywanie szans uczniów z mniejszych ośrodków. Zwycięzcy olimpiady zostali: Tomasz Hrycina z Głogowa, Piotr Pawłowski z Golubia-Dobrzynia i Michał Krupa z Elbląga. W turnieju trójka najlepszych to: Jacek Dąbrowski z Bydgoszczy, Piotr Kowalski z Kutna i Adam Furga z Pionek.

Takiej matury nie uznają

Absolwenci Międzynarodowej Matury — International Baccalaureate — która przeprowadzana jest, jak już pisaliśmy, w pięciu liceach w naszym kraju, są przyjmowani bez dodatkowego egzaminu na Cambridge, Yale czy Oxford, u nas mają kłopoty. Na przykład mogą dostać się na studia bez egzaminu tylko na biologię, chemię, polonistykę i socjologię na Uniwersytecie Warszawskim. Egzaminu wstępne muszą zdawać też kandydaci do Szkoły Głównej Handlowej w stolicy.

Również na Politechnice Warszawskiej trzeba poddać się sprawdzianom kwalifikacyjnym — donosi „Życie Warszawy”.

Atakował nauczycielki

Przed wrocławskim Sądem Okręgowym rozpoczęła się w maju pierwsza rozprawa w procesie 19-letniego ucznia Piotra P. z klasy trzeciej, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa trzech nauczycielek IX Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu. W marcu ubiegłego roku uzbrojony w nóż i siekiere wszedł kolejno do trzech klas atakując zastępczynię dyrektora uczącą geografii, matematykę i nauczycielkę fizyki. Uderzał, zadawał im rany głowy, rąk i klatki piersiowej. Po interwencji jednego z uczniów zaniechał zadawania ciosów i spokojnie czekał na przyjazd policji. Jak wykazało wstępne śledztwo, chciał w ten sposób „ukarać” nauczycielki przedmiotów, z którymi miał kłopoty i z tego powodu powtarzał klasę.

Półanalfabeci z poprawczaków

Dyrektorzy zakładów poprawczych twierdzą, że niemal 75 proc. ich wychowanków ma trudności z czytaniem, pisanie i liczeniem, zaś inteligencja jest prawie o 40 proc. niższa od przeciętnej.

Uchodzili za spokojnych

Trzech nastolatków jednej z bydgoskich zawodówek planowało w maju wysadzić w powietrze samochody swoich dwóch nauczycieli. Mieli już przygotowany trotyl. Dwie czterystugramowe kostki tego materiału znaleźli policjanci w domu jednego z niedoświadczonych zamachowców, osiemnastoletniego Krzysztofa Ch. z Dąbrowy Chełmińskiej k.Bydgoszczy. Jak dotąd uchodzili za spokojnych nastolatków. W dzienniku mieli z reguły oceny dostateczne i mierne. **Z**

ZAPROSILI NAS

Departament Doskonalenia Nauczycieli MEN na seminarium — Jakość w kształceniu nauczycieli. Doświadczenia programu Phare SMART.

Dyrekcja, Rada Rodziców, młodzież oraz Komitet Organizacyjny Szkoły Podstawowej w Międzybórzowie na uroczystość nadania tej placówce imienia Józefa Jagielskiego połączonej z obchodami 75-lecia szkoły. W programie przewidziano m.in. przekazanie sztandaru oraz część artystyczną.

Prezes Zarządu Głównego Związku Zakładów Doskonalenia Zawodo-

wego na konferencję o kształceniu dorosłych w reformowanym systemie edukacji.

Centrum Prasowe Polskiej Agencji Informacyjnej w imieniu Naczelnej Rady Pielęgniarek i Położnych na konferencję prasową pod hasłem: Polskie pielęgniarstwo — przyszłość zawodu rodzi się dziś. Dyrektor, Rada Pedagogiczna i Komitet Rodzicielski Szkoły Podstawowej w Goszczy na odsłonięcie tablicy poświęconej gen. Marianowi Langiewiczowi, patronowi tej placówki, oraz przekazanie sztandaru. Przewidziano program artystyczny w wykonaniu uczniów oraz zwiedzenie wystawy „Powstanie Styczniowe”.

Czeskie Centrum w Warszawie na spotkanie z dyrektorami czeskich szkół podstawowych, średnich i artystycznych z udziałem ambasadora Republiki Czeskiej dr. Karelem Stindl. Celem spotkania jest wymiana doświadczeń w związku z wprowadzanymi reformami w oświacie w obu krajach.

Dyrekcja Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Juliana Tuwima oraz V Szczep Drużyn Harcerskich „Nieprzetartego Szlaku” na otwarcie XII Złotu w Stemp-lewie.

Dyrekcja, nauczyciele i uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 w Pruszkowie na uroczystość 80-lecia istnienia tej placówki i nadania jej imienia Józefa Piłsudskiego.

Centrum Prasowe PAI S.A. na konferencję pt. „Czytelność w Polsce”. Przedstawiciel Stowarzyszenia Wydawców omówi też udział polskich wystawców na targach książki „Frankfurt 2000”.

Wydawnictwo RTW do kawiarni „U aktorów” w Teatrze Dramatycznym w Warszawie na premierę książki w wersji dźwiękowej.

Urząd Miasta w Bydgoszczy, Polskie Stowarzyszenie Dyrektorów Szkół i Szkoła Podstawowa nr 29 w Bydgoszczy na sesję naukową na temat: „Dom, Szkoła, Ulica — różne aspekty wychowania”. W sali sesyjnej Ratusza obradują grupy tematyczne: kogo chcemy wychować i najbliższe otoczenie a rozwój dzieci i młodzieży. W sali im. Wojciecha Łochowskiego przy ul. Jezuickiej 2 obradują grupy tematyczne: patologie współczesnego świata i kultura masowa w życiu dzieci i młodzieży. Wszelkich informacji o sesji udziela dr Andrzej Bogucki ze SP nr 29, ul. Gawędy 5, 85-792 Bydgoszcz, tel./fax (0-52) 3430550. **Z**

MEN informuje

CO Z PODRĘCZNIKAMI?

W nadchodzącym roku szkolnym 1999/2000 bez ograniczeń obowiązywać będą dotychczas dopuszczone do użytku szkolnego podręczniki w klasach I—III, V, VI, VIII szkoły podstawowej.

Nowe zestawy podręczników opracowane zostaną do klasy IV, sześciolletniej szkoły podstawowej i pierwszej klasy gimnazjum, które od września rozpoczynają naukę według nowej podstawy programowej. Dotychczasowe podręczniki do klasy IV i VII będą mogły być wykorzystywane jedynie w przypadku zgodności ich treści z nową podstawą programową i realizowanym programem nauczania.

Wykaz podręczników do nowej podstawy programowej kształcenia ogólnego opublikowany zostanie w Dzienniku Ustaw w drugiej połowie sierpnia br. Informacje na temat nowych podręczników uzyskać będzie można w wydawnictwach, zamieszczane będą również na internetowych stronach MEN oraz publikowane w zeszycie „Biblioteczki Reformy”.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nie nadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy wyłącznie na stronach prawnych „Głosu”.

Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰. Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostanowiska Włodzimierz Kozarski Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

Dyrekcja i Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Mrokwie zawiadamia o zgonie długoletniego dyrektora szkoły

Kolegi JANA BOBROWSKIEGO

pedagoga i wychowawcy wielu pokoleń młodzieży, członka ZNP, odznaczonego Złotym Krzyżem Zasługi i Nagrodą Ministra Oświaty i Wychowania. Pogrzeb odbył się na cmentarzu parafialnym w Mrokwie w dniu 19 marca 1999 r.

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-977269-2700-1-56 za jeden egzemplarz 2,24 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 29,12 zł — jest to kwota na II kwartał 1999 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyńska (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Anna Wojciechowska, Agnieszka Woźnicka, Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum. Współpracują: Lechosław Gawrecki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Wojciech Łączyński, Małgorzata Pomianowska. Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

PIKIETA W KATOWICACH

11 maja odbyła się pod Urzędem Wojewódzkim w Katowicach manifestacja 150 nauczycieli, członków ZNP z województwa śląskiego (do katowiczian dołączyli reprezentanci m.in. Częstochowy, Bielska-Białej). „Niech żyje rząd za nauczycielskie pensje”, „Emerytura po stu latach pracy”, „ZNP zawsze dla nauczycieli dobre chce” — to najważniejsze hasła tej manifestacji. Do zebranych wyszedł wojewoda śląski Marek Kempski i po. kuratora Piotr Skrzypecki. Jerzy Surman prezes zarządu okręgu w Katowicach w imieniu protestujących nauczycieli przekazał na ręce wojewody petycję do premiera Jerzego Buzka.

Czytamy w niej m.in. „Związek Nauczycielstwa Polskiego, Zarząd Okręgu w Katowicach, występuje do Pana Premiera o dokonanie wnikliwej oceny bieżącej sytuacji w polskich szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych, o przeanalizowanie stanu wdrażania reformy systemowej i programowej, o poświęcenie problemom edukacji i jej pracowników znacznie więcej niż dotąd uwagi.

Szczególne nasze zaniepokojenie budzą informacje o dodatkowym obniżeniu i tak zbyt

niskich nakładów na szkoły i placówki prowadzone przez powiaty i województwa. Groźba zapaści finansowej powoduje wdrażanie drastycznych „programów oszczędnościowych” polegających na rezygnacji z podziałów na grupy, zwalnianiu nauczycieli i innych pracowników, organiczaniu oferty obejmującej organizację wolnego czasu uczniów i wychowanków. (...)

Dzisiaj w pierwszym dniu matur, chcemy Panu Premierowi zadać kilka pytań: 1. Na jakie dodatkowe środki finansowe na realizację zadań oświatowych mogą liczyć jednostki samorządu terytorialnego poszczególnych szczebli? 2. Jaką pomoc finansową mogą uzyskać nauczyciele doksztalający się w celu sprostania nowym wymogom? 3. Co oprócz odpraw i bezrobocia zamierza się zaoferować zwalnianym nauczycielom i innym pracownikom szkół i placówek?...

Wojewoda stwierdził, że niezwłocznie przekazuje tę petycję premierowi. Przedstawiciel kuratorium stwierdził, że rozumie nauczycieli, a w sprawie emerytur nauczycielskich jest z nimi i podziela postulaty ZNP. Manifestacja przebiegała godnie i spokojnie. Dodajmy, że podobne pikietki zaplanowali także związkowcy łódzcy oraz poznańscy.

APEL

Podajemy kolejny protest przeciwko lekceważeniu potrzeb oświaty i próbom ograniczania uprawnień nauczycieli. Apelujemy do wszystkich Koleżanek i Kolegów o udział w nauczycielskich pikietach organizowanych przez okręgi ZNP w 16 miastach wojewódzkich przed urzędami wojewodów. W ten sposób chcemy wyrazić nasz sprzeciw wobec:

- niskich nakładów budżetowych na edukację,
- przerzucania kosztów reformy na samorządy i społeczeństwo,
- pozbawiania nauczycieli praw nabytych, w tym emerytalnych,
- prób destabilizacji statusu zawodowego nauczycieli, niekorzystnej nowelizacji Karty Nauczyciela,
- żenująco niskich płac nauczycieli i pracowników oświaty,
- nieliczenia się przez władze z opinią środowiska, wyrażaną przez ZNP.

Na ręce wojewodów jako przedstawicieli władz państwowych złożymy żądania:

- zwiększenia nakładów budżetu państwa na oświatę, zgodnie ze wskaźnikami UNESCO i stosownie do zadań związanych z reformą systemu edukacji,
- stabilnego statusu zawodowego nauczycieli, utrzymania ustawowych regulacji podstawowych warunków ich pracy i płacy,
- minimalizowania zwolnień nauczycieli, zapewnienia zwalnianym osłon socjalnych i możliwości przekwalifikowania,
- zapewnienia nauczycielom wynagrodzeń stosownych do stawianych przed nimi zadań i rangi zawodu, porównywalnych do wynagrodzeń innych grup zawodowych o podobnych kwalifikacjach,
- zaliczenia nauczycieli do grup pracowniczych wykonujących pracę o szczególnym charakterze,
- prowadzenia dialogu społecznego z reprezentacją środowiska oświatowego w sprawach edukacji i jej pracowników.

Zarząd Główny ZNP

Nauczyciele szkół artystycznych nie otrzymali podwyżki!

DYSPONENCI TRZECIEGO STOPNIA

Nauczyciele i inni pracownicy szkół artystycznych do dziś (tn. 13 maja) nie otrzymali jeszcze podwyżek. Niektóre szkoły ulegając presji nauczycieli, starają się przynajmniej w części wypłacić zaległości, czerpiąc środki z innych działek, np. funduszu socjalnego, co oczywiście jest niezgodne z przepisami finansowymi. Podejmują jednak to ryzyko, gdyż atmosfera w gronach pedagogicznych jest bardzo gorąca.

Wiceminister kultury **Jack Weiss** 12 maja — jak się dowiaduję — po raz kolejny interweniował w tej sprawie u ministra finansów i otrzymał odpowiedź, że pieniądze do jego ministerstwa zostaną przekazane w ciągu kilku dni.

Dyrektor Centrum Edukacji Artystycznej **Zdzisław Bujanowski** ma nadzieję, że to nastąpi... — Wciąż czekamy na przesłanie transzy z Ministerstwa Finansów, w której będą środki na podwyżkę. Co miesiąc otrzymujemy 1/12 środków koniecznych na utrzymanie szkół, z czego 80 proc. przeznaczamy na płace. Dlatego nie mamy żadnych możliwości manewru, by przeznaczyć choćby część pieniędzy na podwyżki. Pozostaje nam więc tylko niemal codziennie niepokoić Ministerstwo Finansów. Cyrkulacja pieniędzy wydłuża nieco

także cały proces finansowania szkół, bo najpierw minister finansów przesyła pieniądze ministrowi kultury, potem zostają one dopiero przekazane Centrum Edukacji Artystycznej. I my jesteśmy dysponentem drugiego stopnia przekazującym je do szkół. Chciałbym jednak wszystkich pracowników szkół uspokoić, że kiedy otrzymamy pieniądze, natychmiast telegraficznie prześlemy je do szkół!

Z przecieków pochodzących z Ministerstwa Finansów wynika, że resort przejściowo boryka się z trudnościami finansowymi. Priorytet w wydatkach mają w tej chwili zobowiązania podatkowe, czyli zwrot nadpłaconych przez obywateli podatków. To jednak nie powód, aby główny kasjer finansów publicznych nie znalazł dosłownie „paru złotych” na podwyżki dla garstki nauczycieli szkół artystycznych. Trudno bowiem uwierzyć, aby minister finansów nie miał rezerwy na zobowiązania stałe, jakimi są płace. Podwyżki nie spadają z nieba, planowane są wcześniej.

TK

Ministerstwo zdrowia wyjaśnia: nauczyciele nie mają obowiązku co rok wykonywania prześwietlenia klatki piersiowej i badań serologicznych

BEZ Rtg i WR!

Dla wszystkich nauczycieli, bez względu, konieczność badań radiologicznych klatki piersiowej, a także WR co rok (!) była koszmarem. Nikt nie potrafił wskazać przepisu, który by to nakazywał, jednak nauczyciel rozpoczynając pracę we wrześniu musiał przedstawić dyrektorowi szkoły książeczkę zdrowia z wpisaną informacją o prześwietleniu klatki piersiowej i wykonaniu badań serologicznych.

Od lat dręczono nauczycieli tą nadmierną profilaktyką, oczywiście w trosce o uczniów. Nikt się nie zastanawiał jak szkodliwe dla zdrowia są prześwietlenia małoobrazkowe. Dopiero teraz publicznie ujawniono, że naświetlania te są niebezpieczne. Być może dlatego dopiero teraz sprawie corocznych badań ministerstwo zdrowia przyjrzało się bliżej. Od lat nauczyciele i związki zawodowe zwracały się bowiem z prośbą o wyjaśnienie tej sytuacji, niestety bez efektu!

Rzetelnej odpowiedzi udzielił dopiero 23 kwietnia 1999 r. **Zarządowi Okręgu ZNP w Wałbrzychu** Departament Zdrowia Publicznego Ministerstwa Zdrowia.

Wicedyrektor departamentu Bożena Stankiewicz-Chorosucha poinformowała, że: **nie istnieje żaden akt prawny zobowiązujący nauczycieli do corocznych badań radiologicznych klatki piersiowej, a decyzję o potrzebie wykonywania tego rodzaju badania może podjąć jedynie lekarz przeprowadzający badanie wstępne**

i okresowe. O obowiązującym w tym zakresie stanie prawnym Główny Inspektor Sanitarny informował Dyrektorów Wojewódzkich Ośrodków Medycyny Pracy oraz Wojewódzkich Inspektorów Sanitarnych w piśmie z dnia 25.03.1999 r. znak: ZPE. 078-4/99.

Cisnie się tu komentarz: lepiej późno niż wcale. Gwoli ścisłości należy dodać, że Główny Inspektor Sanitarny został ponaglony przez Rzecznika Praw Obywatelskich, który otrzymywał setki skarg pacjentów, nie tylko nauczycieli, dotyczących wykonywania badań radiologicznych. W piśmie skierowanym do dyrektorów wojewódzkich ośrodków medycyny pracy Inspektor stwierdza:

żaden przepis prawny nie nakłada obowiązku wykonywania tych badań corocznie. Rozporządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 30 maja 1996 r. w sprawie przeprowadzenia badań pracowników, z zakresu profilaktycznej opieki zdrowotnej nad pracownikami oraz orzeczeń lekarskich wydawanych do celów przewidzianych w kodeksie pracy (Dz.U. Nr 69, poz. 332 z późn. zm.) wymienia jedynie kilka sytuacji, kiedy rentgen klatki piersiowej winien być wykonany raz w roku (załącznik nr 1 cz. II, poz. 5, 6 i 8 oraz cz. III, poz. 8). Wszystkie te przypadki dotyczą pracy w narażeniu na czynniki szkodliwe, a nie badań dla celów sanitarno-higienicznych. Obowiązku takiego nie nakłada

również: Ustawa o chorobach zakaźnych z dnia 13 listopada 1963 r. (Dz.U. Nr 50, poz. 279 z późn.zm.) i Ustawa o zwalczaniu gruźlicy z dnia 22 kwietnia 1959 r. (Dz.U. Nr 27, poz. 170 z późn.zm.) ani wydane na ich podstawie rozporządzenia.

Decyzję o potrzebie wykonania badania radiologicznego może podjąć jedynie lekarz na podstawie wywiadu i badania pacjenta. Lekarze zalecający coroczne badania radiologiczne klatki piersiowej osobom wykonującym określone zawody powołują się często na wytyczne Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc.

Inspektor przypomina więc także, że **wytyczne nie są aktem prawnym** i nie mogą być podstawą nakładania obowiązków na obywateli.

Minister zdrowia wyjaśnia również, że nauczycieli oraz innych pracowników oświaty nie obowiązuje wykonywanie badań serologicznych. Wynika to z rozporządzenia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z 16 lutego 1999 r. uchylającego rozporządzenie w sprawie zajęć, których wykonywanie jest zabronione osobom dotkniętym chorobami wenerycznymi (Dz.U. Nr 21 z 1999 r., poz. 195).

Wypada mieć nadzieję, że wyjaśnienia Departamentu Zdrowia Publicznego rozwieją wszelkie wątpliwości dotyczące Rtg i WR, zarówno lekarzy jak i dyrektorów szkół. W razie wątpliwości należy się powoływać na **pismo ministerstwa zdrowia znak: ZPZ-Ex-482-1/99.**

Dodajmy, że lekarz prowadzący badania ogólne może zlecić pacjentowi zarówno badania radiologiczne klatki piersiowej jak i badania WR. Są to decyzje indywidualne dotyczące konkretnych osób.

TERESA KONARSKA

GIMNAZJUM – to brzmi dumnie

W MEN przygotowano komplet materiałów dla przyszłych gimnazjalistów. Do bliższego zapoznania się z nimi zachęca mnie ich kolorowa obwoluta na której graficy **Maja Chmura i Krzysztof Kielbasiński** przedstawili złoty gimbus wypełniony po brzegi, a raczej po dach, rozbawionymi dzieciakami. Ich strój i zachowanie zdaje się świadczyć o tym, że jadą na majówkę, a nie do szkoły — chyba że w gimnazjum mają się czuć tak jak w lesie czy na łące.

Na komplet materiałów składa się przewodnik dla nauczycieli — wychowawców klas VI oraz scenariusze lekcji dla szóstoklasistów. Dołączony jest do nich list prof. **Mirosława Handke** do rodziców, który uczniowie klas VI jako postaci, zgodnie z poleceniem ćwiczenia piątego, zaplanowanego w czasie dwugodzinnych lekcji poświęconych gimnazjum, zanoszą do domu. W liście tym minister Handke zapewnia, że dołoży wszelkich starań, aby gimnazjum, które jest jednym z istotnych elementów reformy stało się szkołą mądrą, dobrą, przyjazną dzieciom i rodzicom. Szkoła — jak czytamy — na miarę XXI wieku, która dobrze przygotowuje państwa dziecko do dalszej nauki, do pracy zawodowej, do odpowiedzialnego, dorosłego życia. Są w tym liście również dla rodziców życzenia — dymy z postępów i rozwoju ich dzieciaka.

Nie wiadomo jak to, jakby nie było, urzędowe pismo, z orłem w koronie i podpisem szefa resortu edukacji, przyjęte zostanie przez rodziców szóstoklasistów. Z pewnością będą tacy, którzy znajdą dla niego poczesne miejsce w archiwach domowych, ale też i tacy, którzy potraktują je jako urzędową agitkę i wrzucą do kosza.

Osobiście proponuję zachować ten pełen serdeczności i ogólników list chociażby po to, aby gdy reforma spowoduje „lepsze” w naszych szkołach wiadomo było komu podziękować, zaś gdy „gorsze” kogo winić.

To lepsze oznaczać ma przede wszystkim podniesienie jakości kształcenia. Sądząc po przygotowanym przez MEN scenariuszu lekcji (niczym wy-

kład akademicki na półtorej godziny) na temat: gimnazjum — to brzmi dumnie — co do tej jakości już można mieć pewne obawy. Oto bowiem proponuje się 13-latkom, aby w czasie 15 minut precyzyjnie zaplanowali to, co będą robili za lat 20. Żąda się od nich zarówno wybrania określonego zawodu jak i miejsca pracy. Po to, aby w następnych 15 minutach zgodnie z wymogami obecnego bon tonu mogli przygotować swe wizytówki. Tyleż samo czasu ma im zająć zapoznanie się z tym wszystkim, co oferuje im gimnazjum po to, aby sami mogli narysować własną ścieżkę edukacyjną, która doprowadzi ich do celu, czyli zawodu.

Cele, jakie postawiono przed tak zorganizowanymi metodycznie lekcjami to, planowanie własnej przyszłości, poznanie gimnazjum, przekazanie informacji o nim rodzicom. Nie chcę wdawać się w polemikę z tak, a nie inaczej sformułowanymi celami lekcji. Mam jednak uwagę zasadniczą — **czy można 13-latkowi ni stąd ni zowąd postawić przed tak trudną decyzją, jak dokonanie wyboru tego co będzie robił za 20 lat (i gdzie będzie pracował!).** Otóż moim zdaniem, nie można, przy założeniu, że do tematu podchodzi się poważnie. Tak to już bowiem jest, że nawet zabawa na lekcji ma swoje ograniczenia i przede wszystkim musi służyć kształceniu.

A swoją drogą zarówno w przewodniku dla nauczycieli jak i w scenariuszach lekcji zauważyć się daje przewagę formy nad treścią. I o ile ta forma jest na poziomie trzeciej i czwartej klasy, to z planowaniem przyszłości i wyborem zawodu nie bardzo sobie radzą nawet maturzyści. Z problemem tym nie potrafiło się także uporać wielu absolwentów ośmioklasowej szkoły podstawowej, stąd jednym z argumentów przemawiającym za wprowadzeniem gimnazjum było odłożenie w czasie decyzji o wyborze dalszej drogi kształcenia i w konsekwencji — zawodu. Czyżby i o tym zapomnieli autorzy scenariuszy lekcji mających propagować gimnazjum wśród 13-latków i ich rodziców?

KRYSZYNA STRUŻYNA



Z JERZYM BAJENĄ — prezesem Zarządu Oddziału ZNP w Bielsku Podlaskim, rozmawia Iza Kujawska

— Czym żyje obecnie Związek w Bielsku Podlaskim? Co najbardziej absorbuje jego prezesa?

— Żyjemy tymi samymi sprawami, co i nasi koledzy z innych regionów Polski. Podobnie jak oni wspieraliśmy rodziców protestujących w obronie zamkniętych szkół. Szczególnie wtedy, gdy samorządy podejmowały takie decyzje bez konsultacji z rodzicami i gronem pedagogicznym. Na moim terenie miały być zlikwidowane placówki w Krzywej, Bolestach, Bańkach i Maleszach. We wszystkich przypadkach udało się jednak przekonać wójtów do ich pozostawienia. Nie ukrywam, że nasza rola w takich sytuacjach nie jest łatwa. Z jednej bowiem strony trudno nie zgodzić się z ekonomiczną argumentacją samorządów, których często nie stać na utrzymywanie drogich, z niewielką liczbą uczniów, podstawówek, z drugiej zaś — nie sposób pominąć racji rodziców, którzy niejednokrotnie partycypowali w budowie swojej szkoły, dobra uczniów, ale także i nauczycieli. Dla nich bowiem zamknięcie szkoły oznacza utratę pracy i tym samym środków do życia.

— Właśnie. Mimo wszystko — we wrześniu dla niektórych nauczycieli — po wejściu w szkoły podstawowych nauczania zintegrowanego i blokowego — może zabraknąć godzin lekcyjnych...

— Najbliższe miesiące, w związku ze zmianami kadrowymi, będą dla nas rzeczywiście szczególnie trudne. Według danych szacunkowych — w Bielsku Podlaskim oraz 3 gminach wiejskich kłopoty z zatrudnieniem może mieć około 40 nauczycieli.

— Czy zamierzacie w swoim Oddziale, wspólnie z dyrektorami i samorządami, opracować kryteria zwalniania nauczycieli, chroniąc przed zwolnieniem zwłaszcza osoby samotne wychowujące dzieci oraz będące w szczególnie trudnej sytuacji życiowej?

— Uważam, że opracowanie tego typu kryteriów nie jest sprawą Związku, lecz dyrektora, który jako pracodawca wie najlepiej, jakie ma potrzeby kadrowe. Powierzając opracowanie

wać środowiska, nie dawać pierwszeństwa emocjom, lecz w sposób rzeczowy podchodzić do sytuacji spornych. Przestrzegamy obowiązującego prawa i tego wymagamy od naszych partnerów.

— Jak układa się współpraca ZNP z nimi, zwłaszcza zaś z samorządami?

— Na ogół dobrze, szczególnie w mieście, gdzie 1/3 radnych — to nauczyciele. Gorzej natomiast ta współpraca układa się w tych gminach, gdzie w radzie nie ma pedagogów. Niektórzy wójtowie w sposób autokratyczny sprawują powierzona im władzę, wykazując przy tym niską znajomość prawa oświatowego.

myślenia. Prezesów szkolimy, ale wciąż słabą stroną całej naszej działalności jest niedostateczna znajomość prawa oświatowego. Przy Zarządzie Oddziału nie mamy prawnika, co znacznie utrudnia nam pracę. Korzystamy bowiem tylko z pomocy biura prawnego przy Zarządzie Okręgu ZNP.

— Czy w ostatnim czasie zwiększyła się liczba członków w Waszym Oddziale?

— Przybyło nam 24 nowych związkowców, ale niestety również trochę ubyło. Martwi to, że nauczyciele z chwilą przejścia na emeryturę, rezygnują z przynależności do organizacji.

— Dlaczego, zdaniem pana, tak się dzieje?

BEZ EMOCJI

— Jest pan prezesem Oddziału o najwyższym w byłym woj. białostockim uzwiązkowieniu. W 40 ogniskach znalazła się połowa, czyli 520 z 1140 waszych nauczycieli i pracowników oświaty. Jak pan ocenia pracę ognisk ZNP, jaką mają one pozycję w szkołach?

— Część ognisk pracuje dobrze, a niektóre nawet wzorowo. Oczywiście, najlepiej jest tam, gdzie dyrektor sam jest związkowcem. Ale są niestety i takie szkoły, gdzie prezesi boją się „wychylić” i dla dyrektora są jedynie osobą, która stawia pieczęć...

— Jak pan, jako szef tutejszego Związku, stara się zmienić taką sytuację i pomóc swoim prezesom, którzy znajdują się nierzadko między przysłowiowym młotem a kowadłem?

— Rozmawiamy z dyrektorami, ale nie jest to łatwe. Trudno bowiem przełamać pewne opory i stereotypy ich

— Trudno mi to wyjaśnić. Widocznie kończąc karierę zawodową, nie widzą potrzeby należenia do Związku. A być może dla niektórych płacenie składek jest pewnym obciążeniem finansowym. Kiedyś były większe możliwości korzystania ze świadczeń socjalnych, a obecnie Związek tylko tyle może zrobić, ile ma pieniędzy.

— Na razie jeszcze urzęduje pan w siedzibie Zarządu Oddziału, która mieści się w okazałym budynku Domu Nauczyciela, usytuowanym w sercu Bielska. Nie wiadomo jednak jak długo, gdyż — jak się dowiedziałam — przejęciem tego budynku zainteresowane są władze powiatu...

— Jeśli powiat wygra sprawę, to niewykluczone, że będziemy musieli się stąd wyprowadzić. Po prostu nie będzie nas stać na płacenie czynszu. Moralnie mamy największe prawo do użytkowania Domu Nauczyciela, który

w 1976 r. został wybudowany ze składek nauczycielskich. Ale niestety nie zostało wtedy prawnie określone, czy to jest własność. Dom był wybudowany na działce skarbu państwa, nie został wpisany do księgi wieczystej jako własność Związku. Gdy w 1992 r. samorząd miejski chciał skomunalizować budynek, zaprotestował wówczas, przy naszym poparci, białostocki kurator oświaty i miasto odeszło od tego zamiaru. Obecnie zarząd powiatu podjął starania o przejęcie budynku. Od 1 grudnia 1998 r. administratorem domu jest Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki. Jest to niebezpieczne, ponieważ powiat — wraz z majątkiem szkół ponadpodstawowych — może przejąć również Dom Nauczyciela. Sprawą tą zajmuje się obecnie Zarząd Główny ZNP.

— Na koniec chciałabym zapytać, jak udaje się panu łączyć funkcję radnego i prezesa Związku z obowiązkami nauczyciela geografii oraz pisanie wierszy. Jak się dowiedziałam — jest pan autorem dwóch tomików poetyckich wydanych w języku białoruskim. O pana emocjonalnym związku z tym regionem świadczy również program z cyklu „małe ojczyzny”, który przygotował pan dla uczniów szkół podstawowych i ogólnokształcących.

— Program ten, akcentujący problemy białoruskie i regionalne, napisałem w 1996 r. (jako uzupełnienie w nauczaniu geografii). A jeśli chodzi o pisanie wierszy, to nie jestem przypadkiem odosobnionym. Wśród tutejszych nauczycieli jest wielu twórców. Odpowiadając zaś na wcześniejsze pani pytanie, pragnę podkreślić, że wszystkie te funkcje można z powodzeniem łączyć, jeśli człowiek ma potrzebę realizowania się w wielu dziedzinach.

Znowelizowanie Karty przed 1 września resort traktuje jako wyzwanie. Intensywność i tempo prac nad zmianami w ustawie jest wręcz imponujące! Związki zawodowe studzą ten zapal przypominając o konieczności konsultacji proponowanych przez resort rozwiązań.

PRACA ZA PŁACĘ

Na ostatnim spotkaniu, 7 maja, zespołu w stałym składzie: MEN, związki zawodowe, samorządy oraz inne resorty — prowadzący obrady dyrektor departamentu kadr MEN, Edward Wieczorek, poinformował, że o Karcie rozmawia także z kuratorami i różnymi gremiami samorządu zajmującymi się pragmatyką nauczycielską. Także ich uwagi i opinie będą miały wpływ na ostateczny kształt zmian. Na wstępie odniósł się jednak do uwag i propozycji zgłoszonych przez ZNP.

Zgodził się, że wszelkie dyskusje dotyczące zmian w statusie zawodowym mają sens tylko wówczas, jeżeli są powiązane z awansem płacowym i przedstawił „Średniookresowy Program Finansowania Edukacji w latach 2000-2002” z prośbą o przeanalizowanie tego dokumentu i wyrażenie opinii.

Związki zawodowe chciałyby jednak wiedzieć, na czym oparte są te symulacje płacowe. Jeżeli bowiem są to tylko pobożne życzenia resortu, nie bardzo jest o czym dyskutować. Poważną rozmowę można by rozpocząć w momencie, kiedy resort finansów potwierdzi je oraz określi na dziś i w dłuższej perspektywie konkretną wielkość nakładów na oświatę. Wiceprezes Jarosław Czarnowski zaproponował, aby na kolejne spotkanie, 2 czerwca, przybył przedstawiciel ministra finansów, bo tylko on może odpowiedzieć na wątpliwości związkowców, sprowadzające się do jednego pytania: czy na proponowane w noweli zmiany są pieniądze?

Właśnie ta docieklivość Związku, spowodowała, iż odbędą się następne spotkania.

Związek Nauczycielstwa Polskiego twierdzi, iż nie może zgodzić się na wejście w życie nowego systemu wynagradzania dopiero od 1 stycznia 2002 roku w sytuacji, gdy od nauczycieli już dziś wymaga się tak dużego zaangażowania. Odpowiedź dyrektora Wieczorka była zdumiewająca — prosta. Otóż rozłożenie na trzy lata dochodzenia do systemu wynika z możliwości budżetowych. Według niego płace można rocznie

podnieść realnie o 5 proc. Dopiero w 2002 roku średnie wynagrodzenie osobowe nauczyciela stażysty ma być ustalone w wysokości 82 proc. prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia w budżetówce, ustalanego corocznie w ustawie budżetowej.

Problem, który ciągle podnosi ZNP dotyczy podziału środków na wynagrodzenie. W dalszym ciągu na wynagrodzenie zasadnicze przeznaczają się tylko ponad 60 proc. środków, a pozostała część wchodzi w tzw. dodatki, które według nowych zapisów, oprócz dodatku za wysługę lat, mają być określane i przyznawane przez organ prowadzący szkołę. Według ZNP istnieje realne zagrożenie, że w wielu gminach nauczyciele nie będą otrzymywać żadnych dodatków albo na minimalnym poziomie. Natomiast przedstawiciele MEN i samorządu terytorialnego: Unii Miasteczek Polskich oraz Związku Miast Polskich twierdzą, że będzie to sprzyjało preferencyjnemu kształtowaniu plac. Według nich samorządy prowadząc politykę kadrową powinny mieć możliwość modulowania plac np. poprzez dokładanie tym nauczycielom, którzy na to zasługują.

Resort uwzględnił wnioski ZNP dotyczące „permanентnego i systematycznego systemu oceniania”. Zmieniono zapis art. 6a: nie będzie konieczności oceniania nauczyciela co trzy lata. Jest natomiast możliwość dokonywania oceny w każdym czasie, czyli zawsze wtedy, gdy zgłoszą taką potrzebę osoby do tego uprawnione, a więc nauczyciel, organ prowadzący i dyrektor szkoły.

W razie złożenia wniosku o dokonanie oceny pracy nauczyciela przed upływem roku od poprzedniej oceny, dyrektor szkoły przekazuje nauczycielowi (lub organowi zgłaszającemu wniosek) tylko informację o ostatniej ocenie: zredukowanej do trzech poziomów: wyróżniającej, dobrej i negatywnej.

Pozostawiono cztery szczeble awansu zawodowego. Jak poinformował dyrektor Wieczorek

w departamencie doskonalenia MEN trwają prace nad rozporządzeniem określającym kryteria kwalifikacyjne, którymi mają się kierować komisje egzaminacyjne. Notabene resort uwzględnił wniosek ZNP, aby w skład komisji egzaminacyjnych — na wniosek nauczyciela — wszedł przedstawiciel wskazanego związku zawodowego.

Związki i resort nadal różnią się co do udziału rodziców przy dokonywaniu oceny dorobku nauczyciela. Według przedstawicieli resortu należy dawać coraz szersze możliwości rodzicom wpływania na pracę nauczycieli, stąd propozycja, aby rada rodziców przedstawiała swoje opinie.

Warunkiem nadania nauczycielowi kolejnego szczebla awansu jest odbycie stażu, przy czym do tego okresu zalicza się także zatrudnienie co najmniej w połowie obowiązującego wymiaru zajęć, zakończonego pozytywną oceną dorobku nauczyciela w okresie odbywania stażu oraz zdania egzaminu przed komisją egzaminacyjną. Po spełnieniu tychże warunków z dniem 1 września odpowiedni szczebel awansu zawodowego nauczycielowi nadaje, w drodze decyzji administracyjnej: dyrektor szkoły — w przypadku nauczyciela kontraktowego; organ prowadzący — w przypadku nauczyciela mianowanego oraz w przypadku nauczyciela dyplomowanego — organ sprawujący nadzór pedagogiczny.

Wprowadzono tu kodeks postępowania administracyjnego zamiast kodeksu pracy (!) Dyrektor Wieczorek uzasadnia to chęcią większego zabezpieczenia nauczyciela przed „dowolnością zachowania się dyrektora”, który jako pracodawca mógłby się różnie odnieść do szczebli awansowania. Na przykład nawiązując stosunek pracy przez mianowanie nie uwzględniłby szczebla: nauczyciel dyplomowany.

Warto zwrócić uwagę na brzmienie art. 11 „najważniejszego w tym całym zamieszaniu kadrowym”, z którego wynika, że dyrektor szkoły nawiązuje z nauczycielem stosunek pracy na stanowisku zgodnym z posiadany-

mi przez nauczyciela kwalifikacjami, biorąc pod uwagę posiadaną przez nauczyciela akt nadania szczebla awansu zawodowego — na podstawie umowy o pracę lub mianowania.

Związek Nauczycielstwa Polskiego uważa niezmiennie, że proponowanie widełkowego pensum ma na celu jedynie zaoszczędzenie na nauczycielach. Z czasem okaże się, że wszyscy będą pracować 24 godziny za te same pieniądze. Zdaniem związków zanim do tego dojdzie fakt, że dyrektor szkoły będzie wyrażał zgodę na realizację zajęć w danym roku ustalając dla każdego nauczyciela inny wymiar czasu pracy — od 16 do 24 godzin — będzie zarzewiem wielu konfliktów.

Niestety, wrócono także do zapisu sprzed lat — jak przypomnieli Jerzy Surman z ZNP, tak niegdyś krytykowanego, że nauczyciel będzie zobligowany do wykonywania „innych czynności” wynikających z zadań statutowych szkoły w wymiarze do 20 godzin zegarowych miesięcznie. I te zajęcia dyrektor musi dokładnie opisać i załączyć do akt osobowych. — To już jest szczyt biurokracji — twierdzą związkowcy z ZNP.

ZNP upomina się wciąż o zawarcie ponadzakładowego układu zbiorowego na szczeblu centralnym. Twierdzi bowiem, że w tym dokumencie powinny być określone podstawowe uprawnienia nauczycieli, a ponadto winien być on gwarantem ich uprawnień. Odmiennego zdania jest resort, który nie widzi takiej potrzeby, gdyż jak to podkreślał dyrektor Wieczorek poprzez układ zbiorowy z ministrem edukacji nie można podnieść plac. Ministra bowiem limituje budżet i w związku z tym należy się skupić na układach lokalnych, które mają możliwości elastycznego podejścia do plac nauczycielskich!

Jak wynika z przebiegu rozmów dyskusowanie każdego nowego wątku zaczyna się i kończy na finansach. Karta bowiem, wbrew temu co np. twierdzą samorządowcy nie jest aktem prawnym konserwującym przywileje socjalne np.: węgiel, mieszkanie, ale dokumentem określającym podstawowy segment stosunku pracy: sposób jego nawiązania i wynagrodzenie. Można by rzec, że jest porozumieniem płacowym zawartym między ministrem a nauczycielami, którzy w związku z tym, już konsekwentnie powinni być pracownikami państwowymi.

TERESA KONARSKA

Ze SŁAWOMIREM IZAKIEM, sekretarzem generalnym Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, rozmawia Krystyna Strużyna.



idzie bowiem do szkoły na czczo, bez kanapek i dopiero pierwszy posiłek zjada w świetlicy. Jest to bardzo często ich jedyny gorący posiłek.

Mamy również wiele problemów organizacyjnych spowodowanych nowym podziałem administracyjnym kraju. Myślę, że w przyszłości uporamy się z nimi. Nadzieję taką dają pierwsze informacje o nawiązaniu współpracy naszych terenowych ogniw z władzami samorządowymi szczebla powiatowego. Na dzień dzisiejszy ustawa o finansach publicznych z „piekielnym” dla nas artykułem nr 118 zabrania organizacjom pozarządowym zawierania umów na wykonanie zadań zleconych z organizacjami samorządowymi. Jest to jakiś ustawowy paradoks, bo wiadomo że Towarzystwo ma już sieć placówek, z których korzysta codziennie ok. 20 tysięcy dzieci i w których pracują konkretni ludzie. I co najważniejsze, że dziecku, które trafia do naszych świetlic nie można powiedzieć: jutro nie przyjdź, bo bę-

— Kto i w jakim stopniu wspiera finansowo waszą działalność?

— Coraz więcej pieniędzy otrzymujemy w wyniku porozumień podpisanych z samorządami, zwłaszcza szczebla gminnego i powiatowego. I tak prawdopodobnie już będzie. Natomiast coraz mniej pieniędzy otrzymujemy z urzędów centralnych

— Czy ten optymizm nie jest przedwczesny biorąc pod uwagę fakt, że większość gmin boryka się z ogromnymi problemami finansowymi...

— To prawda, mam jednak nadzieję, że coraz więcej środków z centrali trafiać będzie do gmin i powiatów. Finansowo wspiera nas Ministerstwo Edukacji Narodowej, Ministerstwo Zdrowia, Ministerstwo Pracy. Korzystamy również ze środków zgromadzonych w funduszach celowych: Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska, Funduszu Przeciwdziałania Alkoholizmowi i Zapobiegania Narkomanii.

Sprawą niezmiernie ważną jest, aby w jak największej liczbie powiatów TPD miało swoich przedstawicieli, którzy będą wiedzieli do kogo zwrócić się o pomoc, z kim zawrzeć umowę, co pozwoli na zdobycie środków i tym samym na prowadzenie lub zorganizowanie świetlicy, kolonii itp.

— Biorąc pod uwagę zwiększającą się liczbę waszych placówek, a przede wszy-

waliśmy się w roku ubiegłym dzieckiem osieroconym, co z pewnością pomoże lepiej rozwiązać ten problem.

Wiele jest potrzeb w zakresie poradnictwa rodzinnego. Rodzice często nie bardzo radzą sobie z wychowaniem małych dzieci i nikt im w tym nie pomaga. Zaczęliśmy więc tworzyć miniporadnie, w których przygotowujemy młode małżeństwa do spełnienia funkcji opiekuńczych i wychowawczych. Obecnie placówek takich mamy 40, a liczba korzystających z nich osób rośnie lawinowo. Korzystają z nich także rodzice, którzy już wprawdzie mają dziecko, ale po latach urodziło się im drugie, co spowodowało kolosalne zmiany w funkcjonowaniu całej rodziny. Ponadto ze względu na trudności mieszkaniowe coraz częściej mamy do czynienia z rodzinami wielopokoleniowymi i to też rodzi określone trudności, z którymi młodzi rodzice nie potrafią sobie poradzić.

— Politycy i rządzący mają zwykłe usta pełne słów miłości do dzieci, które nijak nie przekładają się na konkretne decyzje. Czy i kiedy zatem nadejdą lepsze czasy dla podopiecznych TPD?

— Dzieci przychodzą do naszych świetlic zwykle z jednego zasadniczego powodu, ponieważ w domu nikt na nich nie czeka. Nikt nie zapyta ich czy są głodne, nie wysłucha, nie zaproponuje spaceru, nie zachęci do przeczytania książki itp. Uważam, że lepsze czasy dla naszych dzieci i dla nas nadejdą i to dość szybko. Przedtem jednak czeka nas

SYMBIOZA

— Jak 80-letnie doświadczenia pomagają TPD, w tym co robi dla dzieci w ostatnich latach?

— Janusz Korczak powiedział: „Sierotą jest dziecko wówczas, gdy umarli rodzice, sierotą jest i to dziecko, któremu nie urodził się jeszcze rodzic i opiekun jego ducha”. Jak spojrzeć na 80-letnią historię TPD, to zajmuje się ona właśnie tymi dwiema kategoriami dzieci. W czasach narodzin Towarzystwa tuż po pierwszej wojnie światowej tych pierwszych było bardzo dużo, podobnie zresztą jak po drugiej wojnie. Jednocześnie cały czas zajmowaliśmy się dziećmi, o których rodzice jakby zapomnieli — nie troszczyli się o ich wychowanie, zdrowie, rozwój umysłowy itd. I tak jest również dzisiaj, tylko że do tych dwóch grup jakieś 40 lat temu dołączyły dzieci niepełnosprawne i przewlekłe chore. Co prawda zajmowaliśmy się nimi już wcześniej, jednak od tego czasu stało się to obowiązkiem statutowym Towarzystwa.

Obliczyliśmy, że przez te wszystkie lata liczba osób, które skorzystały z pomocy Towarzystwa jest zbliżona do obecnej liczby mieszkańców Polski. Jest to powód nie tyle do radości ile smutnej refleksji — liczba ta bowiem świadczy o tym, jak wiele dzieci jest w potrzebie. Mijają lata, epoki, systemy polityczne i gospodarcze, zaś potrzeby i problemy dotyczące najmłodszych pozostają właściwie te same i ciągle jest ich wiele. Dlatego korzystamy z naszych doświadczeń, a jednocześnie stale się czegoś uczymy.

— W roku ubiegłym głośno było w czasie wakacji o waszych kłopotach z zorganizowaniem wypoczynku — a z jakimi problemami boryka się TPD dzisiaj?

— Jest ich kilka i dają o sobie znać już od kilku lat. Jednym z nich wydaje się być „potaniecie” wartości pracy społecznej. Obecnie wiele osób skupia się na wykorzystaniu swojej aktywności dla zaspokajania potrzeb własnych i rodziny. I nie ma się czemu dziwić, chociaż ma to z pewnością wpływ na ochotnicze angażowanie się w różnego rodzaju przedsięwzięcia społeczne. Na szczęście to ci najaktywniejsi członkowie od wielu lat związani z Towarzystwem, są nam wierni. To właśnie dzięki nim od ośmiu lat systematycznie rośnie liczba tepe-dowskich, ognisk i świetlic — miejsc, w których dzieci mają zapewnioną po lekcjach opiekę i co dla naszych podopiecznych bardzo ważne również posiłek. Placówek takich jest obecnie 500, jednak gdyby ich było 5000, to też nie byłoby ich za dużo. Wiele dzieci

dzie ona zamknięta. Nie dostaniesz jeść i nikt nie pomoże ci odrobić lekcji. W tym miejscu może warto poinformować, iż według ostrożnych szacunków mamy w Polsce około 300 tys. dzieci ulicy. Jeżeli zamknijemy nasze świetlice, to do niepowodzeń rodzinnych dodać trzeba będzie niepowodzenia szkolne i dzieci ulicy już wkrótce będziemy mieli znacznie więcej.

Wakacje za pasem, a my mamy kolejny problem z organizacją wypoczynku. Podobnie jak w roku ubiegłym, w połowie maja nie wiemy, jakimi funduszami będziemy dysponować. A wiedzę na ten temat powinniśmy mieć w marcu. Pieniądze w roku ubiegłym otrzymaliśmy bardzo późno i to w kilku transzach, tak jakby wakacje miały trwać do grudnia. Jak będzie w tym roku nie wiadomo. Zapomina się o tym, że złotówka dana nam w marcu może być wykorzystana bardziej po gospodarsku niż wówczas, gdy otrzymamy ją w czerwcu. Na rynku nie ma już wtedy tańszych placówek do zorganizowania turnusów kolonijnych i bardzo trudno pozyskać do pracy dobrych wychowawców ponieważ już wcześniej znajdują oni sobie pracę. Trudno wówczas także o sensowną rekrutację na tego typu wyjazdy, przeprowadzanie wywiadów środowiskowych wymaga również czasu.

— Przez wiele lat TPD było potentatem w organizowaniu kolonii zdrowotnych, o których teraz głośno, czyżby nie było chętnych na tego rodzaju wyjazdy?

— Badania wykazują, że co czwarty uczeń ma dość poważne odchylenia w rozwoju psychicznym lub fizycznym. Stąd każdego roku organizujemy kolonie zdrowotne dla około 30 tysięcy dzieci i młodzieży — przede wszystkim niepełnosprawnych ruchowo, chorych na cukrzycę, na diecie bezglutenowej, z wrodzoną łamliwością kości, o obniżonej odporności immunologicznej. Często na kolonie wyjeżdżają w towarzystwie rodziców bądź opiekunów i jest to ich pierwszy w życiu tego rodzaju wyjazd. Chętnych do skorzystania z niego jest dużo, dużo więcej aniżeli miejsc. Przy okazji warto wspomnieć, że o dzieciach tych pamiętamy także w czasie roku szkolnego organizując dla nich warsztaty terapii zajęciowej, ośrodki rehabilitacyjne itp..

stkim podopiecznych, czy otrzymujecie proporcjonalnie więcej środków?

— Przekazywane nam kwoty w liczbach bezwzględnych są może i większe, jednak nie uwzględniają one inflacji. Tymczasem są gminy, które na dzienne żywienie dziecka były w stanie przekazać nam 30 groszy. Inne wydatkowały na ten cel złotówkę, czasem trochę więcej. Zdarza się, że Ministerstwo Pracy przekazuje nam pewne środki na dożywianie. Ministerstwo Zdrowia i MEN w znacznym stopniu sponsorują kolonie wypoczynkowe i zdrowotne.

Towarzystwo wdzięczne jest za każdy grosz, który umożliwia nam zakup żywności, zorganizowanie wypoczynku itp. Obecnie w związku z interpellacją poselską skierowaną do ministra edukacji w sprawie bardzo trudnej sytuacji organizacji pozarządowych przygotowujemy informację o potrzebach finansowych niezbędnych do wykonania zadań, których się już podjęliśmy. Mam nadzieję, że to w jakiś sposób rozwiąże część naszych kłopotów finansowych.

— Jak układa się współpraca Towarzystwa z nauczycielami, szkołami i z MEN?

— Najlepiej współpracuje się nam z nauczycielami. Należą oni do najbardziej zaangażowanych członków Towarzystwa. Stanowią ponad połowę naszych członków. W grupie tej są zarówno nauczycielki przedszkoli jak i profesorowie wyższych uczelni. Taki przekrój przedstawicieli profesji nauczycielskiej reprezentowany jest tak w Zarządzie Głównym TPD, jak i w ogniwach terenowych. Bez nauczycieli trudno byłoby nam więc funkcjonować. Oni to bowiem są nie tylko dobrze przygotowani zawodowo do pracy z dziećmi, ale mają również dokładne rozpoznanie środowiska najmłodszych — warunków w jakich żyją, wychowują się i ich potrzeb. Dlatego placówki TPD działają najczęściej w pełnej symbiozie ze szkołami. Wiele świetlic funkcjonuje w obiektach oświatowych. Bardzo często pracę podejmują w tego typu placówkach nauczyciele — na niepełnym etacie lub umowie-zleceniu.

Bardzo dobrze współpracuje się nam z „naszym” Departamentem Opieki i Profilaktyki Społecznej MEN. Wspólnie zaintereso-

trudny okres dostosowania się do działań władz samorządowych szczebla terenowego, do nowych obowiązków. Ponadto ważne jest utrzymanie tego, co obecnie robimy. Wychowanie jest bowiem procesem i jeśli ktoś się go podejmuje, to musi być ze swym wychowankiem na dobre i złe. Nie może być tak, że dziś opiekuje się dzieckiem pan Kazio, jutro pani Marysia, a pojutrze nie wiadomo kto.

Bardzo ważna jest także nasza współpraca z rodzicami. O ile udało się nam ją nawiązać z opiekunami dzieci niepełnosprawnych, to bardzo trudno dotrzeć do rodziców, którzy nie dorośli do swych funkcji opiekuńczych i wychowawczych. Stąd tak duży nacisk kładziemy na poradnictwo i pedagogizację rodziców. Organizujemy dla nich wyjazdy wakacyjne, podczas których objawieniem dla wielu z nich jest to, że ich córka pięknie recytuje wiersze, śpiewa, maluje, szybko się uczy. Podtrzymywanie kontaktów z takimi rodzicami jest jednym z naszych głównych zadań.

Sądzę, że nadejdą takie czasy, iż rodzice w swoim miejscu zamieszkania spotykają się będą nie tylko z deklaratywną, ale autentyczną pomocą. Że nie będzie się tylko mówiło: wszystkie dzieci są nasze, ale podejmowało konkretne decyzje, aby tak właśnie się stało.

— Jakie TPD ma plany na przyszłość?

— Ktoś kiedyś powiedział, że książki dla dzieci pisze się tak jak dla dorosłych, tylko jeszcze lepiej. Nawiązując do tej myśli my również chcemy robić, to co robimy dotychczas, tylko jeszcze więcej i lepiej. Że trzeba więcej, to świadczą o tym przeogromne potrzeby, a lepiej, ponieważ zawsze można, to co się robi udoskonalić. Ponadto chcielibyśmy, aby ta wspaniała rzesza 3 tysięcy naszych indywidualnych opiekunów społeczników, którzy za swą pracę nie biorą ani grosza, miała swych naśladowców. Aby ludzi o wrażliwości społecznej, a do tego z odpowiednimi kwalifikacjami do pracy z najmłodszymi, było coraz więcej. Połączenie gorącego serca z odpowiednim przygotowaniem profesjonalnym, przyniesie z pewnością rezultaty, o które zabiegamy.

— Życzę TPD sukcesów w następnym 80-leciu i dziękuję za rozmowę.



CD ZE STR. 1

sji, nogi się pode mną ugięły. Usiadłam i pomyślałam: trudno, co się stało, to się nie odstanie. Żaden płacz mi nie pomoże. A co zrobiabym, gdybym wiedziała wcześniej?

— Jeśli jutro też wylosuje takie miejsce, gotowa w ogóle nie wejść na salę — usłyszałam głos matki Joasi. Co jakiś czas wpadali rodzice

coś wiadomo? Za szklanymi drzwiami w sali gimnastycznej siedziała tego dziewczyna, Basia.

Po dwunastej zamknięte na głucho drzwi otworzyły się i stanęła w nich pani dyrektor, prosząc o kawę. Natychmiast odczytła ją grono rodziców, zarzucając pytaniami. — Wszystko jest w porządku — odpowiadziała i zniknęła.

— Mogła powiedzieć coś więcej — mówili rozgoryczeni rodzice. — Przecież już i tak piszą trzy

mięta. Jeszcze u dyrektora nie mogłam powstrzymać łez ze śmiechu — odpowiedziała. — I co tu się złościć na dzieci, kiedy sami potrafilimy robić takie głupoty!

Im bliżej magicznej godziny 14.00 tym większy tłumek rodziców kłębił się pod drzwiami do skrzydła sportowego. — Już ponad cztery godziny piszą i nikt nie wychodzi — niepokoił się — albo pytania są tak trudne, że nie mogą sobie z nimi poradzić, albo tak przekrojowe, że piszą i piszą.

Znowu pojawiła się pani dyrektor. — Już niedługo zaczną wychodzić — powiedziała. — I naprawdę proszę się nie martwić. Tematy są takie, że wszyscy powinni sobie poradzić.

Około wpół do drugiej wyszła pierwsza maturzystka — Magda. Natychmiast wszyscy skupili się wokół niej. — Nie było tak źle — opowiadała, odpinając znaczek z napisem „MATURALnie, że zdamy”. — Pierwszy temat był o domu, drugi o zbuntowanym bohaterze, trzeci — cytował z Andrzejewskiego i o lekturach, wobec których nie można być obojętnym. Ostatni to analiza wiersza Lechonia „Rejtan”. Ja skończyłam jeszcze przed wpół do pierwszej, ale pani dyrektor nie pozwoliła mi wyjść. Siedziałam więc i jadłam śniadanie. Objadłam z kanapek wszystkich dookoła.

Chwilę po Magdzie zaczęły wychodzić inne osoby. Wszyscy uśmiechnięci i zadowoleni. — Większość pisała o domu i zbuntowanym bohaterze — mówili jedni przez drugich. — Wiersza chyba nikt nie wybrał. Tuż przed drugą wyszła Agnieszka z Arkiem. Ona pisała o buncie, on o lekturach, które wywarły na niego duży wpływ. — Ile napisałeś, bo ja dziewięć — spytała Agnieszka. — Dwanaście — odpowiedział.

— Cztery lata temu, kiedy zdawałam maturę też pisałam o zbuntowanym bohaterze — wspominał Grzesiek. — Ciekawe co wybierze Basia? Wczoraj wieczorem dzwonili znajomi z Jarosławia i Łańcuta. Mówili, że będą wartości i bohater romantyczny. Podobno po północy pytania miały być opublikowane w Internecie. Sprawdziałem, nie było.

Najdłużej w niepewności trzymały swe mamy bliźniaczki i Joasia. Sylwia i Sabina jak na siostry przystało pisały na ten sam temat. Wyszły jednak z mieszanymi uczuciami.

— To nic, po próbie też były niezadowolone, a poszło im nieźle — podsumowała ich matka. Bardziej sceptyczna, choć szczęśliwa, że synowi dobrze poszło była mama Arka. — Zobaczymy jak będzie po ogłoszeniu wyników — mówiła. — Mam nadzieję, że obejdzie się bez ustnego.

Do roześmianych maturzystów podeszła jedna z polonistek liceum. Od roku jest już na emeryturze, ale jak mówi nie mogła nie przyjść. Tym

TEMATY MATURALNE z języka polskiego

woj. mazowieckie

1. „Operujemy ciągle aluzjami, nawiązaniami, jesteśmy ciągle w muzeum wyobraźni” — twierdzi Maria Podraza-Kwiatkowska. Na przykładzie dwóch, trzech utworów literackich przedstaw sposoby i efekty posługiwania się aluzją literacką przez różnych autorów.
2. Jeśli prawdą jest, że to artysta tworzy obraz świata w świadomości ludzi, to jaki obraz XX wieku przekażą potomnym wybrane (i omówione) przez ciebie teksty kultury.
3. „Wiek XVII przez okulary Sienkiewicza”. Sprawdzian z rozumienia czytanego tekstu i tworzenia własnego. (Podany został tekst prof. Janusza Tazbira. Maturzyści mieli odpowiedzieć na krótkie pytania oraz napisać krótkie wypracowanie.)
4. Próba określenia wewnętrznego imperatywu, poszukiwanie autorytetu...? Zinterpretuj wiersz Zbigniewa Herberta „Głos wewnętrzny”, zwracając uwagę na kompozycję utworu.

woj. pomorskie

1. „Literatura jest przeznaczona do zatrzymania czasu w jego niszczącym biegu”. O ile słuszne jest, według ciebie, zdanie Jana Parandowskiego.
2. Znajdź w literaturze potwierdzenie sądu, że: „Ludzie wrażliwi nie zaznają spokoju ducha”.
3. Polskie utwory literackie, które zasługują, twoim zdaniem, na miano dzieł mijającego stulecia.
4. Przedstaw analizę i interpretację, albo wiersza Mariana Hemara „Testament Chopina”, albo fragment utworu Zofii Kossak „Koncert Szopena”.

woj. podkarpackie

1. Na podstawie wybranych utworów literackich wyjaśnij, czym może być dom rodzinny — oazą spokoju, miejscem konfliktów, wspomnieniem...
2. Bunt jako wyraz niezgody na rzeczywistość, odwołując się do wybranych tekstów literackich, zaprezentuj bohaterów, którzy bunt uznali za konieczność.
3. „Pisarz stwarza wizję życia, czytelnik może ją przyjąć lub odrzucić” (Jerzy Andrzejewski). Omów te utwory literackie, wobec których nie pozostałeś obojętny.
4. Zinterpretuj wiersz Jana Lechonia „Rejtan”, zwracając uwagę na obecne w tekście odwołania do wydarzeń historycznych i tradycji narodowej.

bardziej ze jedną ze zdających klas prowadziła przez trzy lata. — Zbuntowany bohater? Zdaje się, że to był najbardziej popularny temat — oceniła. — Można tu pisać o każdej epoce; zacząć od Antygony, przelecieć przez romantyzm, a skończyć drugą wojną światową. Właściwie wszystkie tematy były niezłe. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

Pani profesor także mnie przygotowywała do matury. Pamiętam jak chodziła zawsze obładowana książkami. Próbowala zarazić nas miłością do poezji i jeśli chodzi o mnie odniosła sukces. Na maturze także pisałam analizę wiersza. Był o apokalipsie. Dziś nie potrafię sobie przypomnieć autora. Pamiętam jedynie szczęśliwe oczy pani profesor, kiedy dowiedziała się, że ktoś zdecydował się na wiersz. Była ta-

godna i dobroniuszka. Wielu twierdziło, że zbyt pobłażliwa. Jednak dzięki niej mogłabym i dziś iść na maturę i bez problemu napisać pracę na dowolny z pierwszych trzech tematów.

Tłum maturzystów powoli rzedł. Na ich miejsce przybywali absolwenci wieczorowego liceum. Choć może trochę starsi od tych, którzy właśnie skończyli, zachowywali się dokładnie tak samo jak przed paroma godzinami ich młodszy koledzy, wymieniając uwagi na temat ścieg i przewidywanych tematów. — Uff, przynajmniej pierwszy dzień mamy już za sobą — powiedziała Agnieszka. — A teraz idę spać i byle do jutra!

ANNA WOJCIECHOWSKA

Zarówno polonistka, jak i maturzyści prosili o niepodawanie ich nazwisk.

DÉJÀ VU

innych maturzystów z pytaniem, czy już coś wiadomo. Na kilkanaście minut urywali się z pracy, żeby sprawdzić jakie miejsce wylosowała ich pociecha i czy przypadkiem nie znaleźli u niej ściagi.

— Moja córka wzięła dwie maskotki. Jedną dużą, drugą małą. Obie były poprute, miały miejsce na ściągę. Nie wiecie czy weszła z tym dużym słoniem, czy z malutką maskotką? — pytała jedna z matek.

Czy nasze matki wiedziały, gdzie my chowamy ściagi? Większość chyba tak. Tyle, że to my byliśmy głównymi pomysłodawcami przemysłnych schowków, a później także ich wykonawcami. Moja mama szyjąca mi pas na ściągę lub prującą maskotki? Prędzej piekło by zamarzyło. Zresztą wtedy harmonijki też wykonywało się zupełnie inaczej: ręcznie i z własnych notatek, nie jak dziś za pomocą komputera czy z kolorowych młodzieżowych czasopism przygotowanych przez redaktorów.

O jedenastej przybiegł Grzesiek. Jedną z rozgłośni radiowych podała tematy z województwa mazowieckiego. — Pierwszy był o Sienkiewicz, dość łatwy. Pozostałe bardzo trudne — zaraportował. — A tu już

godziny. Poza tym nawet do toalety wychodzą tam przy sali. Boją się, żebyśmy nie podali „gotowców” przez kratkę wentylacyjną, czy co?

— Próbowałam dzwonić do rzeczowskich rozgłośni radiowych, ale tam też nie znają tematów — powiedział Grzesiek wyłączając swój telefon komórkowy. — Aż do 14.00 kuratorium zarządziło ścisłą tajemnicę.

Wraz z upływem czasu w sali przeznaczonej dla czekających matek i ojców gęstniał kłęb papierosowego dymu. Ojciec Agnieszki i matka Arka wspominali czasy, kiedy jeszcze sami chodzili do tej szkoły. Mama Joasi także zdawała maturę w tych murach. Wtedy jednak nie było jeszcze nowego budynku, ani pięknej sali gimnastycznej.

— A pamiętasz, jak opowiadałam „Historię kotka w płocie”? — śmieje się mama Arka. — Wiedziałam tyle, ile zdążyli mi opowiedzieć na przerwie, a profesor powiedział wtedy, że wreszcie zakwitły mi skowronki wiedzy. — Albo jak okazało się, że profesorka elegantka nosi pończochy na gumkach od weków — dodał tata Agnieszki. — I jak jeden nauczyciel przyszedł w dwóch różnych butach? — Pa-

MATURA'99 W LICZBACH

W bieżącym roku jest ponad 437 tys. absolwentów uprawnionych do zdawania egzaminu dojrzałości. Z tego ponad 195 tys. w liceach ogólnokształcących, 242 tys. w technikach i równorzędnych szkołach zawodowych. Średnie placówki kształcące młodzież opuściło ponad 367 tys. uczniów, w tym około 176 tys. ogólniaki. Szkoły dla dorosłych ukończyło w maju ponad 69 tys. osób. Około 18 tys. z nich może przystąpić do matury w liceach ogólnokształcących, ponad 50 tys. w technikach i szkołach równorzędnych.

W grudniu ubiegłego roku zakończył się pilotaż Nowej Matury. Jej zasady zaczną obowiązywać dopiero w roku 2002, mimo to w wielu szkołach pewne elementy Nowej Matury pozostały: np. kodowanie pracy, testowe pytania z biologii czy tekst źródłowy z historii.

Śladem naszych publikacji

Refleksje pana Jerzego Skatubińskiego opublikowane w „Głosie” Nr 13/99 wydają mi się bardzo reprezentatywne dla potomków Adama. Zaiste ryzykant (czy tylko) z autora jest wielki, skoro w feminizacji zawodu nauczycielskiego widzi „główną przyczynę klęski wychowawczej obowiązującego dziś systemu szkolnego”. Wrzucanie do jednego kosza feminizacji zawodu, zmniejszenia pensum obowiązkowego na przestrzeni lat, liczebności klas, wykształcenia nauczycieli i skutków przemian polityczno-ekonomiczno-społecznych z twierdzeniem o spisku czarownic na brzydką pleć — jest śmieszne.

Pan Jerzy Skatubiński uprawia zwyczajnie męski szowinizm. Mądrość przypisuje tylko tym, którzy myślą podobnie jak on (akapit dotyczący obecności kobiet w przedszkolach).

Zaiste ciekawość mą rozbudził, a nie zaspokoił sformułowaniem: „Ale w klasach star-

szych powinno uczyć co najmniej 70 procent prawdziwych mężczyzn (nie pedofilów!) — zaś w szkole średniej chociaż 85 procent”. Otóż mój niedosyt dotyczy „prawdziwych mężczyzn” — jakież to cechy psychiczne i fizyczne to ZJAWISKO powinno posiadać? Co do pedofilii uważam, że ich w szkołach nie ma, jeśli autor o istnieniu takich wie, powinien niezwłocznie zawiadomić odpowiednie organa.

Szanowny panie, nikt nauczyciela nie krępuje zakazami i nakazami ograniczającymi w działaniach wychowawczych — wręcz przeciwnie, otwiera się drogę do nieustającego podejmowania trudu poszukiwania nowych i wprowadzania kolejnych form we współpracy z rodzicami ucznia.

Po co biadoli pan, że „sfeminizowana zupełnie szkoła nigdy nie potrafi wywiązać się w stopniu zadowalającym z ciążących na niej zadań dydaktycznych i wychowawczych”?

RZECZPOSPOLITA BABSKA

Raczej trzeba było w przeszłości tak wychować swoich uczniów, by wracali do szkoły w charakterze nauczycieli, zwłaszcza ci prawdziwi mężczyźni!

Bardzo dawno pan w szkole nie był, bo zadymiony pokój nauczycielski to bardzo odległa przeszłość. Modą stało się niepalenie, a stosowna ustawa zrobiła swoje.

Co do płaczliwości kobiet, pielęgnuje pan mity. Widziałam płaczących z bezradności i słabości więcej mężczyzn niż kobiet, a siwizna choć skrzętnie tuszowana nie obeszła mnie bokiem.

Śmiem twierdzić, że trochę znam i czuję niedyspozycje i problemy zdrowotne kobiet, ale zapewniam pana, że nie nadużywają zwolnień. Cóż, może gdyby miały wszystkie u swego boku prawdziwych mężczyzn, byłyby zdrowsze, radośniejsze albo nie pracowały w ogóle? Świetnie pan wie, że L-4 z tytułu opieki przed laty mogły otrzymać tylko matki.

Z urlopów zdrowotnych korzystają także ci nieliczni mężczyźni — czyżby pan o tym nie wiedział? W ostatnich latach odeszło z zawodu wielu mężczyzn z wyboru, w każdym momencie roku szkolnego do lepiej wynagradzanej pracy. Jak to się ma do przytoczonej przez pana polonistki?

Panie Jerzy, czy pan tego nie widzi, że kobiety stają na czele firm, otwierają własne, budują, projektują, prowadzą szybkie samochody, tworzą, komputeryzują. Są odważne, pracowite, same dźwigają skutki własnych pomyłek, a mimo to nadal są ostoją ogniska domowego.

Coś mi się wydaje, że nie lubi pan kobiet. Wielce intrygujący dla mnie jest fragment: „Szkolne «babińce», niedofinansowane i wewnętrznie podzielone, trzymają się mocno. Gdy na uwolniony etat zgłosi się w sile wieku mężczyzna (...) wiadomo, że chłop odpadnie”.

Cóż, zapewne czekają na prawdziwego mężczyznę.

DANUTA SOSA
Złotoryja

Obradujący w kwietniu — w Pałacu Staszica w Warszawie — VI Walny Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego był ważnym wydarzeniem nie tylko dla środowiska pedagogów. Towarzyszyła mu bowiem sesja naukowa na temat, budzący obecnie szczególne zainteresowanie i niemałe kontrowersje — „dylematy edukacyjne na progu nowego wieku”.

Zjazd podsumował dotychczasowy dorobek PTP oraz wytyczył główne zadania na najbliższe lata. Gościem Zjazdu PTP, które łączą bliskie więzy ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, był prezes Sławomir Broniarz.

BIESIADOWAĆ INTELEKTUALNIE

Z dużą uwagą słuchano słów dotychczasowego, a jednocześnie nowo wybranego (nieco później) przewodniczącego PTP, prof. **Zbigniewa Kwiecińskiego**, który powiedział między innymi: Powinniśmy częściej biesiadować intelektualnie. „Towarzystwo” Towarzystwa, integracja środowiska — to niezwykle ważna sprawa. A także zachowanie harmonii między „wydawaniem” sił a ich zachowaniem.

Najważniejszym wydarzeniem intelektualnym mijającej kadencji, był bez wątpienia odbywający się w ubiegłym roku, stanowiący ważną część obchodów 150-lecia założenia przez Ewarysta Estkowskiego Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego w Poznaniu, III Ogólnopolski Zjazd Pedagogiczny, zorganizowany właśnie przez PTP; przebiegał on pod hasłem: „Pedagogika i edukacja wobec nadziei i zagrożeń współczesności”. Zjazd ten ukazał m.in. kluczowe problemy polskiej sceny edukacyjnej ze szczególnym wskazaniem na newralgiczne punkty naszej oświaty w kontekście reformy edukacji oraz postawił ważne pytanie: w jakim stopniu pedagogika służy oświacie — zarówno w dokonywaniu diagnoz, jak i w projektowaniu przyszłej rzeczywistości edukacyjnej.

Poznański Zjazd stanowił też znakomite forum wymiany myśli wszystkich szczebli pedagogów — począwszy od nauczycieli różnych szkół, poprzez pracowników pedagogicznych ośrodków metodycznych i kolegów nauczycielskich, do kadry akademickiej. Zgłoszono nań 500 tytułów różnych form wystąpień: referatów, komunikatów z badań, głosów w dyskusji. Zjazd ten okazał się też szczególnie cennym zgromadzeniem intelektualnym dla młodzieży startującej w naukach pedagogicznych. Między innymi towarzyszył mu panel młodych pracowników nauki na temat: pedagogzy młodszej generacji w realiach zagrożeń i nadziei.

Poczynania PTP, które liczy ponad 500 członków, skupionych w 20 oddziałach terenowych są mało znane na zewnątrz. A przecież zajmuje się ono niezwykle ważną dla środowiska oświatowo-wychowawczego działalnością o charakterze naukowym i popularyzatorskim. W wielu oddziałach prowadzone są ciekawe prace naukowo-badawcze. Tak np. w Zielonej Górze przedmiot szczególnego zainteresowania stanowiła problematyka demokracji wewnętrznej, w Słupsku prowadzono systematyczną działalność wokół hasła „współczesny nauczyciel, współ-

czesna szkoła”, w Warszawie kontynuowano prace dotyczące problematyki pedeutologicznej oraz bibliografii prac badawczych związanych z tematem „nauczyciel i jego praca zawodowa”, w Gdańsku zajmowano się „uczeniem się demokracji w myśleniu i działaniu pedagogicznym”, a w Poznaniu prowadzono zadania badawcze poświęcone uniwersalizmowi poznania i edukacji alternatywnej w pedagogice. W Opolu członkowie PTP kierując zespołami badawczymi zajmującymi się m.in. takimi tematami: wyzwania cywilizacyjne a zagrożenia edukacji; tożsamość narodowa młodzieży w zmieniającej się rzeczywistości społecznej oraz edukacja usamodzielniająca, zaś Oddział w Raciborzu koncentrował się na trzech problemach wzajemnie się zazębiających: rodzina, dzieci i młodzież w wieku edukacyjnym w okresie transformacji ustrojowej; funkcjonowanie osobowości na polsko-czeskim pograniczu w perspektywie uczestnictwa w Unii Europejskiej; zmieniająca się w warunkach współczesnej cywilizacji rodzina, szkoła i klasa szkolna — w obliczu katastrof i żywiołów.

Przykłady te ukazują jak bogatą i różnorodną działalność naukową inicjuje PTP. W kadencji, która minęła, kontynuowano także wiele wcześniej podjętych problemów, zwłaszcza prace nad przygotowaniem materiałów zebranych w ankiecie pt. „Szkoła polska lat 1944-56 w opinii nauczycieli, uczniów i rodziców” oraz temat „oświata polska 1944-1956”. Zarząd Główny PTP występował również jako organizator programów badawczych, zatwierdzonych przez Komitet Badań Naukowych, zwłaszcza zaś tematów: polityka oświatowa i naukowa Trzeciej Rzeszy Niemieckiej w okupowanych krajach Europy, represje wobec nauczycieli i pracowników nauki w Polsce w latach 1944-1956 oraz straty materialne i szkody moralne poniesione przez oświatę i naukę polską podczas okupacji.

PTP prowadzi też różnorodną działalność popularyzatorsko-wydawniczą. Obok wielu publikacji książkowych wydaje też dwa periodyki: kwartalnik „Przegląd Historyczno-Oświatowy” oraz półrocznik „Forum Oświatowe”.

Delegaci na VI Zjazd PTP dokonując oceny mijającej kadencji, szczególną uwagę zwracali na konieczność zwiększenia szeregów Towarzystwa, pozyskiwania dlań nowych członków oraz zwrócenia większej uwagi na sprawy związane z etyką tego środowiska, która zwłaszcza w ostatnim czasie budzi coraz większy niepo-

kój. Zaś wytyczając zadania na przyszłość akcentowano zwłaszcza potrzebę wzmocnienia działalności opiniotwórczej Towarzystwa oraz tej związanej z problematyką wychowawczą. PTP powinien podjąć większy wysiłek, by uwrażliwiać opinię społeczną na wszelkie patologie rzutujące na wychowanie i edukację młodych — mówiono w dyskusji. Postulowano również zainicjowanie ogólnopolskich badań o stanie wiedzy nauczycieli o reformie edukacji, dokonanie analizy poziomu akceptacji reformy przez rodziców, nauczycieli i inne środowiska oraz podjęcie szczególnie trudnego problemu, z którym będziemy się niebawem borykać, a jakim jest bezrobocie nauczycieli.

Na towarzyszącej VI Zjazdowi PTP sesji naukowej, której przewodniczył prof. **Wincenty Okoń**, referaty wprowadzające do dyskusji wygłosili: prof. **Irena Wojnar**, prof. **Czesław Kupisiewicz** oraz prof. **Ryszard Łukaszewicz**.

Dotyczyły one najistotniejszych problemów edukacyjnych XX wieku, zwłaszcza jego ostatnich lat. Prof. Kupisiewicz mówił o nadziejach edukacyjnych i rozczarowaniach XX wieku, prof. Wojnar podjęła problematykę dylematów edukacyjnych, zaś prof. Łukaszewicz zajął się zagadnieniem edukacji z wyobraźnią.

Prof. Czesław Kupisiewicz szczególną uwagę zwrócił na fakt, że wiek XX był czasem edukacyjnych raportów, zarówno krajo-

wych (między innymi raportu prof. Jana Szczepańskiego z 1973 r., oraz raportu prof. Bogdana Suchodolskiego z 1979 r.), jak i szerszych oraz globalnych (między innymi głośnego w ostatnim czasie raportu Jacques’a Delorsa). Zauważając, że wiek ten zasługuje bezwzględnie na miano czasów pedagogicznych dyskusji i kontrowersji, podkreślił szczególnie, że obfitowały one w liczne paradoksy pedagogiczne. Oto niektóre z nich: w szkole nie pyta ten, który nie wie, tylko ten, który wie lub przynajmniej powinien wiedzieć; z jednej strony wydłużano naukę szkolną, z drugiej — prowadzono dyskusję o zlikwidowaniu szkoły; teoretycznie szkoła ma zbliżać do życia, a jednocześnie „przetłumacza się” w niej uczniów do 21 roku życia, co przecież nie zbliża do tego celu; z jednej strony mówi się o szkole, jako o instytucji strogosogennej, z drugiej — coraz bardziej się ją rozbudowuje... To tylko niektóre paradoksy, w które obfitował — zdaniem prof. Kupisiewicza — mijający wiek.

Prof. **Ryszard Łukaszewicz**, podkreślając, że współczesne dzieci są coraz bardziej osaczone przez cywilizacyjne środki dopingujące — modę, reklamę, „rozkośne” gadzety, protezy niewidzialnej ręki rynku, przekonywał: tak daleko być nie może! Nie może być tak, że czas dziecka i dzieciństwa coraz częściej jest obdzierany, pozbawiany **ducha zabawy**. A duch zabawy to nic innego, jak wybór opcji edukacji z wyobraźnią jako kreatywnego przekraczania „furtok zmian” rozwojowych. W opinii prof. Łukaszewicza współczesna i nowoczesna szkoła staje się „drogą próbowania (odkrywania) przestrzeni własnych możliwości każdego”. A jednocześnie problemem edukacji jest to — niepokoił się pedagog z Wrocławia — że jest ona skostniała i zasiadła w uczniowskich ławach, że szkoła stroni od rzeczywistego udziału w inicjatywach obywatelskich, od takiego zorganizowania swego procesu i czasu, aby żywy i nurt życia społecznego przepływał przez szkołę, a poprzez uczestniczenie w nim dzieci stawał się ważną częścią ich edukacji. Takie propozycje naruszają jednak święty spokój edukacyjnych świątyń i ich „nieznośną lekkość bytu” — konkludował prof. Łukaszewicz.

Prof. Irena Wojnar poświęciła swoje wystąpienie edukacyjnym pułapkom — dylematom: mówiła o sprzeczności pomiędzy koncepcją edukacji a skromnymi jej rezultatami w skali społecznej; o problematyce automatyzacji z jednej, a bezrobocia — z drugiej strony, o pracy **bez człowieka i o człowieku bez pracy**; o rozszerzającym się coraz bardziej — w przeciwieństwie do czasu wolnego **po pracy** — czasie wolnym **bez pracy**; o przeciwieństwie między wzrostem — ilościowym, materialnym — a rozwojem jako kategorią jakościową i wreszcie — o problemie konfliktów, zwłaszcza etnicznych, narastających w czasach integracji. Wyciszenie napięć i konfliktów międzyludzkich oraz budzenie potrzeby zadowolenia z życia bez tych wielkich pragnień i żądań materialnych, jakie dają dziś o sobie znać ze szczególną siłą — oto zadania, jakie zaproponowała pedagogice i pedagogom na zakończenie swego wystąpienia, prof. Irena Wojnar.

W dyskusji, na którą niestety nie było już zbyt wiele czasu, mówiono m.in. o bezradności pedagogicznej wobec nowych zjawisk społecznych i edukacyjnych oraz podniesiono zasadniczy dla wychowania problem wartości i proporcji pomiędzy czynnikiem materialnym a duchowym. — Czy w wartościach utylitarnych, które zaczynają coraz bardziej dominować, my, pedagogzy, możemy się dopatrywać zagrożeń? — pytał m.in. prof. **Janusz Gajda**. I odpowiadał: nie ma dylematu między **być i mieć**, chodzi natomiast o to, by w czasach bezwstydu mieć warunki do człowieczeństwa, godnej egzystencji. O to, byśmy uczyli, jak sobie zapewnić w tych drapieżnych czasach egzystencję godną człowieka.

*

Tak więc biesiadowanie intelektualne, jakie przyniósł VI Zjazd polskich pedagogów, obfitowało w ważne myśli, które — miejmy nadzieję — staną się w jakimś stopniu drożdżami dla tego środowiska.

HENRYKA WITALEWSKA





Technika od dość dawna zadomowiła się w praktyce medycznej i w wielu bardzo trudnych sytuacjach ułatwia podejmowanie decyzji.

ZOL-ŻEL nowa epoka

Ale organizm człowieka nadal kryje wiele tajemnic, co zmusza lekarzy do szukania odpowiedzi na ważne pytania drogą pośrednią. Wiele aparatów umożliwia obserwację stanu pacjenta po trudnej operacji, ale zasięg tej penetracji wciąż jest ograniczony.

Czułe urządzenia optoelektroniczne umożliwiają m.in. śledzenie rytmu serca. Pacjent w sali intensywnej terapii oklepany jest zespołem przyssawek, z których każda zawiera odpowiedniego typu czujnik, który przekazuje informacje w elektronicznej formie do urządzenia monitorującego. Dziś jest to zwykle komputer klasy PC, który umożliwia w określonych przypadkach stałe śledzenie wydarzeń, na przykład pracy serca, na ekranie monitora. Fachowcy nazywają wspomniane czujniki „twardymi”, ponieważ sformowane są z różnych metali lub specjalnego szkła. Kształtuje się je w wysokiej temperaturze powyżej 1300 do 2000 stopni C.

Przykładem urządzenia, które zafrapowało lekarów śródowiska, jest ultradźwiękowa aparatura do nieinwazyjnego badania naczyń krwionośnych człowieka, skonstruowana w Instytucie Podstawowych Problemów Techniki PAN. Umożliwia ona nawet wczesne wykrywanie miażdżycy, dając możliwość oceny grubości i elastyczności ścian naczyń tętniczych, mierzy przepływ krwi, średnicę naczyń i opór naczyniowego. Lekarz widząc w zapisach, że ściany są grube i sztywne, że małe jest tzw. światło naczyń, czyli jego średnica, co utrudnia przepływ krwi dzięki powstającemu oporowi naczyniowemu, może zalecić odpowiednią terapię. I nie tylko. Po pewnym czasie aparatura pozwala stwierdzić uzyskane efekty. Do tego urządzenia jeszcze powrócę w innym artykule, a tym razem chcę zwrócić uwagę czytelników, że i w tym przypadku możliwości ingerencji w szczegóły funkcjonowania organizmu są ograniczone dzięki „twardym” czujnikom.

Nadszedł czas „miękkich,”

Dzieje się tak dlatego, że zakres odbieranych przez nie sygnałów jest ograniczony. Można zmierzyć wielkość jakiegoś narządu i jego stan, ale — jak dotąd — nie udaje się określać w głębi organizmu co jakiś czas składu krwi lub wpływać we wnętrzu pacjenta na przebieg pewnych procesów biologicznych. Pierwsze próby zostały już podjęte, ale na szeroką skalę będzie to możliwe, gdy uda się skonstruować czujniki „miękkie”, które pozwolą ulokować wewnątrz aktywną substancję biologiczną lub chemiczną, która reaguje na inne parametry.

Te reagujące składniki, np. białka, ulegają spalaniu w temperaturze, w jakiej powstają sensory metalowe czy szklane. Można je natomiast bezpiecznie lokować w urządzeniu reagującym np. na obecność określonego gazu w minimalnej temperaturze, choćby pokojowej. Jeszcze w połowie lat 80. takie możliwości nie były znane. Dopiero w ostatnim dziesięcioleciu pojawiła się wręcz fala informacji o — OPTODACH. Są to sensory, czyli czujniki, które, w chwili pojawienia się jakiegoś składnika o charakterze fizycznym czy chemicznym, reagują zmianą właściwości optycznych, czyli kolorem lub intensywnością świecenia, substancji reagującej, która została ulokowana, „zatopiona”, w sensorze. Pojawienie się optod nie jest przypadkowe i ma charakter uciążliwy. Powstały one w toku intensywnych badań na zlecenie firm produkujących sprzęt medyczny, aparaturę do monitorowania środowiska itp. Takie prace są niezwykle kosztowne i ktoś musiał za nie wiele zapłacić.

W Polsce rozwój wydarzeń miał nieco inny charakter. Potrzebę stosowania „miękkich” czujników odczuwa wiele środowisk, w tym praktycy z niektórych gałęzi przemysłu, ale przede wszystkim lekarze. Jednak żadna z tych grup nie zainicjowała takich prac prawdopodobnie ze względów finansowych. W tej sytuacji sponsorem badań teoretycznych i prac laboratoryjnych musiało być państwo. Dzięki pieniądзом, którymi dysponuje na takie cele Komitet Badań Naukowych od kilku lat w Instytucie Niskich Temperatur i Ba-

dań Strukturalnych Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu możliwe było prowadzenie ważnych, interesujących badań. Jak wskazują dotychczas uzyskane wyniki — mogą one otworzyć w Polsce perspektywę posługiwania się w wielu dziedzinach życia bio- i chemio-sensorami nowej generacji sytuowanymi trwale w nowym gatunku szkła lub substancji szklistej nazwanej zol-żel.

Przez tysiące lat przyzwyczailiśmy się, że szkło jest materiałem twardym, przezroczystym, otrzymywanym w toku topienia, gwałtownego studzenia i wypalania. Podstawą jest jedna z najpopularniejszych substancji — krzemionka. Ze względu na różnorodne zastosowania wymyślono bardzo wiele technologii otrzymywania szkła krzemionkowych. Różnią się one ze względu na dodawane składniki, zwane popularnie domieszkami, a także wysokość stosowanej temperatury. W praktyce ujawniono też, że wiele innych substancji ma zdolność występowania w stanie szklistym.

W latach 70. pojawiło się jednak szkło otrzymywane z roztworu bez potrzeby topie-

istotny element technologii umożliwiającej otrzymywanie materiału w kształcie bloczków. Suszenie jest najtrudniejszym elementem działania, zwłaszcza gdy następuje formowanie wspomnianych bloczków czy kształtek. W tym stanie ma miejsce nawet kilkakrotny skurcz próbek, który wywołuje olbrzymie naprężenia wewnątrz materiału. Jeśli układ naprężeń wewnętrznych rozkłada się równomiernie, próbka pozostaje stabilna. Niestety, bardzo trudno uniknąć pęknięcia, zwłaszcza gdy bloczki są większe. Te, które oprą się negatywnym przemianom, uzyskują nową stabilną strukturę. Ten etap doświadczeń okazał się najtrudniejszy. Ale efekty wprawiały w zdumienie.

Kierownik badań nad zol-żelem, dr Krzysztof Maruszewski, podkreślał wielokrotnie w opisach doświadczeń, iż jest to „...fascynująca technika, pozwalająca na uzyskiwanie materiałów, których wyprodukowanie typowymi metodami jest bardzo trudne lub wręcz niemożliwe”. Fascynacja naukowców brała się stąd, że udane próby potwierdziły pierwotne założenia, które głosiły: w trakcie przekształcania zol-żelu powinno się udać zamykanie wewnątrz powstającej struktury (bloczka, kształtki) różnorodnych molekuł — metali, cząsteczek organicznych, białek — o rozmaitym kształcie, wielkości, w tym także zawierających ładunek elektryczny. I udało się po spełnieniu określonych warunków.

Podczas suszenia, nie mówiąc o wypalaniu, obowiązują limity temperatury dla poszczególnych molekuł, ponieważ od jej wysokości zależy trwałość zamykanych w żelu substancji. Przykładowo niektóre odporne sole mogą być wygrzewane do ok. 1300 stopni C. W większości innych przypadków pułap nie może być wyższy niż 100 stopni C. Molekuły biologiczne najlepiej zachowują się w prze-

kier powierzchni sensorów chemicznych. Ta perspektywa okazała się szczególnie interesująca dla przedstawicieli nauk medycznych, gdy okazało się, że porowate kserożele krzemionkowe są biokompatybilne, czyli mogą współistnieć z żywymi tkankami i nie powodować powstawania alergicznych odczynów. Mając to na uwadze prowadzi się badania nad wykorzystaniem tych możliwości do powolnego podawania insuliny u diabetyków.

Na bazie matryc zol-żelowych skonstruowano układy czujnikowe, na przykład tlenu. W przypadku tego sensora badacze mają za sobą etap prototypów. Trwają przygotowania do produkcji urządzenia. Powstały czujniki pH, które umożliwiają odczytanie stanu kwasowości i zasadowości roztworu. Ponadto naukowcy dysponują już czujnikami CO (tlenku węgla), NO (tlenku azotu), glukozy, szczawianów. Powstał też do niedawna nieosiągalny czujnik białkowy.

Światłowodowy bodziec

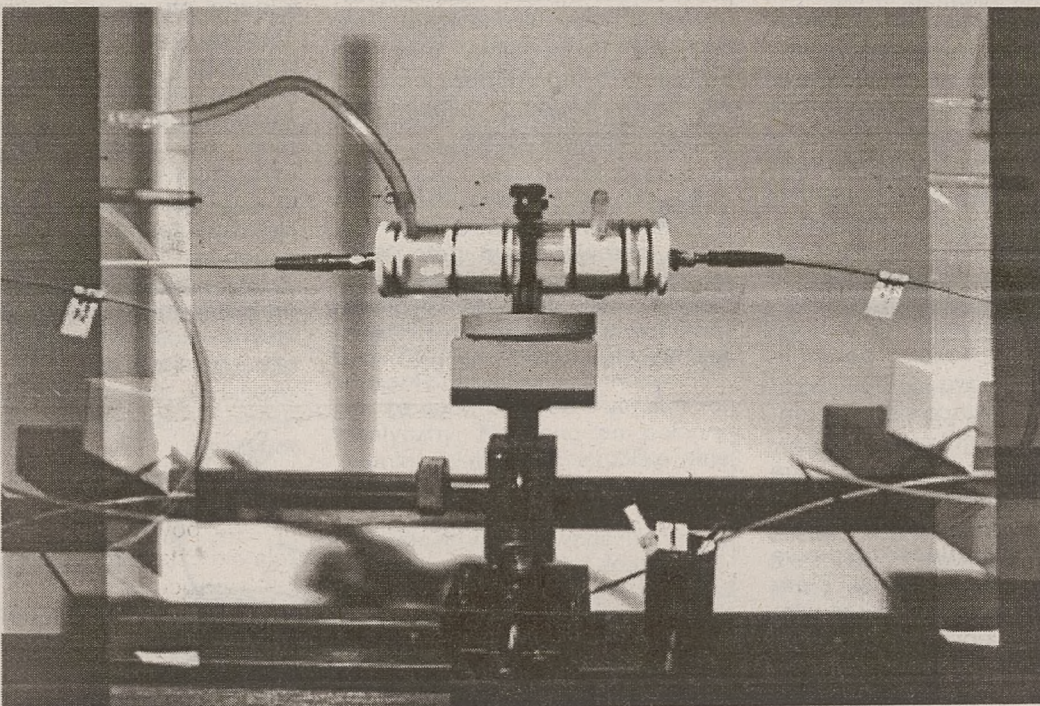
Atrakcyjność nowej generacji czujników podniosły światłowodowe, które umożliwiają łatwe doprowadzenie do czujnika światła wzbudzającego i odprowadzenie analitycznego sygnału do detektora. Taki sygnał można dziś bez trudu przekazać do komputera typu PC, gdzie przy udziale odpowiednich programów uzyskujemy przetworzoną informację o konkretnym procesie chemicznym czy biologicznym. Nowa technologia daje możliwość konstruowania zminiaturyzowanych układów, które można wprowadzić do wnętrza ludzkiego organizmu, a także do miejsc szczególnie niebezpiecznych dla człowieka, jak instalacje elektryczne, piece itp. Także światłowód można pokryć wspomnianym wyżej trwałym cienkim filmem zol-żelowym, co umożliwia przekształcenie go w element sondy medycznej z uwagi na dużą elastyczność, małe rozmiary i możliwość wprowadzenia do wnętrza organizmu. Światłowód wraz z czujnikiem lub ich zestawem umożliwi monitorowanie in situ odpowiednich parametrów funkcjonowania organizmu. I nie tylko.

Barwniki — w ważnej roli

Specjaliści zwracają od pewnego czasu baczniejszą uwagę na barwniki cyjaninowe z uwagi na ich szerokie praktyczne zastosowanie w wielu dziedzinach — od materiałów laserowych do uczulaczy fotograficznych. Nowy impuls dała perspektywa wykorzystania tych barwników w fotodynamicznej terapii nowotworowej. Terapia ta zasadza się na podaniu pacjentowi, cierpiącemu na zlokalizowany nowotwór, związku, którego molekuły wykazują wyższe powinowactwo do komórek rakowych niż zdrowych. Ten zabieg prowadzi do koncentracji fotouczulacza w tkance rakowej. Jej naświetlanie wywołuje szereg procesów fotochemicznych prowadzących do martwicy guza. Jednak badania wykazały, że niektóre stosowane barwniki charakteryzują się ograniczoną fotostabilnością, nawet w świetle dziennym. Zastosowanie intensywnych źródeł światła, np. lasera, powoduje ich błyskawiczną neutralizację (fotowysyblenie). Mówiąc innymi słowami, to, co stanowi o antynowotworowej aktywności fotouczulacza, jednocześnie powoduje jego błyskawiczne niszczenie. Ponieważ tempo fotowysyblenia niektórych cyjanin maleje na skutek zamknięcia ich w określonym układzie koloidalnym, naukowcy ustalili, że zablokowanie barwnika w matrycy zol-żelowej (kserożelu lub szkła) prowadzi do znacznego spowolnienia procesu fotowysyblenia, co daje szansę dłuższego oddziaływania na chore miejsce.

Autor badań, finansowanych w części teoretycznej przez Komitet Badań Naukowych, wraz ze współpracownikami wykonał prototyp zol-żelowej optody umożliwiającej pomiar temperatury otoczenia. Z dużym zainteresowaniem spotkał się też czujnik kwasowości. Zamknięcie w porowatych, przezroczystych matrycach kserożelowych popularnych barwników pH pozwoliło uzyskać materiały zmieniające barwę w zależności od kwasowości roztworu, w którym umieści się kawałek domieszkowanego kserożelu. Obserwacje pozwoliły wykonać w pełni światłowodowy czujnik gazowego amoniaku, oparty na zmianach barwy kwasu rozolowanego, wywołane przez zmiany pH otoczenia. W podobny sposób można monitorować stężenie różnych gazów.

W badaniach nad technologią i własnościami fizykochemicznymi optod, wykonanych w oparciu o porowate matryce krzemionkowe, uzyskane metodą zol-żel, wzięli obok dra Krzysztofa Maruszewskiego, prof. Wiesław Strak, mgr Marek Jasjorski, dr Edward Łukowiak, dr Przemysław Dereń, dr Barbara Nissan.



Układ do testowania optod gazowych.

Fot. Jerzy Okulewicz

nia składników. Fakty wskazują, że ewolucja wydarzeń na tym polu została zapoczątkowana w latach 50. XIX wieku. Wówczas to odkryto pewien związek chemiczny tworzący roztwory, które w procesie żelowania, czyli przemiany w znaną dziś na rynku spożywczym innego typu żelową galaretkę, mogły tworzyć bryły i włókna. Okazało się, że w trakcie długiego suszenia tego materiału można otrzymać elementy optyczne, czyli nietypowe soczewki. Prowadzona dość długo obserwacja w toku żmudnych badań doprowadziła do przygotowania roztworu koloidalnego, zwanego zolem, z odpowiedniego alkoholu lub ich mieszaniny. Ten zolowy roztwór udało się przekształcić w żel i opracować technologię zol-żelową. Nie wdając się w szczegóły bardzo żmudnej procedury chemicznej, warto zwrócić uwagę na efekt końcowy. Udało się otrzymać szkliste relatywnie stabilne kserożele, które po wypaleniu w temperaturze około 1250 stopni C przekształciły się w próbki nie różniące się od klasycznego topionego szkła. Zaczęto je wykorzystywać do celów laboratoryjnych.

Rewelacyjny finał

Jak się okazało nie była to jedyna droga, ale ta druga doprowadziła do rewelacyjnego finału. Po uzyskaniu wspomnianej zol-żelowej galaretki poddano ją dojrzewaniu i szczególnie trudnemu suszeniu. Pierwszy proces powoduje zmianę struktury żelu poprzez uwolnienie zawartej w nim wody i alkoholu. Jest to

zroczystych i porowatych matrycach kserożelowych, gdy suszenie następuje w pokojowej temperaturze. Takich właściwości nie da się uzyskać w przypadku matryc krzemionkowych.

Jedna milionowa metra

Wiele wskazuje na to, że chyba znacznie istotniejszym powodem rosnącego zainteresowania na świecie nowymi technologiami jest odkryta stosunkowo niedawno rewelacyjna cecha zol-żelów. Stwarzają one możliwość pokrywania cienkimi warstwami prawie wszystkich podłoży o dowolnym kształcie i pochodzeniu. Dotychczas udało się uzyskać warstwy grubości rzędu pół mikrometra, czyli jednej milionowej metra. Mimo tak szokujących rozmiarów nie pękają one podczas suszenia i wypalania. Dlaczego to jest takie ważne? Zol-żelowej warstwie można nadać postać swego rodzaju taśmy filmowej i pokryć nią np. kwarcową płytkę, która ma bardzo dobre właściwości mechaniczne. Jak się okazało jest to idealna matryca, na której udaje się sytuować np. sensory. Dodajmy, że opatowano już metody nanoszenia filmów zolu na inne podłoże.

W toku niezwykle skomplikowanych badań ujawniono możliwość zamykania w zol-żelu rozmaitych cząstek biologicznych i chemicznych, o czym już była mowa. Ten fakt zaktywizował badaczy z uwagi na nowe typy czujników. Porowatość kserożeli okazała się najbardziej odpowiednia do lokowania na ta-

Nauczyciele mówią o niej — zwyczajna, a rodzice i dzieci — nasza.

FURTKA W LESIE

Cała wieś żyje jubileuszem i uroczystością nadania imienia szkole. O patronie zaczęto myśleć jeszcze w 1993 roku. Sprawa przybrała konkretne kształty dopiero w 1998 r., a finalizuje się właśnie teraz, w maju.

Międzyborów to niewielka miejscowość położona w połowie drogi między Grodziskiem Mazowieckim a Żyrardowem. Z Warszawy można tu dojechać pociągiem w 45 minut. Przybysz wysiadając na peronie, natychmiast znajduje się w lesie.

Drogę wskazują mi przechodnie. — To zaraz obok kościoła — mówią. Spotkany na skrzyżowaniu mężczyzna w pomarańczowym uniformie opiekuna dzieci upewnia mnie, że idę w dobrym kierunku. Po piętnastu minutach widzę kościół, ale szkoły ani śladu. Tylko ogrodzony kawałek asu i furtka, na szczęście otwarta. Zza drzew wylaniają się budynki i boisko do koszykówki. Trafiałam.

Powołana do życia w 1923 roku międzyborowska podstawówka mieściła się w sąsiednim Bieganowie. Przez kilkanaście lat tułała się po prywatnych kwaterach. Mieszkańcy jednak zbierali pieniądze, aż się wreszcie udało i w 1937 roku powstała w Międzyborowie budynek. Dwukrotnie powiększany, od 1994 roku ma salę gimnastyczną z prawdziwego zdarzenia i szesnaście izb lekcyjnych, a także bibliotekę, świetlicę i szkolny bar. Królują w nim soki i zdrowa żywność, ale i hot-doga zjeść można.

Małgorzata Skórzyńska, wicedyrektorka i nauczycielka biologii, informuje, że do baru przywożone są z Żyrardowa zupy regeneracyjne, finansowane przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Jaktorowie. Z tych posiłków korzystają w świetlicy dzieci rodzin objętych opieką przez szkołę i GOPS. Stołówka bardzo by się przydała, ale trzeba będzie na nią poczekać.

Zwiedzając międzyborowską podstawówkę — 75-letnią jubilatę, w której 35 nauczycieli uczy 503 dzieci, oglądam czyste, kolorowe sale lekcyjne, wyremontowane niedawno łazienki, korytarze. Wszędzie dużo zieleni. Rażą tylko nieco lastrykowe posadzki w korytarzach i w kilku klasach ławki pamiętające dawne lata. Od dyrektora **Dariusza Grabowskiego** dowiaduję się, że

na wszystko przyjdzie czas. — Gmina na szkoły nie żałuje pieniędzy — mówi. — Mamy przecież 20 godzin zajęć pozalekcyjnych tygodniowo, a choć subwencja wystarcza na podstawowe potrzeby placówki, to samorząd znajduje pieniądze, aby szkołę wesprzeć. Jednak teraz najważniejsze jest zgromadzenie środków na budowę gimnazjów. Tymczasem będą się one mieścić w budynkach szkół podstawowych. Powołano zespoły szkół w Jaktorowie i u nas. Niewielka, dla 20 dzieci szkołka w Budach Michałowskich ulega likwidacji. Zostaną w gminie tylko dwa zespoły szkół. Budowa samodzielnych gimnazjów jest w planie. Myślę jednak, że choćby tylko ławki udało nam się załatwić we własnym zakresie, a gmina, jak zwykle, pomoże. Tymczasem malujemy te stare albo oklejamy na kolorowo.

Sprawa wyboru patrona, którego imię widnieć będzie na sztandarze, wcale nie była łatwa. Uczniowie proponowali znanego, nieżyjącego piłkarza Kazimierza Deynę, a rada pedagogiczna Karola Wojtyłę. **Jednak Rada Rodziców jednogłośnie zdecydowała, że patronem zostanie Józef Jagielski, kierownik tej szkoły w latach 1937—1972, człowiek wielce zasłużony dla placówki i całej miejscowej społeczności.** Pan Józef honor ten przyjął, ale uroczystości niestety nie doczekał — zmarł 11 listopada 1998 roku.

— Za czasów pana Jagielskiego szkoła znana była w powiecie i województwie — mówi dyrektor **Dariusz Grabowski**. — Mamy ambicję zaistnieć podobnie, przecież wróciliśmy do Grodziska jako powiatu i Warszawy jako siedziby województwa.

Jakkolwiek słyszę, że to zwyczajna szkoła, okazuje się jednak, że przez tę furtkę w lesie, z której nie widać budynków, młodzież wychodzi w świat nieźle wyposażona. Sto procent absolwentów trafia do szkół ponadpodstawowych, z czego 60

proc. kończy licea lub technika. Niektórzy idą dalej i wracają po studiach — trójka obecnych nauczycieli międzyborowskiej podstawówki to jej absolwenci. Dziś twierdzą, że chcą dorównać osiągnięciom patrona, bo Józef Jagielski robił dla szkoły i wsi wszystko, co w jego czasach było możliwe. Nawet klub sportowy założył — „Wrzos Międzyborów”.

Jakie jest owo teraz w międzyborowskiej podstawówce? Sport, konik Józefa Jagielskiego, rozwija się dzięki sali gimnastycznej, wykorzystywanej od rana do wieczora. Trzeba było specjalną gablotę w korytarzu przygotować, żeby nie chować pucharów w dyrektorskim gabinecie. — W pierwszych dniach maja zorganizowaliśmy festiwal piłki siatkowej — mówi **Józef Adamczyk**, nauczyciel wf, opiekun SKS-u. — Zaprosiliśmy sąsiadów z Grodziska, Paprotni, Guzowa, a nawet tych dalszych, z Warszawy. Grały dzieci młodsze, starsze oraz dorośli — nauczyciele, rodzice, absolwenci. Szykujemy się do biegów przełajowych dla dzieci z trzech powiatów — Żyrardowa, Sochaczewa i Grodziska.

Jednak nie samym sportem żyje Szkoła Podstawowa w Międzyboro-

Dzięki pomocy **Ludmiły Stopińskiej**, **Monika Rakoska** została laureatką olimpiady języka rosyjskiego i może wybrać sobie dowolne liceum w województwie, gdzie będzie przyjęta bez egzaminu.

Opiekunki wszystkich laureatów pracują z nami dodatkowo, bez wynagrodzenia. Mariola Barcikowska jest poza tym opiekunką szkolnego samorządu, który jako jeden z czterech najaktywniejszych w byłym województwie skierniewickim został wyróżniony w kwietniu bieżącego roku. Pani Mariola, która jeździ też ze swoją V1a na wycieczki rowerowe, twierdzi, że tak pojmuję swoje nauczycielskie obowiązki.

Podobnego zdania jest **Ludmiła Stopińska**, rodowita Rosjanka, doradca metodyczny. Na szkołę bazową wybrała Międzyborów, choć dojeżdża ze Skierniewic. — I nigdzie się nie przeniosę — mówi — bo w tej szkole atmosfera jest taka, że chce się pracować i pokazać swoje możliwości. Możemy realizować własne pomysły, bo znajdujemy zrozumienie i pomoc dyrekcji oraz nieocenione wsparcie rodziców. Proszę pani, matki na wigilię szkolną zrobiły kiedyś dwa tysiące naleśników i tyle samo pierogów! Jak się spotykamy na konferencjach koleżdy nie chcą

Klimat panujący w szkole bardzo się też podoba **Ewie Jodłowskiej**, pielęgniarkę, która realizuje tutaj połowę etatu finansowanego przez ZOZ. — Jakoś szybko tutaj wrosłam i dziś, po czterech latach, nie tylko robię bilanse zdrowia, załatwiam szczerpienia, czy udzielam pomocy ambulatoryjnej, ale włączam się w pracę wychowawczą, bywając niekiedy powiernicą uczniowskich problemów, choć nie jestem przecież członkiem rady pedagogicznej.

Dyrektor **Grabowski** twierdzi, że ma zespół, który pracuje więcej niż przewidują normy. Dlatego był bardzo szczęśliwy, kiedy okazało się, że trzy osoby, którym zabraknie godzin do realizowania pensum w podstawówce pozostaną — będą bowiem mogły uzupełnić etat w gimnazjum. Teraz niecierpliwie czeka na zatwierdzenie arkuszy organizacyjnych, bo dopiero wtedy upewni się czy będzie można też zatrudnić osoby, które dziś mają umowy o pracę na czas określony. — Wszyscy się sprawdzili i chciałbym ich zatrzymać — mówi dyrektor.

— Pragnę też utrzymać to, co udało się osiągnąć, mianowicie związek lokalnego, międzyborowskiego środowiska ze szkołą. Stał się on jeszcze bardziej wyraźny od przystąpienia placówki do Sieci Szkół Promujących Zdrowie. Wspólna praca wiąże. Dlatego ludzie mówią: nasza szkoła. A to przecież tylko zwyczajna placówka oświatowa.

Nie znaczy to, że szkoła w Międzyborowie, podobnie jak większość polskich placówek oświatowych, nie boryka się z różnymi kłopotami, że nie ma trudności finansowych. Ot, choćby brak stołówki, czy konieczność wymiany mebli odkładane wciąż na później. Tutaj ludzie starają się po prostu załatwić sprawy. Nie tracą czasu na bezowocne narzekania, tylko — jak mówi dyrektor **Grabowski** — przygotowują uczniów intelektualnie i fizycznie do wyboru życiowej drogi.

To tutaj, w szkole skupia się całe społeczne życie wsi. Nie jest to, jak sądzę, wyłączny powód, dla którego rodzicom chce się lepić tysiące pierogów na wspólne spotkania, czy bawić w wystawianie „Czerwonego Kapturka”, a nauczycielom poświęcać prywatny czas na realizację kolejnych pomysłów.

Dzięki temu wszystkiemu skromna szkolna furtka stała się już dla wielu uczniów wielką bramą, za którą widać dużo dalej i więcej niż tory kolejowe na trasie Warszawa—Skierniewice. Nic dziwnego, że na uroczyste nadanie szkole imienia Józefa Jagielskiego i wręczenie sztandaru przyjadą absolwenci z różnych zakątków Polski. Na pewno dla wszystkich wystarczy tortu obiecanego przez rodziców obecnych uczniów. Piętrowy, będzie miał podobno ponad metr średnicy.

MARIA AULICH



wie. Wiele czasu poświęca się tu na pracę kół zainteresowań: polonistycznego, matematycznego, informatycznego, teatralno-muzycznego. Trzeba też wspomnieć o dodatkowych zajęciach z języka angielskiego. Koła recytatorskie nie ma, ale są laureaci konkursu „Warszawska Syrenka” — **Marek Wiraszka** z kl. V i **Jacek Skórzyński** z kl. VII. Po wygraniu eliminacji powiatowych doszli tak wysoko dzięki opiece polonistek: **Marioli Naduk** i **Marioli Barcikowskiej**.

Laury zbierają nie tylko młodociani recytatorzy. Pani Barcikowska doprowadziła do eliminacji wojewódzkich w konkursie polonistycznym **Agnieszka Bielicką** z kl. VIII, a **Jacek Szymko**, też z VIII klasy, doszedł do wojewódzkiego etapu w zmaganiach z matematyką pod kierunkiem **Urszuli Waronickiej**.

nam wierzyć, że tak można pracować z rodzicami! A tutaj oni mają dużo do powiedzenia i naprawdę wiele dla szkoły robią.

— Rodzice mieli duży wpływ na statut szkoły — włącza się do rozmowy **Anna Wiraszka**, która prowadzi „zerówkę”. — Oni też właśnie zdecydowali o wyborze patrona. Pracuję tu trzeci rok. Przyszłam po urlopie wychowawczym, bo przyciągnęło mnie ciepło i otwartość nauczycieli oraz dyrekcja, która nie boi się pomysłów personelu. A nawet pomaga je realizować. Nam się po prostu chce w tej szkole być i pracować. Bardzo pomagają rodzice. Ci z mojej klasy szykują na Dzień Dziecka niespodziankę — zagrają „Czerwonego Kapturka”. — Myślę, że niewielu dorosłych byłoby stać na taką zabawę w teatr.

Konkurs

Zakończył się IV Ogólnopolski Konkurs Literacko-Plastyczno-Fotograficzny „Natura moich okolic”, zorganizowany przez Zarząd Okręgu w Zielonej Górze i Zarząd Oddziału ZNP w Świebodzinie.

Uczestniczyło w nim 80 nauczycieli i pracowników oświaty, amatorów z dziedziny literatury (poezja, proza), plastyki i fotografii. Wpłynęło 110 utworów poetyckich, 30 utworów prozatorskich, 53 prace plastyczne (malarstwo, linoryt, haft), 36 prac fotograficznych oraz 18 prac rękodzieła artystycznego.

Komisja przyznała nagrody i wyróżnienia w następujących kategoriach:

Prace plastyczne

Malarstwo: I nagroda — Anna Wojewoda (Zielona Góra), II — Józef Stachnik (Kraków),

wyróżnienie — Iwona Molecka (Odolanów). **Grafika — Linoryt:** dwie I nagrody, równorzędne — Anna Drożdź (Krapkowie) i Tomasz Starzyński (Brzeg).

Rękodzieło artystyczne: dwie I nagrody, równorzędne — Halina Skindzier i Janina Sołtys (Lubsko), II — Jerzy Płachta (Kalisz).

Fotografia

I nagroda — Marek Dudzic (Zielona Góra), II — Grzegorz Skubera (Staszów), III — Genowefa Małanowska (Małomice).

Prace literackie

Proza: I nagroda — Elżbieta Jarosz-Kondraciuk (Warszawa), II — Maria Nasielska-Szymkow (Gdynia-Podgórze), III — Grażyna Lityńska (Warszawa), wyróżnienia — Józefa

Drozdowska (Augustów) i Stanisław Zajac (Otwock).

Poezja: I nagroda — Elżbieta Jarosz-Kondraciuk (Warszawa), II — Maria Wiaderek (Bolków), III — Barbara Kasica-Kołomyjska (Ruda Śląska), wyróżnienia — Beata Kalińska (Cieszyn) i Adam Janicki (Ruda Śląska).

*

Jednocześnie informujemy, że Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Zielonej Górze i Zarząd Oddziału ZNP w Świebodzinie organizują w dniach 25.06 — 1.07.1999 r. **Plener Literacko-Plastyczno-Fotograficzny w Polanicy Zdroju: Natura moich okolic.** Koszt udziału w Plenerze należy wpłacić do dnia 30 maja br. na konto Zarządu Okręgu ZNP w Zielonej Górze

— Bank Zachodni S.A. I Oddział w Zielonej Górze nr 11201812-51653-132-3010 z dopiskiem „Plener”.

Uczestnicy Pleneru będą zakwaterowani w Domu Wczasowym „EKIERKA” w Polanicy Zdroju w 2—3-osobowych pokojach. Stołówka, sale wykładowe i warsztatowe są na miejscu.

W trakcie Pleneru odbędzie się wystawa nagrodzonych prac. Będzie także możliwość sprzedaży własnych prac artystycznych i to-mików autorskich.

Prace przywiezione na wystawę i przeznaczone do sprzedaży powinny być opatrzone. Organizatorzy nie zapewniają materiałów do działalności plastycznej, literackiej i fotograficznej.

Dojazd we własnym zakresie.

NATURA MOICH OKOLIC



Język ojczysty łączymy od dawna z literaturą, kulturą, historią, geografią — mówią nauczyciele białoruscy.

Tak się złożyło, że Szkołę Podstawową nr 3 w Bielsku Podlaskim z obowiązkowym nauczaniem języka białoruskiego odwiedziłam w trzecim dniu prawosławnych Świąt Wielkanocnych. Nauczyciele i uczniowie witali się pozdrowieniem: Christos woskries. Część uczniów była w cerkwi na mszy, inni mieli zajęcia w klasach. Świeża zieleń pobliskiego parku i kontrastujące z nią niebieskie kopuły cerkwi pod wzwaniem św. Michała (szkoła znajduje się na terenie dawnych dóbr cerkiewnych) podkreślały ten szczególny dzień i niezwykłą urodę szkolnego otoczenia. Aż chciałoby się rozłożyć sztalugi i chwycić za pędzle...

Powiązanie dziedzictwa kulturowego z edukacją artystyczną jest ważnym elementem programu wychowawczego szkoły. Swoją twórczość dzieci i młodzież mogą prezentować na różnego rodzaju konkursach, festiwalach i plenerach, w tym również podczas popularnej imprezy kulturalnej pt. Bielskie Klimaty Artystyczne.

Szkoła nasza jest bez granic — to znaczy nie ma obwodów i rodzice każdej narodowości mogą przysłać tu swoje dziecko — informuje dyrektor **Bazyli Leszczyński**. — Wszyscy uczniowie — a jest ich 835 — od drugiej klasy uczą się obowiązkowo języka białoruskiego 3 godziny tygodniowo. Oprócz tego mają język angielski i rosyjski. Natomiast lekcje religii rodzice wybierają w zależności od wyznania dziecka. Placówka powstała w 1944 roku przy gimnazjum białoruskim, kiedy to wszystkich przedmiotów oprócz języka polskiego i historii nauczano po białorusku.

uczycielom. Staraniem dyrektora — znanego w mieście działacza sportowego, byłego radnego miejskiego, a obecnie powiatowego — sporo w szkole się zmieniło. Zostało m.in. dobudowane nowe skrzydło z 11 dodatkowymi klasami, gdyż z roku na rok przybywało uczniów i robiło się ciasno. W tej części mieści się stołówka, z której korzysta 550 osób (pełny obiad kosztuje 1,4 zł), świetlica oraz biblioteka z czytelnia. Cztery lata temu ukończono budowę pełnowymiarowej hali sportowej. Ta hala to nasza duma — mówi dyrektor. Kosztowała sporo zachodu — chodziłem po zakładach pracy i prosiłem o pieniądze. Swoją udział mają też rodzice, którzy nigdy nie odmawiają szkole pomocy.

Z pieniędzy komitetu rodzicielskiego zostały zakupione dla szkoły komputery. Dzięki temu młodzież klas ósmych pod kierunkiem **Marka Chmura** uczy się informatyki, zaś ich młodszy koledzy poznają jej elementy na zajęciach kółka informatycznego. Pan Chmur twierdzi, że komputery

gimnazjum i liceum ogólnokształcącego — tłumaczy dyrektor. Byłby to naturalny ciąg edukacyjny.

Jego etapy byłyby dla uczniów ze względów psychologicznych łatwiejsze do pokonania. Potwierdza to nasze doświadczenia. 60 proc. absolwentów naszej szkoły uczy się dalej w ogólniaku (w sumie 90 proc. wybiera szkoły średnie). Nie jest przekonany, czy pan minister Handke ma rację twierdząc, że gimnazja należy tworzyć w oddzielnych budynkach. Uważa, że rodzice słusznie bronią swoich szkół i domagają się, aby były w nich tworzone również klasy gimnazjalne. Zdają sobie bowiem sprawę z tego, jak trudno jest niekiedy zaadaptować się dzieciom w nowym środowisku. Tworzące zespół placówki powinny być samodzielnymi ogniwami.

Głównym założeniem reformy — jak twierdzi ministerstwo — jest upowszechnienie średniego wykształcenia — mówi dyrektor. U nas dzieje się to od lat, a świadczą o tym przytoczone wyżej liczby mówiące o tym, ilu naszych absolwentów podejmuje naukę w szkołach średnich. Problem bowiem nie polega na zmianie struktury, lecz stworzeniu odpowiednich warunków. Mamy kwiecień, a oprócz siatki godzin na

fieniuk, mgr fizyki. Moja sytuacja jest więc podobna. Trochę godzin będę miała jedynie w klasie ósmej. Jeśli okaże się, że jest dla mnie praca w gimnazjum, to też będę czuła się niepewnie. Nie znam na razie programów, ani podręczników. A rodzice pytają o nie. Ministerstwo nie ma chyba wątpliwości co do tego, że nauczyciel zanim wybierze podręcznik, sam powinien zapoznać się z jego treścią.

Nauczyciele nauczania początkowego są w lepszej niż pozostali sytuacji, jeśli chodzi o przygotowanie do nowego stylu pracy w klasach I—III — twierdzi **Alina Wawrzeniuk**, specjalistka i doradca metodyczny nauczania początkowego. W białostockim WOM-ie od dwóch lat prowadzone są kursy nauczania zintegrowanego. Owszem, przynajmniej kolejka jest długa, ale każdy zainteresowany takimi oraz innymi doskonalącymi pracę z dziećmi warsztatami, ma szansę w nich uczestniczyć. Oczywiście kursy kosztują i w skali roku to doskonalenie może być odczuwalne dla belfrowskiej kieszeni. Sporo jest też — jej zdaniem — na rynku wydawniczym rozmaitych publikacji, poświęconych innowacyjnym metodom pracy z dziećmi. — Jestem przekonana, że nauczanie zintegrowane przyniesie większe efekty niż przedmiotowe — twierdzi nauczycielka. Moje obawy dotyczą nie tyle przygotowania nauczycieli, co warunków, w jakich mają oni uczyć inaczej niż dotychczas. W większości szkół sale lekcyjne są zbyt małe, zaś oddziały zbyt liczne, aby można w nich było prowadzić zajęcia metodami aktywizującymi, czy też urządzić kąciak, w którym dziecko mogłoby odpocząć.

Walentyna Babulewicz, która od 12 lat uczy języka białoruskiego w klasach IV—VIII twierdzi, że nauczyciele tej szkoły już od jakiegoś czasu starają się pracować w sposób innowacyjny. Np. nie zadają pracy domowej, a jeśli zachodzi taka konieczność, to starają się ją ograniczyć do minimum.

Mówi się o nauczaniu integracyjnym jak o czymś zupełnie nowym — zauważa **pani Leszczyńska** — a przecież nauczyciele języka białoruskiego na swoich lekcjach nie robią nic innego jak właśnie to. Nauczanie języka ojczystego łączyliśmy przecież z literaturą, kulturą, elementami geografii i historii. Jeśli więc chodzi o mój przedmiot, to reforma niewiele tu zmienia.

Natomiast obawiam się, że może ona zmniejszyć liczbę dzieci uczących się języka ojczystego. Z chwilą powstania gimnazjum może być tak, że część uczniów zakończy naukę języka na szóstej klasie. Nie można bowiem wykluczyć, że w gimnazjach o mieszanej narodowości młodzież białoruska nie zechce uczyć się swojego języka tylko dlatego, żeby nie wyróżniać się w grupie. Ponadto w wielu przypadkach uczniowie będą sporo czasu tracić na dojazdy, więc i rodzice nie zechcą przeciążać ich dodatkowymi zajęciami.

Oby moje obawy nie spełniły się — mówi nauczycielka — gdyż byłby to krok do tyłu w odzyskiwaniu przez Białorusinów tożsamości narodowej.

IZA KUJAWSKA

BIELSKIE KLIMATY

będą dobrze wykorzystane w szkole wtedy, jeśli utworzy się etat asystenta informatyki. Jego rolą byłaby pomoc nauczycielom w zastosowaniu komputerów na lekcji. Po lekcjach uczniowie mogą też rozwijać swoje zainteresowania plastyczne i wokalmuzyczne, a także historyczno-etnograficzne. Zebrane materiały publikują w regionalnym piśmie pt. „Bielska droga”. Pod kierunkiem wychowawców poznają arkana sztuki dziennikarskiej. Swoje artykuły mogą zamieszczać również na łamach ukazującego się w języku białoruskim tygodnika „Niwa”, gdzie dzieci i młodzież mają swoją specjalną kolumnę. W konkursach przedmiotowych — jak zapewniają mnie nauczyciele — szkoła plasuje się w grupie wiodących placówek, w województwie zaś w konkurencjach sportowych, szczególnie w lekkoatletyce jest jedną z najlepszych. — Od wielu lat nie schodzimy poniżej trzeciego miejsca — podkreśla nie bez satysfakcji dyrektor, wielki miłośnik wf.

Szkoła ma nie tylko dobrą bazę, ale i kadrę, dlatego powstanie przy niej jedno z trzech w Bielsku Podlaskim gimnazjów. W okresie przejściowym placówkami będzie kierował Bazyli Leszczyński.

— Nasza koncepcja jest taka, aby powstał zespół szkół ogólnokształcących z językiem białoruskim, składający się ze szkoły podstawowej,

nowy rok szkolny niewiele wiemy — słyszę. Jako dyrektor szkoły chciałbym mieć podstawy programowe do wszystkich przedmiotów i jeśli nauczyciel ma prawo wyboru podręczników, to chciałbym wiedzieć, gdzie on może je zobaczyć. A przecież odpowiedzialny pedagog musi wiedzieć na czym stoi, nie może zdać się wyłącznie na swoje talenty improwizatorskie. Ani dyrektorzy, ani nauczyciele nie są przygotowani do pracy w nowym systemie — podkreśla mój rozmówca.

— Żeby porządnie przygotować się do nowego roku szkolnego, powinniśmy już znać zakres materiału dla poszczególnych etapów kształcenia, aby rozpisać tematy nie na rok, a na cały cykl nauczania — dodają nauczyciele. Wiadomo już, że nie będzie zatrudnienia dla dwóch par o specjalności nauczanie początkowe. Może zabraknąć też godzin w podstawówce dla chemików, biologów, fizyków. Nie wiadomo też, w jakim stopniu zostaną „zagospodarowani” w gimnazjum. Nauczycielka geografii **Halina Leszczyńska** mówi, że najprawdopodobniej nie znajdzie pracy w 6-letniej podstawówce, gdyż nie będzie już nauczania przedmiotowego, a tylko blokowe, do czego nie ma przygotowania. Liczy na zatrudnienie w klasach gimnazjalnych. Ale i to nie jest pewne, gdyż w mieście jest 8 geografów, a tylko 3 gimnazja. — Ja również nie jestem przygotowana do nauczania blokowego — przyznaje Maria Par-

RECENZJE

O POSZUKIWACZACH

Najnowsza książka profesora **Wincentego Okonia** „Dziesięć szkół alternatywnych” to lektura naprawdę pasjonująca! Książka zachęca konkretnymi przykładami, jak dążyć do kreowania w swoim otoczeniu szkoły alternatywnej, szkoły po prostu twórczej. Publikacja jest szczególnie aktualna na tle reform, które mają miejsce obecnie w Polsce. Może być zaczątkiem nowych pomysłów, które muszą i powinny rodzić się nie za ministerialnymi biurkami, lecz w zwykłych klasach szkolnych, które mogą stać się niezwykłymi, przy założeniu, że nauczyciel nie będzie tylko niewolniczo wykonywał ogólnie polecenia i zarządzenia, lecz będzie twórcą, mistrzem, a nie edukacyjnym rzemieślnikiem!

Prof. W. Okoń zauważa, że wizjonerów i realizatorów nowych modeli

szkolnych jest na świecie i w Polsce niemało. Jest z kogo brać przykład, a nie oglądać się na ministerialne dzienniki ustaw. Trzeba tylko determinacji i „pedagogicznej wiary”. Autor wybrał dziesięć najstojniejszych szkół XX wieku z tym pragnieniem, aby nie czekając na wielkie reformy szkolne wcielić i u nas sprawdzone innowacje edukacyjne i twórczo je udoskonalać. Mamy zatem charakterystyki następujących szkół: 1 — Owidiusza Decyrolu'ego szkoła dla życia przez życie. 2 — Odenwaldschule jako model „wolnej szkoły”. 3 — Winnetka — przystosowanie szkoły do dziecka. 4 — École moderne Celestyna Freinet'a. 5 — Szkoła Michała Sjudaka w Turkowiczach. 6 — Peter Petersen i jego Jenaplan-Schule. 7 — Summerhill — szkoła swobodnego wychowania A. Neilla. 8 — Rydzyna — elitarna

gimnazjum Tadeusza Łopuszańskiego. 9 — Pawłyska szkoła Wasyla Suchomiłniaschule. 10 — Poststeinerska Hiberniaschule.

Dziesięć oryginalnych szkół, dziesięć zrealizowanych pomysłów (utopijnych?), dziesięć niepowtarzalnych biografii pedagogów, dziesięć odsłoniętych tajemnic skutecznego wychowania... Jest w czym wybrać, jest kogo naśladować, jest nad czym zamyślić się.

Szczególnie frapujący jest rozdział poświęcony Tadeuszowi Łopuszańskiemu. Mało kto wie o dokonaniach tego niezwykle człowieka. Tadeusz Łopuszański (ur. 1874 r.) nie był utopistą, lecz światłym realistą, bazującym na własnym doświadczeniu naukowym popartym naukowymi obserwacjami zachodnich systemów szkolnych (Niemcy, Francja). Działalność początko-

wo na terenie Galicji, uczył, nadzorował. Po odzyskaniu niepodległości trafił do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W 1919 roku Sejm powierzył mu stanowisko ministra. W roku 1927 rezygnuje z pracy ministerialnej m.in. z tego powodu, że blokowany był jego projekt reformy szkolnictwa. Na prośbę Fundacji Sułkowskich został z dniem 1 stycznia 1928 r. dyrektorem Gimnazjum i Liceum imienia Sułkowskich w Rydzynie, na którym to stanowisku pracuje do wybuchu wojny 1939 roku. Zmarł w roku 1955. Na czym, w największym skrócie, polegała koncepcja szkoły rydzynskiej?

Główną nowością było zmniejszenie liczby przedmiotów i liczby godzin na obowiązkowe przedmioty. Znalazł się czas na swobodnie wybierany przez młodzież nadobowiązkowy przedmiot, odpowiadający zainteresowaniom; umożliwiające wyraźnie pogłębienie wiedzy. Wychowanie fizyczne, prace ręczne, prace społeczne, prace

indywidualne (naukowe) miały więcej godzin do zagospodarowania. Nad wszystkim dominowała idea... prawdomówności! Kładziono przede wszystkim nacisk na nauczanie j. polskiego i historii, a także języków obcych. (Np. w j. niemieckim można było swobodnie korzystać z literatury bez konieczności zaglądania do słownika.)

Za fundament nauczania przyjęto w szkole rydzynskiej zasadę zainteresowań. Elitarne gimnazjum Łopuszańskiego mogło poszczycić się wieloma sukcesami zdobytymi przez 400 uczniów, którzy „przeszli” przez Rydzynę. Warto byłoby, aby dzisiejsze szkoły społeczne nawiązały do programu stworzonego przez Tadeusza Łopuszańskiego.

EMIL BIELA

Wincenty Okoń „Dziesięć szkół alternatywnych” — WSIP, Warszawa 1999, str. 238

W czasach, kiedy w miastach rosną same biurowce, wybudowanie nowego przedszkola, pięknie usytuowanego w pobliżu parku, tym bardziej cieszy.

SPADANIE KROPEL

Biały parterowy budynek przy ulicy Ludnej 8 w Warszawie przyciąga wzrok. Wewnątrz jest jasno i przytulnie, a pierwszą rzeczą, jaka ukazuje się wchodzącemu, jest kącik ekologiczny przyozdobiony prawdziwym mchem. Na przyjazną atmosferę tego miejsca wpływa już organizacja przestrzeni, między innymi przestronne, oddzielone od siebie jedynie niskimi ściankami szatnie, w których dzieci i rodzice nie muszą obijać się o siebie. Uwagę przyciągają zdobione ściany korytarza dziecięce prace, które cieszą się już niemałą sławą: sąsiadujące instytucje chcą dekorować nimi swoje wnętrza. Nic dziwnego, rysunki, kolaże i wyklejanki są naprawdę efektowne.

Mali malarze mają wokół siebie przestrzeń kolorową, trzylatków — najczęściej zieloną, to kolor ich szatni i sali. Królestwo czterolatków jest pomarańczowe, pięciolatków — żółte, zaś sześciolatków — niebieskie. W tych kolorach są utrzymywane także łazienki, które każda grupa ma przy swojej sali.

Przedszkole na Ludnej pojawiło się jako rekompensata za zlikwidowanie innego na ulicy Siennej. W ciągu niecałego roku było gotowe. Kiedy oddano je do użytku, za całe wyposażenie musiały wystarczyć stoliki, krzeselka i regały na zabawki. Reszta pojawiła się wkrótce. Nauczycielki wraz z dyrektorką planowały, jakie chcą mieć półki i szafki. Razem kupowały i meblowały. Co do pomocy metodycznych, literatury dla dzieci, zabawek, gier i układanek, wiele udało się już zgromadzić, a będzie jeszcze przybywać.

Nie musi być wszystko naraz. Nauczycielki pracują z dziećmi i znają ich potrzeby, same więc będą decydowały, co im jest potrzebne. Każdy powinien warsztat pracy dopasować do siebie — mówi dyrektorka **Barbara Strąk**, wcześniej — wizytator przedszkół w Kuratorium Oświaty byłego województwa warszawskiego.

Młody zespół placówki wśród różnych metod pracy z dziećmi szuka najodpowiedniejszych dla swoich podopiecznych. Preferowane są metody aktywne, polegające na tym, że dzieci uczą się przez własne doświadczenie i działanie, co jednocześnie

przynosi im satysfakcję z tego, co robią. Zajęcia z grupą są jedną z form pracy, ale oprócz niej jest praca w małych zespołach dziecięcych i indywidualna, bo tylko tak można poznać możliwości dziecka, śledzić i stymulować jego rozwój. Ważne, aby znaleźć takie metody i sposoby postępowania z dziećmi, które wyzwolą motywację do wspólnej zabawy, ale też do pracy i poznawania nowych rzeczy, krótko mówiąc — wyzwolą naturalną aktywność. Zasadą jest poszukiwanie indywidualnej drogi do każdego dziecka, każde bowiem ma swoje własne tempo i możliwości.

Najtrudniejsze jest dopasowanie odpowiedniej metody, badamy więc różne — mówi **Jolanta Kehl**, nauczycielka z dziesięcioletnią praktyką. — Dużo pracujemy z dziećmi indywidualnie, w kącikach. Pomagamy im, ale tak, żeby same znalazły rozwiązanie.

Nie zawsze rozwój dziecka jest harmonijny, niekiedy sfera emocjonalna nie nadąża za intelektualną. To powoduje blokadę, która nie pozwala rozwijać się dziecku. Wtedy trzeba zająć się emocjami, zwłaszcza że w nich właśnie kryje się źródło większości późniejszych niepowodzeń szkolnych. Jolanta Kehl chętnie korzysta z metody Marii Montessori, którą stosuje do wyciszania dzieci. Dobrze tym celom służy zabawa z wodą. Przy wypełnionej misce może być 2—3 dzieci, przed którymi otwierają się przeróżne możliwości działania. Mogą dmuchać w wodę i patrzeć, jak się rusza, brać ją w dłonie i próbować zatrzymać, zanurzać ręce w wodzie, podnieść do góry i spowodować spadanie kropeł — te czynności pomagają uzyskać równowagę wewnętrzną. Ale i ćwiczą ekspresję: dzieci macą wodę i próbują ciałem naśladować jej ruch, a później, kiedy lustro wody się wygładza, ruchem ciała oddają ten spokój.

Maluchy mają kontakt z pismem już od najmłodszej grupy. Najpierw są elementy czytania globalnego, którego punktem wyjścia jest własne imię dziecka.

Naukę czytania zaczęliśmy metodą dr Majchrzak — mówi **Grażyna Maziarek**. — Ale żadna metoda nie da się przejąć w formie czystej, trzeba ją

dopiero zaadaptować do potrzeb grupy i wypracować swój styl.

Przy krzeselkach w sali i szafkach w szatni dzieci mają nie obrazki, a swoje wizytówki. Tak rodzi się poczucie tożsamości: „to jestem ja, a to jest moje imię”. Nawet najmłodsze rozpoznają swoje imię, później bawią się literami, szukają w imieniu innych słów i kolejno poznawanych liter.

Nie uczy się dzieci za wszelką cenę. Ważny jest sam kontakt z literami i wyrazami — alfabet wisi w sali, kto ciekaw, może zapytać o literkę. Starsze dzieci podpisują już swoje prace, czytają książeczki. Pomocny bywa przy tym program Marianny Frostig i Davida Horne'a, usprawniający procesy analizatora wzrokowego, ćwiczący koordynację wzrokowo-ruchową i wszystkie poziomy percepcji wzrokowej: odtwarzanie, odszukiwanie podobnych kształtów, porównywanie, spostrzeganie położenia przedmiotów w przestrzeni.

Nabywanie umiejętności czytania nie wiąże się z jakimś rygiorem, lecz jest wplatanie w inne działania. Okazją do czytania przedszkolaki mają praktycznie na każdych zajęciach. Dzieje się tak dzięki pełnej integracji treści programowych. Nawet na zajęciach, na których dominuje liczenie, mają kontakt z literami, gdyż pomoce są podpisane. Chodzi o to, by czytanie nie było dla dziecka sztuczną czynnością, ale żeby pojawiało się naturalnie przy różnych okazjach.

Okazją do integracji są uroczystości na Dzień Matki, Dzień Babci, czy urodziny, kiedy to odbywa się wspólne biesiadowanie w grupie, w czym uczestniczą również rodzice. Biorą też udział w wycieczkach.

Wycieczki zaczynają się od kęgów najbliższych dziecku, a więc maluchy najpierw poznają park, który mają tuż za oknami, potem najbliższą okolicę, starsze wędrują coraz dalej. Były już w kilku muzeach: ziemi, myślistwa i techniki. Odwiedziły także Teatr Powszechny, gdzie poznawały kulisy pracy reżysera i aktorów.

Same też bawią się w teatr, i to z powodzeniem. Ostatnio przygotowały pantomimę ekologiczną na Dzień Ziemi. Dzięki temu, że nauczycielki przygotowują wszelkie uroczystości nieszablonowo, na próbach dzieci świetnie się bawią, są spontaniczne i bardzo przejęte.

— To przedstawienie nie odbyłoby się bez pomocy rodziców, którzy projektowali i szyli z dziećmi stroje, pomagali nam w przygotowaniach i zakupach — mówi dyrektorka i dodaje: — Naszym sukcesem jest to, że zapraszamy rodziców, a przychodzą całe rodziny. Musimy dzielić uroczystości na dwie tury, bo wszyscy by się nie pomieścili.

Przedstawienie połączone było z wernisażem prac plastycznych, do którego przygotowywały się wszystkie przedszkolaki. Największe wrażenie robią prace na dużych kartonach, wy-

z różnych przedszkoli, mające odmiennie doświadczenia i przyzwyczajenia. W pierwszych miesiącach kadra placówki musiała włożyć dużo wysiłku w zintegrowanie maluchów, zwłaszcza że trafiło tu wiele dzieci z problemami emocjonalnymi.

W zmieniającym się świecie zmieniają się również problemy dzieci. Praca ze współczesnymi maluchami to dla nauczyciela ogromne wyzwanie, zwłaszcza że przyzwyczajone do odbioru obrazu telewizyjnego lub komputerowego mają coraz większe kłopoty z koncentracją uwagi.

Kiedyś chętniej słuchały bajek i opowieści, teraz trzeba zachęcać je różnymi metodami i w ten sposób spowodować, żeby w ogóle skupiły uwagę.

— Siedzenie przy stoliku to niewielki ułamek zajęć, dzieci potrzebują dużej różnorodności. Najtrudniejsze jest ciągle wymyślanie nowych form, znalezienie takich, które zainteresowałyby całą grupę — mówi Grażyna Maziarek.

Do dzieci szybciej przemawia obraz niż słowo, ale wszechobecne panowanie obrazu, tłumy wyobrażeń. Przedszkolaki, które nie widziały jakiejś bajki, inaczej wyobrażają sobie bohaterów, niż te, które widziały postacie na obrazkach. Dlatego dyrektorka Barbara Strąk uważa, że baśnie wcale nie muszą być tak gęsto ilustrowane. Stymulowaniu rozwoju wyobraźni poświęca się tu wiele czasu. Oglądania



Mali artyści w wielkim spektaklu na Dzień Ziemi.

Choć nie minął rok odkąd przedszkole zaczęło funkcjonować, już zasłużyło sobie na opinię przyjaznego dziecku. W efekcie w tym roku chętnych do zapisu jest więcej niż miejsc.

Tym, co najważniejsze w przedszkolu, jest odpowiednia atmosfera. Jeżeli uda się stworzyć ciepłą, domową, a przy tym twórczą atmosferę, nacechowaną życzliwością i wzajemnym zrozumieniem pracowników i rodziców, daje to dobrą podstawę do realizowania zamierzeń — mówi Barbara Strąk i dodaje: — Chcemy wiele zrobić. Ale ważne, żebyśmy skonfrontowali to z rodzicami, a także z samymi dziećmi. Chcemy poznać ich oczekiwania i potrzeby, aby umiejętnie je zaspokajać.

Dlatego do rąk rodziców trafi niebawem ankieta, w której będą pytani o ich wizję dobrego przedszkola. Będą również pytania do dzieci: czy lubią chodzić do przedszkola, co tu lubią robić, do kogo się skierują, jeśli będą miały problem. Będzie też do wykonania rysunek pt. „Ja i moje przedszkole”, który wykaże, jak dziecko odnajduje się w swojej grupie.

Przedszkole otwarte jest na sugestie i oczekiwania rodziców, ci zaś jako współgospodarze placówki chętnie pomagają. Niekiedy biorą udział w zajęciach otwartych, w których uczestniczą nie tylko jako widzowie, ale mają do wykonania wspólne zadanie z dziećmi.

konywane przez dzieci zespołowo. Sprzyja temu organizacja przestrzeni w salach, a zwłaszcza lekkie, mobilne stoliki, które można dowolnie przestawiać i łączyć. Zdaniem Barbary Strąk, ważne jest, żeby maluchy uczyły się pracować razem, dlatego zadania wykonywane zespołowo to jedna z preferowanych tu metod pracy. Dzieci ciągle tworzą coś wspólnie. Efekty są znakomite, zarówno wychowawcze, bo przedszkolaki uczą się życia w grupie i współdziałania, jak i artystyczne, mali twórcy prześcigają się bowiem w pomysłach na najatrakcyjniejszą pracę. Przy okazji wernisażu odbyła się aukcja. Dzieci już sobie zaplanowały, co z uzyskanych pieniędzy chciałyby kupić do swoich sal.

Warto dodać, że oprócz własnych sal, dzieci mają do dyspozycji specjalne pomieszczenie na zajęcia plastyczne. Tam ich swoboda twórcza jest nieczym nie skrepowana, nie muszą martwić się, że coś pobrudzą czy pochlapia. Mają również osobną salę gimnastyczną, gdzie między innymi odbywają się zajęcia z rytmiki. Poza zwykłym programem dzieci mogą uczęszczać na dodatkowe zajęcia, również z rytmiki, ale mogą także wybrać taniec, gimnastykę korekcyjną czy angielski.

Startujące przedszkole przyjęło od września grupy na wszystkich czterech poziomach, stanęło tym samym przed trudnym zadaniem, ponieważ w jednej grupie spotkały się dzieci

telewizji nie ma w ogóle, zamiast tego zachęca się dzieci do słuchania, przy czym słuchanie z kaset jest ograniczone na rzecz bezpośredniego kontaktu. Skupianie uwagi na tym, co ktoś mówi, sprzyja kształtowaniu więzi interpersonalnych i nie izoluje od rzeczywistości.

Współczesne maluchy są bardzo wrażliwe i nieodporne psychicznie, bardzo przeżywają wszelkie niepowodzenia. Dlatego tak ważne jest, co dzieje się z dzieckiem w wieku przedszkolnym, gdyż właśnie w tym wieku rodzą się podstawowe zryby osobowości.

— Jeśli dzieci nie zdążą nawet nauczyć się pisać czy czytać, to jeszcze mają na to czas; jest to tylko sprawność, którą się nabywa. Natomiast to, co się wiąże z ich psychiką, jest później bardzo trudne do nadrobienia. Dlatego tak ważne jest, aby te pierwsze przeżycia były jak najbardziej pozytywne.

Miarą sukcesu przedszkola jest fakt, że maluchy ochoczo do niego przychodzą i niechętnie je opuszczają.

— To jest praca, w której nigdy nie jest się perfekcjonistą — mówi Jolanta Kehl. — Trzeba się całe życie doskonalić, ale nigdy się nie osiągnie celu najwyższego. To fascynujące, bo cały czas się poszukuje.

AGNIESZKA WOŹNICKA

Zdjęcia Wojciech Łączyński



Elfik za chwilę skryje się w płatkach kwiatu.

Szachy wystartowały

Bieżący rok będzie bogaty w imprezy szachowe dla nauczycieli. Wystartowała już drużyna **ZNZP w rozgrywkach II Ligi** w grze korespondencyjnej, w składzie według kolejności szachownic: I — mc Jan Zajęczkowski, II — kc Wacław Koszel (aktualny mistrz Polski Nauczycieli w grze korespondencyjnej), III — lc January Stachowiak, IV — kc Henryk Motyka. Z dawnej reprezentacji ZNP, która w 1990 roku zdobyła mistrzostwo Polski, ustąpili na własne życzenie (po dziesięciu latach gry w lidze) ze względu na wiek lub stan zdrowia mistrzowie korespondencyjni Józef Babiak i Stanisław Mierzejewski, kandydaci na mistrza Stanisław Świerczyński i Bogdan Kusiński. Liczymy na to, że obecna reprezentacja odmłodzona, co jest zjawiskiem naturalnym i bardzo korzystnym, wywalczy awans do I ligi, czego jej serdecznie życzymy!

W obecnej edycji ligowej w II Lidze został po raz pierwszy zmniejszony skład drużyny z sześciu szachownic do czterech. Będzie taniej, ale czy lepiej?

W styczniu rozpoczął się też **Finał XIII Korespondencyjnych Mistrzostw Polski Nauczycieli**. Startuje w nim 12 zawodników: 1. kc Wacław Koszel (Lubycza Królewska), 2. lc Andrzej Rytko (Łódź), 3. II Mieczysław Kupiszewski (Kozienice), 4. lc January Stachowiak (Wągrowiec), 5. kc Henryk Motyka (Kozienice), 6. II Tadeusz Płonka (Lipnik), 7. kc Zdzisław Orzechowski (Łowicz), 8. mc Jan Zajęczkowski (Biała Piska), 9. lc Teofil Zięba (Szczecin), 10. lc Aleksandr Moś (Nysa), 11. kc Bogdan Kusiński (Celestynów), 12. lc Stanisław Mazur (Więcbork). Finał jest interesujący ze względu na walkę weteranów (powyżej 60 lat — B. Kusiński, J. Stachowiak, A. Moś) z „młodzieżą”.

Równocześnie z finałem rozpoczął się **półfinał XIV Mistrzostw Polski Nauczycieli w grze korespondencyjnej**. Bierze w nim

udział 13 zawodników, z których pierwszych pięciu awansuje do finału.

Łza się w oku kręci, gdy przypominam sobie, że kiedy w 1971 roku organizowałem I turniej korespondencyjny, zgłosiło się 300 zawodników, którzy grali w kilkunastu półfinałach. Gdzie te czasy? Czy zmniejszyło się zainteresowanie szachami w naszym środowisku? Teraz zainteresowanie też jest duże. Tylko, że dawniej dawaliśmy wszystkim zawodnikom bezpłatnie karty do gry korespondencyjnej i zwracaliśmy koszty opłat pocztowych (na znaczki), a teraz każdy zawodnik wszystkie koszty musi pokryć z własnej, chudej nauczycielskiej kieszeni.

Organizatorzy **XXXI Mistrzostw Polski Nauczycieli** już przystąpili do pracy. Rozesłali kilkadziesiąt zaproszeń do zawodniczek i zawodników, i należy spodziewać się, że w tym roku będzie liczna obsada. Mam informacje od wielu kolegów szachistów, że otrzymali zaproszenia i udadzą się w tym roku do Niska na mistrzostwa, które odbędą się w dniach 3—10 lipca. Jestem przekonany, że będzie to bardzo udany turniej.

Poza tym mamy turnieje memoriałowe jak: **Tadeusza Gniot** w Policach w obsadzie międzynarodowej, **Horsta Podolskiego** w Łodzi, **Jana Wijaczki** w Tomaszowie Mazowieckim, **Leona Jaworskiego** w Prabutach. Jest w czym wybierać.

Dla chętnych wypoczynku „szachowego”, a nie poważnych zmaganiach turniejowych, Okręgowa Rada Kultury, Sportu i Turystyki ZNP w Łodzi organizuje 7-dniowe wczasy szachowe w ośrodku wczasowym w Toporowie nad Wartą koło Wielunia — w sierpniu. Termin wczasów nie będzie kolidował z mistrzostwami w Nisku.

Zapewne będą jeszcze inne turnieje regionalne, jak np. śląski w Rybniku, który corocznie organizuje kol. Jan Heliosz.

Zapewne każdy nauczyciel — amator szachów, znajdzie coś dla siebie, na miarę własnych możliwości finansowych.

Życzymy sukcesów i miłego wypoczynku nad szachownicą!

BOGDAN KUSIŃSKI

Zmagania szaradziarzy

W ubiegłym miesiącu rozegrane zostały w Białymstoku **XI Szaradziarskie Mistrzostwa Polski Pracowników Oświaty**. Autorem zadań literackich był Andrzej Polakowski, rebusów — „wiol”, a diagramów Eugeniusz Jacel.

W mistrzostwach wzięło udział 11 osób. Zwycięzcą został **Robert Górniak**. Kolejne miejsca zajęli: Sławomir Koszelew, Wierczyński Syguda, Marek Szymczakowski, Jacek Ordowski, Andrzej Niwiński, Mikołaj Pacewicz, Jerzy Sołdatow, Stanisław Olsztyn, Małgorzata Antczak-Kęsy i Katarzyna Radziwonowska.

Sędziowali: Eugeniusz Jacel, Jerzy Janiszewski i Adam Radziszewski.

Kolejność kobiet

1. Sulechów
2. Szczecin
3. Kraśnik
4. Białystok
5. Opole
6. Piła
7. Radom

FINAŁ B i C mężczyzn

Sulechów — Rawa Maz.	1 : 2
Szczecin — Kędzierzyn	2 : 0
Piła — Radom	0 : 2
Grudziądz — Sulechów	0 : 2
Piła — Szczecin	2 : 0
Rawa Maz. — Grudziądz	2 : 0
Szczecin — Radom	2 : 1
Kędzierzyn — Piła	0 : 2

Kolejność mężczyzn

1. Skarżysko-Kamienna
2. Jarocin
3. Gostyń
4. Rawa Mazowiecka
5. Sulechów
6. Grudziądz
7. Piła
8. Szczecin
9. Radom
10. Kędzierzyn-Koźle

Organizatorzy serdecznie dziękują wszystkim zespołom za udział w I Memoriale im. Leszka Wysockiego w Piłce Siatkowej Nauczycieli. Gratulują zwycięzcom, pocieszają pokonanych, życzą wszystkim sukcesów w pracy i życiu osobistym oraz zasłużonych i wspianych WAKACJI.

Do zobaczenia być może za rok w Sulechowie. Podziękowania kierujemy do tych instytucji i organizacji związkowych, które finansowo i organizacyjnie wspomogły uczestniczące w Memoriale zespoły.

ANDRZEJ KOWALSKI
prezes Oddziału ZNP
w Sulechowie

I Memoriał im. LESZKA WYSOCKIEGO

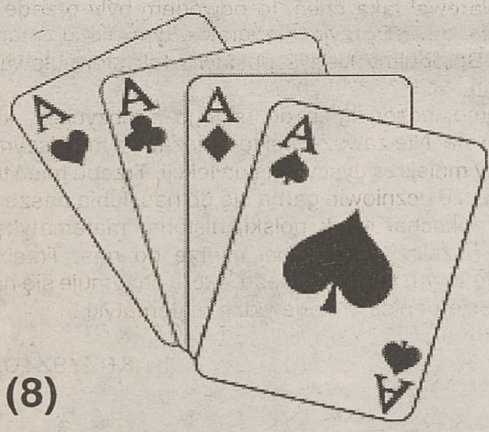
Piłka siatkowa

Patron imprezy 1-majowej w Sulechowie przez całe lata z oddaniem pracował z dziećmi jako nauczyciel historii, a później jako organizator wspaniałych turniejów sportowych. Miał ogromne serce dla wszystkich, a pracy i trudu jaki włożył w organizację kolejnych 10 sulechowskich turniejów nie sposób zmierzyć. Leszek widział szczęście wszędzie tam, gdzie mógł pomóc człowiekowi. Imprezy sportowe, których był organizatorem, takie szczęście dawały.

FINAŁ A mężczyźni i kobiety

K Sulechów — Białystok	2 : 0
K Szczecin — Kraśnik	2 : 0
M Skarżysko — Gostyń	2 : 0
K Białystok — Kraśnik	0 : 2
M Jarocin — Skarżysko	2 : 1
K Sulechów — Szczecin	2 : 1
M Gostyń — Jarocin	2 : 1

BRYDŻ



(8)

- Słyszeliście Wy kiedy
- O potrójnym wymyku?
- Jeśli nie, dziad Wam wszystko opowi
- Po ćwierćwieczu bez mała
- Dał go wszystkim brydżystom
- Słynny cesarz wymyków, sam Dżony!

Mijały lata, czasy się zmieniały, a i brydż się zmieniał. Młodzież nie chciała już, panie, ani liczyć, ani sprawdzać, ani ustalać. Chcieli tylko grać i tacy się zrobili wyszkoleni, że ledwo to-to zza stołu wystawało, ledwo im te płowe włoski i cwaniutkie oczka zza kart świeciły, a już dokładnie wiedzieli co i jak trzeba robić, by wygrać. I czterotreflowką przestali grać i na amerykańską zaczęli mówić tak jakoś na BE ... Wszyscy grali, grali, grali i tylko grupka posiwiatałych w bojach teoretyków JESZCZE MYŚLAŁA! Wśród nich, panie, Dżony, któremu po raz kolejny przyszło grać we wielce ważnym meczu. Pierwsza połówka została wysoko wygrana, a w drugiej nic się nie działo, aż przyszło zawsze niebezpieczne rozdanie ... ale nie, panie, co tu mówić o numerkach ... niech będzie trzynaste. A warto przytem wiedzieć, że grał Dżony jednym z systemów silnopasowych, takich co to, panie, jak ma się kartę to się pasuje, a jak się nie ma to się licytuje. Tfu, obraza boska, te młode to zawsze coś pokręcą ...

Ale o czym to ja miałem, panie? Aha, więc partner Dżonego dostał takie oto karty:

- ♠ AKx
- ♥ Axx
- ♦ ADxx
- ♣ Kxx

i wiesz pan, co on zrobił? SPASOWAŁ!

No, ale już było, że „pas” to od trzynastu punktów w górę. Przeciwnik też „pas”, a Dżony wyciągnął białą kartonik z napisem „1 BA” ... Dlaczego kartonik? A bo teraz te młode zamiast prowadzić przy stole konwersację, to zaczęli pokazywać sobie na papierkach, co chcą zaliczyć. A tamte pasy także były na papierkach, tyle że zielonych ... No więc, następny znowu zielony, a partner Dżonego (jak ma być na „DZ”, niech mu będzie Dżaber) białą z napisem „2 ♣”. I tu niespodzianie wszedł przeciwnik „2 ♦”. Dżony — kartonik czerwony z dużym „D” (kontra) i teraz dopiero się wyjaśniło, co on tam ma. Samo otwarcie „1BA” znaczyło, że ma 6—10

BALLADA O KRÓLU WYMYKÓW (DWADZIEŚCIA LAT PÓŹNIEJ)

punktów i 5+4+ na kolorach starszych (♠ i ♥) lub młodszych (♦ i ♣), a teraz już było wiadomo, że ma 4+ kara, a więc młodsze. Jasne, prawda? Dalej zielony i zielony, a potem, słuchaj pan, fioletoły ... RE-KON-TRA!!! No, ale u nich znaczyło to tyle co save our souls, nie chcę grać w kara, uciekaj! Dżony „pas”, ten drugi „2 ♥”, a Dżaber — kary na takich nie ma, no zgadnij pan — TRZY KIER. Ale przy stole wszyscy wiedzieli, że to jako kolor przeciwników zmusza Dżonego do odzywania i pyta, czy ma on zatrzymanie w kierach. Z lewej „pas”, a Dżony „4 ♣”, że ma pięć trefli i nie trzyma kierów. Z prawej „pas”, a Dżaberowi, któremu już od dawna świeciła w głowie tęczaowa karteczka z napisem „szlemik”, przyszło nagle do głowy niepokojące pytanie: co JA mam zaliczyć, żeby ON mi nie spasował? Ale odpowiedź pojawiła się za chwilę na stole razem z kartonikiem „4 ♥”. Z lewej kolejny „pas”, a Dżony „4BA”, co u pary DZ-DZ powinno znaczyć — uważaj pan: zmieniłem zdanie, jednak trzymam kiery! Przypomnę licytację, bo już wiele się wydarzyło, a wielki finał dopiero nadchodzi:

Dżaber	PzL	Dżony	PzP
Pas (13+)	Pas	1BA (6—10)	Pas
2 ♣ (relay)	2 ♦	Kontra	Pas
Pas	Rekontra	Pas	2 ♥
3 ♥	Pas	4 ♣	Pas
4 ♥	Pas	4BA	...

i tu, panie PzP (przeciwnik z prawej) nie wytrzymał i błysnął czerwonym kartonikiem: KONTRA! Dżaber, który jakby z lekka stracił chęć do grania szlemika, gdy Dżony zmienił zdanie w kwestii trzymania kierowego, odetchnął głęboko, na wszelki wypadek przeliczył karty oraz punkty i starannie położył na stole karteczkę fioletową ... że jaka? na końcówkę to nawet te bezpasy grali rekontra karną! Z lewej, cichutko jak listek opadł zielony kartonik, lecz naprzeciw pokazała się karteczka z napisem „5 ♣”. Wstrząśnięty Dżaber ledwie zdążył pomyśleć, że widać Dżony ponownie zmienił zdanie co do trzymania kierów, gdy z prawej, niczym światełko w tunelu błysnęło znów na czerwono. Fiolet, zielen, lecz niezłomny Dżony grał nadal. Po jego stronie stołu pokazało się „5 ♦”. Przygłuszonemu nieco przebiegiem wypadków Dżaberowi rozjaśniło się nareszcie w głowie. Pięć kar, pięć trefli, nic w kierach, nic w pikach i co najmniej sześć punktów ... ach, jak ten Dżony pięknie gra! Właśnie podnosił głowę, by choć popatrzeć z zachwytem na tak doskonałego partnera, gdy kątem oka wychwycił ruch z prawej. To na stole drgał jeszcze kolejny czerwony kartonik... Dżaber, panie, nie zdążył się jeszcze zdecydować, czy do oddania jest lewa treflowa i czy Dżony ma króla karo, ale też sroce spod ogona nie wypadł. Jako ten młody, szkolony znał przecież wymyk Dżonego i nie chciał przejść do historii jako jeden z tych, co znajomość tę wykorzystali w praktyce. Nawet mu ręka nie zadrżała, gdy od przeciwnika z lewej dopożyczył kolejną, fioletową kartkę. Męskim ruchem położył ją na stole, patrząc w coraz większym osłupieniu, jak w chwilę potem ukazują się kolejno: „pas” ... i „5 ♥” ... i „kontra” ...

Zamarłemu Dżaberowi przeleciała przez głowę nagła myśl: „ja chcę do domu!”, lecz jak pojawiła się, tak i znikła. Otaczający stół złowrogi krąg kibiców czyhał na swoją porcję łupu, bo był to, panie, wielce ważny mecz. A więc od nowa: nie miał trzymania kier, potem miał, potem znowu nie miał ... miał trefle, potem ich nie miał ... miał kara, ale i te zginęły ... Pojawiające się i znikające niczym w kalejdoskopie maście spowodowały, że Dżaber zupełnie zapomniał, co kto licytował. Na szczęście długie rzadki karteczek leżały przed każdym z graczy i mógł jeszcze raz odtworzyć sobie taką oto licytację:

Dżaber	PzL	Dżony	PzP
Pas (13+)	Pas	1BA (6—10)	Pas
2 ♣ (relay)	2 ♦	Kontra	Pas
Pas	Rekontra	Pas	2 ♥
3 ♥	Pas	4 ♣	Pas
4 ♥	Pas	4BA	Kontra
Rekontra	Pas	5 ♣	Kontra
Rekontra	Pas	5 ♦	Kontra
Rekontra	Pas	5 ♥	Kontra..

Po długim, długim namyśle, kiedy to liczył, sprawdzał i ustalał jak za dawnych dobrych czasów, doszedł biedny Dżaber do konkluzji: TEN-TAM nie może mieć kolorów młodszych, a zatem ... EUREKA ... ma starsze! A ponieważ czuł zdecydowaną awersję do kierów, czemu zresztą trudno się dziwić, gdy się spojrzy na przebieg licytacji — pokazał kartonik z napisem „5 ♣”. Jeszcze tylko zielony, zielony i czerwony oraz z namaszczeniem dołożone trzy ostatnie, zielone kartoniki i można było przystąpić do rozgrywki. Rezultat? też łatwy do przewidywania, ośmiemset dla przeciwników, bo całe rozdanie wyglądało tak oto:

- ♠ xx
- ♥ DW
- ♦ W109x
- ♣ AW9xx
- ♠ Dxxxx
- ♥ Kxxxx
- ♦ x
- ♣ xx
- ♠ Wxx
- ♥ xxx
- ♦ Kxxx
- ♣ D10x
- ♠ AKx
- ♥ Axx
- ♦ ADxx
- ♣ Kxx

A rezultat meczu? Wygrała oczywiście drużyna Dżonego — był to przecież wielce ważny mecz.

JANUSZ MALISZEWSKI

MISTRZOSTWA POLSKI NAUCZYCIELI!
Grudziądz 4-6 czerwca tel. (0-56) 46-58-555

WYPRZEDZAMY REFORMĘ

Integracja jest obok korelacji jedną z głównych idei i zasad reformy oświatowej. Ma łączyć ludzi ze sobą po to, aby uczyć współdziałania, tolerancji, wrażliwości, by poznać zakresy własnej autonomii i odpowiedzialności. Edukacja ma pomagać dziecku rozwijać się wszechstronnie, nabywać umiejętności wypowiadania się, czytania i pisania.

Nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 42 w Sosnowcu, nie czekając na 1 września, już stosują założenia reformy. Pomysł nauczania blokowego zrodził się już dwa lata temu, kiedy to bibliotekarki — Lidia Staszak i Barbara Loska — zaczęły propagować czytelnictwo wśród uczniów naszej szkoły. W ubiegłym roku, na różnych przedmiotach, uczniowie śledzili losy Tomka Wilmowskiego na podstawie twórczości Alfreda Szklarskiego. W tym roku wybór padł na kanadyjską pisarkę Lucy Maud Montgomery, a bohaterką całego roku szkolnego 1998/99 jest Ania z Zielo-

nego Wzgórza. Były wspaniałe lekcje dla kl. II—III, IV—V, odbyła się lekcja dla klas VI Gry z tekstem o „Ani z Zielonego Wzgórza” na lekcjach języka polskiego, matematyki i plastyki. Uczniowie czytali 3 części cyklu o Ani. Na polskim Anna Kot i Wanda Nowak w różnych formach omawiały treść trylogii. Następnie, drogą eliminacji, wyłonieni zostali reprezentanci poszczególnych klas VI. Matematyczki — Barbara Styblińska i Maria Brodowska w oparciu o te same książki układały i rozwiązywały z uczniami różne zadania. W oparciu o „Matematykę 2001” wykonano różne rebusy, oczywiście dotyczące przygód Ani. Pod opieką nauczycielki plastyki Jadwigi Feluś uczniowie, bazując również na tej samej lekturze, wykonywali różnymi technikami prace plastyczne.

Finał tych zmagania odbył się 12 marca br., kiedy to utworzono dwuosobowe zespoły: „Wykrzykników”, „Znaków zapytania”, „Myślników”, „Dwukropków”,

„Średników” i „Przecinków”. Dzieci pokonywały różne zadania. Po obejrzeniu scenki „Burza w szkolnej filizance”, przedstawionej przez uczniów klasy IV (pod opieką polonistki Barbary Olszewskiej), zawodnicy musieli określić cechy charakteru Ani, poprawić list, który Tadzio błędnie napisał, wylosowane rekwizyty skojarzyć z sytuacją w książce itp. Z matematyki należało rozwiązać zadania, odgadnąć rebusy, rozwiązać krzyżówkę z hasłem. A wszystko to działo się na tle wystawy prac plastycznych, które były wyeksponowane na sali — gipsowych modeli głównych postaci powieści, kukielek, malowanych portretów, bohaterów trylogii.

Zmagania uczniów ocenili doradcy metodyczni. Wśród zaproszonych gości znaleźli się obok Rady Rodziców, która była m.in. sponsorem tej imprezy, rodzice uczniów biorących udział w zmaganiach konkursowych oraz dzieci z klas VI.

W wyniku zaciętej rywalizacji minimalną różnicą punktów zostali wyłonieni zwycięzcy. Pierwsze miejsce zajęła drużyna „Przecinków” — Agnieszka Pasik z kl. VIb i Martyna Bryła z kl. VIId.

LIDIA STASZAK
Sosnowiec

W MROZACH

W gminie Mrozy, powiat Mińsk Mazowiecki radni nie żałują pieniędzy na oświatę. Poza otrzymanymi subwencjami, wynikającymi z algorytmowych wyliczeń, w tym roku do szkolnictwa samorząd dołoży 560 tysięcy złotych. Wiele wskazuje, że i ta kwota wzrośnie. Związane jest to z utworzeniem gimnazjum.

W Mrozach znajduje się Liceum Ogólnokształcące im. A. Mickiewicza. Budynek jest w złym stanie technicznym i wymaga remontu. Pieniądzy w placówce brakuje prawie na wszystko. Bywa, że Komitet Rodzicielski finansuje zakup opał. Pracownie są lichy wyposażone. Komputery pamiętają odległe czasy. Od kilku lat „ogólniak” przeżywa trudne chwile. Nic nie zmieniło się, kiedy od nowego roku placówkę przejął miński powiat. Starostwo nie posiada nadmiaru pieniędzy. Należałoby dużo ich wydać, żeby budynek doprowadzić do porządku i wyposażać choćby na średnim poziomie. Samorząd gminy Mrozy zwrócił się do mińskiego starosty i zarządu powiatu z prośbą

o wyrażenie zgody na utworzenie gimnazjum w budynku „ogólniaka”.

Propozycja została przedstawiona na sesji Rady Powiatu Mińskiego. Radni wyrazili zgodę na funkcjonowanie gimnazjum w „ogólniaku” i pozostawienie liceum. Takie rozwiązanie jest jedynym w mińskim powiecie. Od 1 września w budynku pojawi się dwóch gospodarzy. Gminie będzie podlegać gimnazjum, starostwo już sprawuje nadzór nad liceum. Tam gdzie jest dobra wola, łatwiej się porozumieć. W Mrozach samorządy gminy i powiatu wyjaśniły nurtujące je wątpliwości oraz uzgodniły warunki. Zawarte porozumienie wymagało akceptacji Rady Powiatu i podjęcia stosownej uchwały. Jednogłośnie zapadła ona na sesji, która odbyła się 12 marca br. W uchwale stwierdza się, że: „Z dniem 1 września 1999 roku w Mrozach utworzony zostanie Zespół Szkół, w skład którego wejdą: Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące im. A. Mickiewicza”. Obowiązki organu prowadzącego powierzono gminie Mrozy. Dalej

w uchwale stwierdza się: „Zespół finansowany będzie ze środków powiatu i gminy. Powiat miński będzie przekazywał gminie Mrozy udział w części oświatowej subwencji ogólnej, przypadającej na Liceum Ogólnokształcące w Mrozach, obliczony zgodnie z rozporządzeniem ministra Edukacji Narodowej w sprawie podziału części oświatowej subwencji ogólnej dla jednostek samorządu terytorialnego. Powiat może przekazać gminie dodatkowe środki w celu zapewnienia należytego funkcjonowania Zespołu, szczególnie na remonty i inwestycje poprawiające warunki nauczania”.

Celowo przytoczyłem tekst prawie całej uchwały, ponieważ jest on, moim zdaniem, przykładem modelowego rozwiązania oświatowych problemów między gminą i powiatem. Należy podkreślić, że powiat wcale nie kieruje się ambicjami i scedował na gminę obowiązek prowadzenia Zespołu. Nie pozostawił jej samotnie, ponieważ obiecał wsparcie finansowe większe niż wynika to z ministerialnych algorytmów.

JÓZEF SADOWSKI
Siennica

TRZEBA MIEĆ TO „COŚ”

Jeśli zapytać osoby, które skończyły już naukę w szkole o to, jak wspominają poszczególnych nauczycieli, to usłyszymy różne odpowiedzi. Jedni pamiętają wychowawcę, który pomógł im w życiu, rozbudził ukryte zainteresowania, pchnął na właściwe ścieżki postępowania i przyszłej kariery, obronił przed złą oceną ze strony innego nauczyciela, był bardzo wymagający i równocześnie sprawiedliwy, miał wysoką kulturę moralną, autorytet, złagodził próg wejścia w dorosłe życie. Stwierdzamy to tu i teraz — choć może w latach szkolnych myśleliśmy inaczej.

Inni natomiast kojarzą nam się ze strachem, bylejakością pracy, z poczuciem krzywdy, niesprawiedliwości. Bo na szkołę patrzymy właśnie przez pryzmat poszczególnych nauczycieli i ich stosunku do klasy, metod pracy.

Tymczasem do tej pory ocena nadzoru pedagogicznego ograniczała się w zasadzie do spraw dydaktycznych i efektów w nauczaniu. Hospitującego lub wizytującego zazwyczaj nie interesowały sprawy stosunków nauczyciela z klasą. Cała machina szkoły nastawiona była na efekt, czyli osiągnięcie wymaganych celów kształcenia, co przejawiało się we wtłaczaniu materiału. Rady pedagogiczne rzadko zajmowały się takimi problemami, jak: apodyktyczność nauczyciela, nieprzystępność, niesprawiedliwość, nadmierne wymagania, sprawy dyscypliny, umiejętność rozwiązywania spraw klasowych, znalezienie czasu dla rodzica, komunikacja z innymi.

Choć w życiu spotykamy na swojej drodze wiele osób, to tych, o których możemy ciepło coś powiedzieć, jest niewielu. To samo dotyczy szkoły. Jedni wspominają matematykę z przyjemnością, mówiąc: **nauczycielka była ostra, dużo wymagała, ale przystępnie tłumaczyła, każdy mógł się do niej zwrócić z problemem i ona mu po lekcjach wszystko jeszcze raz wytłumaczyła, nigdy nikogo nie skrzywdziła, sprawiła, że matematyka nie była taka straszna. Inny powie: na samo słowo „matematyka” robi mi się słabo, wiecznie się bałem, nigdy nje nie rozumiałem i obawiałem się zapytać, aby mnie nie wyśmiała. Jak widzę zeszyt w kratkę — pocą mi się dłonie.**

Niestety, wiele osób nie ma zbytniej ochoty odwiedzać swych dawnych szkół, a jeśli przechodzą obok budynku, to cieszą się, że naukę mają już za sobą. Z ciekawości zapytałem kiedyś rodziców, czy chcieliby jeszcze raz wrócić do szkoły i jako małe dzieci znaleźć się w swojej klasie z dawnymi nauczycielami i przyjaciółmi. Zdecydowana większość nie miała takiego zamiaru, a jeżeli już ktoś deklarował taką chęć, to powodem były przede wszystkim młode lata, dawne przyjaźnie, brak w tym wieku zmartwień poza nauką... Spróbujmy kiedyś postawić tak sformułowane pytanie znajomym, a także samym sobie.

Wiadomo, uczeń Ignie do takiego nauczyciela, którego lubi i któremu ufa. Nie zawsze jest to związane z mniejszymi wymaganiami, czy mniejszą dyscypliną na lekcji. Trzeba mieć to „coś”, co powoduje, że uczniowie garną się do nas, lubią nasze lekcje. I to, że ktoś pokochał język polski, historię, matematykę, biologię, chemię — zależy w głównej mierze od nas. Trzeba czasami popatrzyć innym okiem na klasę, skoro otrzymuje się na anonimowej ankiecie dopisek: nienawidzę matematyki...

KRZYSZTOF ZAJDEL
Wilkszyn

PRZEDSZKOLAKI W MUZEUM

Muzeum Oświaty Łódzkiej postanowiło urozmaicić spotkania z młodzieżą poprzez prowadzenie lekcji muzealnych o tematyce nawiązującej do aktualnej ekspozycji. Staramy się przy tym, by były one pomocne nauczycielom przy realizacji zadań dydaktycznych. Wychodząc z takiego założenia, na naszej wystawie gościmy dzieci i młodzież szkolną, a także w wieku przedszkolnym.

Najlepszy przykład stanowiła ekspozycja zatytułowana „Moja pierwsza książka”, ciesząca się dużą popularnością szczególnie wśród przedszkolaków i dzieci w wieku wczesnoszkolnym. Zainteresowanie to wynikało z założenia organizatorów wystawy, by zarówno wystawiane eksponaty, jak i dodatkowe zajęcia skierowane były głównie właśnie do takich odbiorców, o których muzealnicy często zapominają, uznając, że maluchy mają jeszcze czas na zapoznawanie się ze zbiorami. A przecież dobrze wykorzystany moment może nauczyć dzieci już od najmłodszych lat potrzeby odwiedzania muzeów, by w nich rozwijać poznanie. Przede wszystkim trzeba dzieci zaciekać.

Do tego doskonale posłużyły za-

równy wydawnictwa z XIX wieku, jak i popularne w latach siedemdziesiątych książeczki z ruchomymi elementami. Ideą wystawy było pokazanie nietypowych wydawnictw, o różnorodnych kształtach, grających, piszczących czy przestrzennych. Dużym powodzeniem cieszyły się książeczki gumowe, służące do czytania w kąpiel, książeczka-poduszeczek oraz książkowe lampiony. Specjalny dział stanowiły książki dla dzieci niewidzących czy słabo widzących.

Organizatorzy starali się eksponować książki zgodnie z ich przeznaczeniem. Przykładowo, przystosowane do kąpeli eksponowano w wodzie, a książczkę-poduszeczek w kołysce. Dodatkowym atutem wystawy był fakt, iż większość eksponatów można było wziąć do ręki i samodzielnie się z nim zapoznać. To wprowadzało element ożywiający ekspozycję, a poza tym jakich sens miałyby pokazywanie bez możliwości dotykania wydawnictw brajowskich czy grających lub piszczących! O tym, że taka forma trafiła do dzieci, świadczyło ich zachowanie się w muzeum. Dzieci reagowały spontanicznie dotykając książczek, by sprawdzić czy faktycznie

pachną bądź piszczą pod wodą. Podczas takiej edukującej zabawy chętnie odpowiadały na zadawane pytania na wiele tematów, m.in. dotyczących ulubionych książczek, postaci. Próbowaly też ustalić, co zyskują poprzez kontakt z pierwszymi wydawnictwami. Na wystawie zgromadzono szereg książek edukacyjnych — przeznaczonych do nauki kolorów, kształtów, liczb, a także nauki sznurowania czy odpinania. Wszystkie one cieszyły się ogromnym zainteresowaniem dzieci. Na zakończenie maluchy rysowały postacie ulubionych bohaterów swoich bajek, a szczególnie takich w których chciałyby się wcielić. Pobyt w muzeum tak się podobał przedszkolakom, że częstokroć przedłużały swoją obecność na opisywanej wystawie.

Podobnie pobyt na kolejnej z omawianych przykładowo wystaw, zatytułowanej „Nie tylko choinki i mikołaje... czyli 100 lat świątecznej kartki pocztowej”, związany był z działaniami uaktywniającymi grupy zwiedzające muzeum. Zdając sobie sprawę z możliwości percepcyjnych poszczególnych grup wiekowych, staraliśmy się pro-

gram zwiedzania dostosować do wieku dzieci. I tak nie chcąc zanudzić maluchów faktami z historii kart pocztowych, obok podstawowych informacji na ten temat, podanych zgodnie z możliwościami odbiorców, zwracaliśmy ich uwagę głównie na motywy ilustracyjne pocztówek. Na ich — zmieniającą się w czasie — symbolikę. Dzieci szukały wśród najstarszych kartek wyobrażeń wszechświatu, które miały na celu zwrócić uwagę na obrazki ze świątecznej kolekcji kart z jamnikami. Zwiedzanie wystawy przerywane było śpiewaniem przez maluchy kołód oraz opowiadaniem o oczekiwanych lub otrzymanych gwiazdkowych prezentach.

Nauczyciele traktowali wizytę na wystawie jako możliwość zapoznania swoich podopiecznych z różnorodnymi kartami, które stanowiły dla nich inspirację do samodzielnego wykonywania pocztówek o podobnej tematyce

w trakcie zajęć przedszkolnych. Ponieważ wystawa naszych kart uzupełniona była przez eksponaty etnograficzne, jak szopka i turoń, choinkę oraz pięknie zastawiony stół wigilijny, dzieci miały też możliwość wysłuchania opowieści o tradycyjnych zwyczajach świątecznych, symbolice świąt, a także zwyczajach obowiązujących przy stole. Powszechną ciekawość maluchów wzbudzała ilość i przeznaczenie poszczególnych sztuczków, a szczególnie funkcja koziołków. Dzieci chętnie opowiadały o daniach, które przygotowuje się na tą jedyną w roku wieczność. Przedszkolakom stworzono możliwość, by same aktywnie uczestniczyły w zwiedzaniu.

Nasze wcześniejsze wątpliwości czy zdołamy dotrzeć do tak młodego odbiorcy, zostały całkowicie rozwiązane. Małe dzieci okazały się wdzięcznymi słuchaczami, którzy doskonale wiedzieli, jak należy zachować się w muzeum, co nie zawsze potrafią znacznie starsi zwiedzający.

ELŻBIETA GRZELAKOWSKA
GABRIELA CZERNIEJEWSKA
Łódź



Instytut Edukacji Ustawicznej Wyższej Szkoły Kupieckiej ogłasza nabór na studia podyplomowe:

☛ dla dyrektorów szkół podstawowych i gimnazjów:

Zarządzanie Oświatą

- 2 semestry
- 252 godziny zajęć z praktyką
- 7 zjazdów - (PLN 250 / za zjazd)

☛ dla nauczycieli, dyrektorów szkół, pracowników oświaty:

Kształcenie moderatorów wewnątrzszkolnego doskonalenia nauczycieli

- 2 semestry
- 270 godzin zajęć z praktyką
- 7 zjazdów - (PLN 230 / za zjazd)
- postępowanie kwalifikacyjne - PLN 250

☛ dla nauczycieli języków obcych:

Metodyka - dydaktyka nauczania języków obcych

- 2 semestry
- 190 godzin zajęć z praktyką
- 9 zjazdów - (PLN 250 / za zjazd)

Wszystkie zajęcia będą realizowane w formie zjazdów.
Dla moderatorów WDN i dyrektorów szkół piątek - poniedziałek.
Dla nauczycieli języków obcych piątek - niedziela.

Zapisy przyjmujemy do 30 czerwca 1999 r.
w Instytucie Edukacji Ustawicznej WSzK
91-341 Łódź, ul. Pojezierska 97b
tel. 654-90-95 wew. 37, 36
tel./fax 654-91-27



OGŁOSZENIA DROBNE

◆ Nauczycielka języka polskiego, 15-letni staż w szkole podstawowej, szuka pracy w Warszawie. Kontakt: 870-71-83.

◆ Burmistrz Miasta i Gminy Kruszwica zatrudni od 1 września 1999 r. nauczyciela języka angielskiego w gimnazjach na terenie miasta i gminy Kruszwica w woj. kujawsko-pomorskim. Zapewniamy atrakcyjne wynagrodzenie oraz mieszkanie rodzinne. Oferty należy kierować pod adresem: Gminny Zespół Oświaty i Wychowania, ul. Kościuszki 30, 88-150 Kruszwica, tel. (0-52) 351-60-59.

◆ Zespół Szkół w Leoncinie, woj. mazowieckie, zatrudni od 1 września 1999 r. nauczyciela języka angielskiego z pełnymi kwalifikacjami. Oferujemy dwupokojowe mieszkanie z kuchnią i łazienką w budynku szkoły. Prosimy o kontakt tel. (0-22) 785-68-44 lub 785-65-28. Adres: Szkoła Podstawowa, ul. I.B. Singera 3, 05-155 Leoncin.

◆ Nauczycielka nauczania początkowego (wykształcenie wyższe magisterskie) poszukuje pracy z mieszkaniem rodzinnym w pobliżu dużego miasta. Tel. (0-54) 286-93-86.

◆ Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Dobrzyniu n. Wisłą zatrudni od 1 września 1999 r. nauczyciela języka angielskiego lub języka niemieckiego. Oferujemy mieszkanie — 2 pokoje, kuchnia i łazienka. Istnieje możliwość zatrudnienia w gimnazjum. Tel. (0-54) 253-10-69.

◆ Dyrektor Szkoły Podstawowej w Rostkach, 12-203 Szczeczy Wielkie, woj. warmińsko-mazurskie, zatrudni od 1 września 1999 r. nauczyciela języka polskiego. Osoby zainteresowane ofertą proszę o kontakt: tel. (0-87) 423-31-90.

◆ Gimnazjum nr 1 w Bukowcu, pow. świecki zatrudni od 1 września 1999 r. w pełnym wymiarze, nauczyciela języka angielskiego, posiadającego wyższe wykształcenie z przygotowaniem pedagogicznym — filologia angielska. Zapewniamy mieszkanie na miejscu (2 pokoje, kuchnia, łazienka). Oferty pracy prosimy składać pod adresem: Urząd Gminy, 86-122 Bukowiec — Dyrektor Gimnazjum. Kontakt telefoniczny: (0-52) 332-28-35 po godz. 15.00.

◆ Dyrekcja Publicznej Szkoły Podstawowej w Tczowie zatrudni od 1 września 1999 r. nauczyciela języka angielskiego. Oferujemy 2-pokojowe mieszkanie z kuchnią i łazienką. Praca również w gimnazjum. Miejscowość leży na trasie Radom—Maków—Zwolen. Kontakt tel. (0-48) 676-80-09 lub 676-80-34. Adres: Publiczna Szkoła Podstawowa, 26-706 Tczów.

◆ Nauczycielka języka polskiego, 5-letni staż, wysoka ocena, podejmie pracę pedagogiczną. Warunek zakwaterowanie. Tel. (0-44) 787-10-65 lub 0 604 538 074. Iwona Stępień, ul. Radomszczańska 8A/2, 97-525 Wielgomłyny.

◆ Studentka V roku historii (w VI 1999 r. zdam egzamin) poszukuje pracy w charakterze nauczyciela na terenie całego kraju. Jeżeli dojazd będzie niemożliwy mile widziane mieszkanie. Agnieszka Szymczyk, ul. Nadzeczna 4, 42-262 Poczesna, tel. (0-34) 327-41-45.

◆ Dyrektor Zespołu Szkół Podstawowej i Gimnazjum w Jamielniku, woj. warmińsko-mazurskie zatrudni dwóch nauczycieli języka angielskiego. Mile widziane małżeństwo. Oferujemy mieszkanie rodzinne. Informacji udziela Dyrektor Zespołu tel. (0-56) 472-17-26 oraz Urząd Gminy tel. (0-56) 474-27-15.

◆ Urząd Miasta i Gminy w Radzynie Chełmińskim poszukuje nauczycieli języka angielskiego do pracy w gimnazjum i szkołach podstawowych. Oferujemy mieszkanie o pow. 50 m². Zainteresowanych prosimy o kontakt pod adresem: Szkoła Podstawowa, ul. Sady 14, 87-220 Radzyń Chełmiński, tel. (0-56) 688-61-67.

◆ Ubiegłoroczna absolwentka Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach podejmie

INSTYTUT HISTORYCZNY UNIwersytetu Warszawskiego ogłasza nabór na studia w roku akademickim 1999/2000

A. PIĘCIOLETNIE WIECZOROWE MAGISTERSKIE STUDIA HISTORYCZNE

wg programu obowiązującego na studiach dziennych.

Opłata za semestr	—	1.600 zł
Opłata egzaminacyjna	—	55 zł
Limit miejsc	—	100 osób

Terminy rozmów kwalifikacyjnych: od 19.07. do 20.07.1999 r. i od 09.09. do 10.09.1999 r.

Dokumenty: podanie o przyjęcie na studia na druku UW, odcinek wpłaty za rozmowę kwalifikacyjną na druku UW należy składać w terminach: od 01.06. do 16.07.1999 r. i od 26.07. do 08.09.1999 r., pozostałe dokumenty (świadectwo maturalne, zaświadczenie lekarskie, 4 zdjęcia) będą przyjmowane od osób, które zaliczą rozmowę kwalifikacyjną — w sekretariacie studiów wieczorowych historii UW ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa, III piętro pokój nr 4 w godz. 10.00—14.00.

B. PIĘCIOLETNIE ZAOCZNE MAGISTERSKIE STUDIA HISTORYCZNE

wg programu studiów zaocznych. Zajęcia będą organizowane w co drugą sobotę i niedzielę.

Opłata za semestr	—	1.450 zł
Opłata egzaminacyjna	—	55 zł
Limit miejsc	—	80 osób

Terminy rozmów kwalifikacyjnych: od 19.07. do 20.07.1999 r. i od 09.09. do 10.09.1999 r.

Wrześniowy nabór może być odwołany z powodu wyczerpania limitu miejsc.

Dokumenty: podanie o przyjęcie na studia na druku UW, odcinek wpłaty za rozmowę kwalifikacyjną na druku UW należy składać w terminach: od 01.06. do 16.07.1999 r. i od 26.07. do 08.09.1999 r., pozostałe dokumenty (świadectwo maturalne, zaświadczenie lekarskie, 4 zdjęcia) będą przyjmowane od osób, które zaliczą rozmowę kwalifikacyjną — w sekretariacie studiów zaocznych historii UW ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa, II piętro w godz. 10.00—14.00 lub III piętro pokój nr 4.

C. STUDIUM PODYPLOMOWE HISTORII

dla absolwentów kierunków humanistycznych.

Zajęcia w wymiarze 200 godzin będą organizowane w co drugą sobotę w godzinach 9.00—19.00.

Opłata za semestr	—	1.100 zł
Opłata egzaminacyjna	—	55 zł
Limit miejsc	—	60 osób

Terminy rozmów kwalifikacyjnych w roku akademickim 1999/2000: 14.09.1999 r. i w miesiącu lutym 2000 r.

Dokumenty: podanie o przyjęcie na studium na druku UW, dyplom ukończenia studiów lub odpis dyplomu, zaświadczenie o stanie zdrowia należy składać do dnia 10.09.1999 r. w sekretariacie studium podyplomowego historii UW, ul. Krakowskie Przedmieście 26/29, 00-927 Warszawa, III piętro pokój nr 4 w godz. 10.00—14.00.

Informacje można uzyskać pod numerami telefonów:
sekretariat studium podyplomowego i wieczorowego historii
828-01-03 lub 620-03-81 w. 592
sekretariat studium zaocznego historii
828-12-62 lub 620-03-81 w. 771

pracę jako nauczyciel historii. Kontakt telefoniczny: (0-83) 378-16-83.

◆ Dyrektor Zespołu Szkół w Brańsku, woj. podlaskie, zatrudni od 1 września 1999 r. nauczyciela języka angielskiego i wychowania fizycznego. Mile widziane małżeństwo nauczycielskie. Zapewniamy komfortowe mieszkanie rodzinne. Oferty proszę składać pod adresem: Zespół Szkół, 17-120 Brańsk, ul. Armii Krajowej 7, tel. (0-85) 737-50-12.

◆ Polonistka (mgr filologii polskiej) poszukuje pracy na terenie całego kraju. Chętnie z pokojem w internacie lub mieszkaniem służbowym. Zdzisława Morawik, ul. Radzyńska 10, 21-145 Borki.

◆ Dyrektor Szkoły Podstawowej w Dubidzicach, gm. Nowa Brzeźnica, zatrudni od 1 września 1999 r. nauczyciela języka angielskiego. Tel. (0-34) 311-43-60.

◆ Małżeństwo nauczycieli: informatyk z liceum ogólnokształcącego z trzyletnią praktyką oraz doświadczony matematyk poszukujący pracy z mieszkaniem. Tel. (0-58) 345-79-14. E-mail: tczuch @ email.com lub tczuch @ netscape.net.

◆ Nauczycielka wychowania fizycznego (10-letni staż) z uprawnieniami do prowadzenia gimnastyki korekcyjnej, wykształcenie wyższe (AWF w Warszawie), poszukuje pracy z mieszkaniem. Tel. (0-24) 285-22-23.

◆ Młody, wykształcony nauczyciel matematyki, informatyki i techniki poszukuje pracy. Praktyka w szkole 6 lat. Tel. (0-25) 644-50-01. Maria Leszczuk, ul. Węgrowa 16, 08-103 Siedlce.

◆ Dyrektor Szkoły Podstawowej w Dębicach, gm. Maszewo, zatrudni od 1 września 1999 r. nauczycieli: wychowania fizycznego i języka niemieckiego z pełnymi kwalifikacjami, w pełnym wymiarze godzin. Istnieje możliwość zamiesz-

kania w szkole. Kontakt: Szkoła Podstawowa w Dębicach, tel. (0-91) 419-11-95.

◆ Szkoła Podstawowa w Gozdniczy, ul. Młyńska, zgłasza zapotrzebowanie na nauczyciela języka niemieckiego. Oferujemy mieszkanie dwupokojowe z wygodami.

◆ Małżeństwo — mgr biologii (chemii) i mgr historii — poszukuje pracy. Tel. (0-52) 388-52-74.

◆ Mgr chemii, podyplomowa pedagogika korekcyjno-kompensacyjna, 3-letni staż pracy, poszukuje pracy, najlepiej z mieszkaniem. Kontakt: (0-54) 286-20-26. Renata Pawlak, Zydowo, 87-890 Lubraniec, woj. kujawsko-pomorskie.

◆ Nauczyciel wychowania fizycznego (z dodatkową specjalizacją — wychowanie fizyczne i zdrowotne dzieci specjalnej troski) poszukuje pracy z mieszkaniem. Rafał Uciński, 26-110 Skarżysko Kamienna, ul. Lotnicza 8/15, tel. (0-41) 251-02-85.

◆ Dyrekcja Zespołu Szkół w Żelechowie (gimnazjum i szkoła podstawowa) zatrudni od 1 września 1999 r. nauczyciela języka angielskiego. Kontakt: 08-430 Żelechów, ul. Szkolna 3, kancelaria szkolna w godz. 7.30—14.00 lub telefonicznie: (0-25) 754-10-22.

TANIE NOCLEGI REPUBLIKA CZESKA

OFERUJE

Polski pensjonat

„Diana”

148-00 Praha, ul. Wiedeńska 380,
tel./fax 00420-2-449-13-242,
45 miejsc noclegowych.

Zgodnie z założeniami reformy edukacji

Wydawnictwo JUKA-91 proponuje

na rok szkolny 1999/2000 następujące publikacje

Książki dla dzieci sześciolletnich zalecane przez MEN razem z przewodnikami metodycznymi dla nauczyciela	Program nauczania zintegrowanego w klasach 1—3 Nr DKW-40144-15/99 razem z niezbędnymi do jego realizacji środkami dydaktycznymi — Rozkłady materiału do prowadzenia zajęć zintegrowanych w klasach 1—3 — Scenariusze zajęć zintegrowanych dla klas 1—3 Proponujemy również nowy Zintegrowany Elementarz	Program nauczania przyrody w klasach 4—6 Nr DKW-4014-54/99 Woda i życie Podręcznik i zeszyt ćwiczeń dla klasy czwartej szkoły podstawowej razem z przewodnikiem metodycznym dla nauczyciela	Program nauczania matematyki w klasach 4—6 Nr DKW-4014-124/99 Działam, więc umiem Podręcznik i ćwiczenia dla klasy czwartej szkoły podstawowej razem z przewodnikiem metodycznym dla nauczyciela	Program nauczania historii w gimnazjum Nr DKW-4014-202/99 Dzieje najdawniejsze i dawne do schyłku XIV w. Podręcznik i zeszyt ćwiczeń dla klasy pierwszej gimnazjum razem z przewodnikiem metodycznym dla nauczyciela	Program nauczania matematyki w gimnazjum Nr DKW-4014-162/99 Matematyka I Podręcznik dla klasy pierwszej gimnazjum. Zbiór zadań z matematyki dla klasy pierwszej gimnazjum. Poradnik dla nauczyciela klasy pierwszej gimnazjum.
---	---	--	---	---	--

Książki można nabyć w najlepszych księgarniach edukacyjnych na terenie całego kraju. Realizujemy również zamówienia listowne lub telefoniczne

Wydawnictwo JUKA-91
ul. Puławska 37
02-508 Warszawa
tel. 849-59-59, 849-35-98
fax 849-80-21

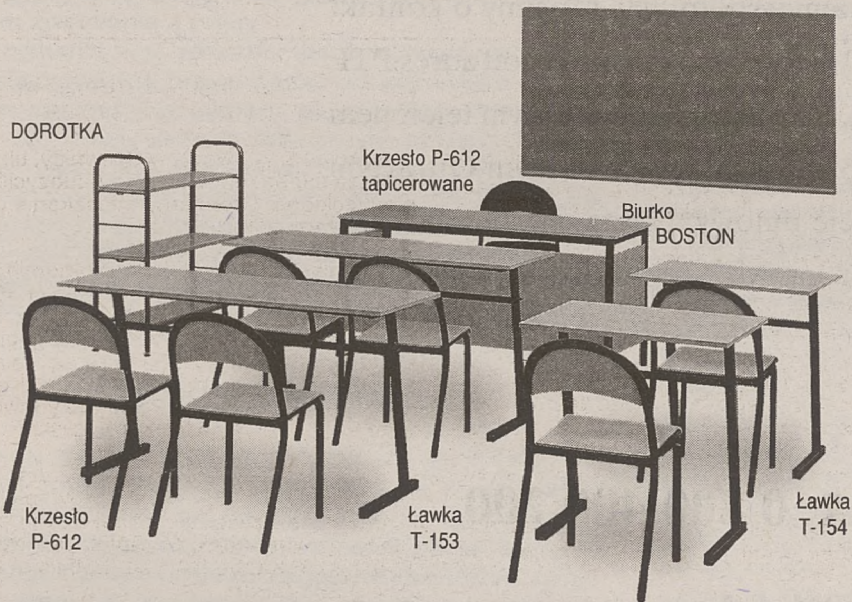
Dystrybutor
Wydawnictwo JUKA-91
BOS-97 Spółka z o.o.
ul. Włodarzewska 13/15
02-384 Warszawa
tel. 658-00-61
tel./fax 658-46-88

insGraf Co. Ltd.
Manufacturing & Trading Company

producent mebli

- szkolnych
- biurowych
- socjalnych

Oferta dla gimnazjów



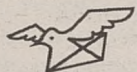
Wyposażenie klasopracowni wg specyfikacji dla 24 osób:

- ławki dwuosobowe (tabela) — 12 szt.
- krzesła (tabela) — 24 szt.
- biurko BOSTON 1200 x 600 mm
- krzesło tapicerowane P-612
- regał DOROTKA 1000 x 600 x 300 mm
- tablica pojedyncza 1700 x 1000 mm

ławki	krzesła	cena klasopracowni
TOMEK	D-616	2 662,—
MILA	P-612	2 851,—
T-153	P-612	2 979,—
DANIEL	D-616	2 999,—

Ceny podano w PLN z 7% podatkiem VAT

Pełną ofertę wysyłamy pocztą.



"INSGRAF" Sp. z o.o.

01-490 Warszawa
ul. Ebro 41 m. 3
tel.: 022/ 666.85.34, 666.93.53
fax: 022/ 685.95.10

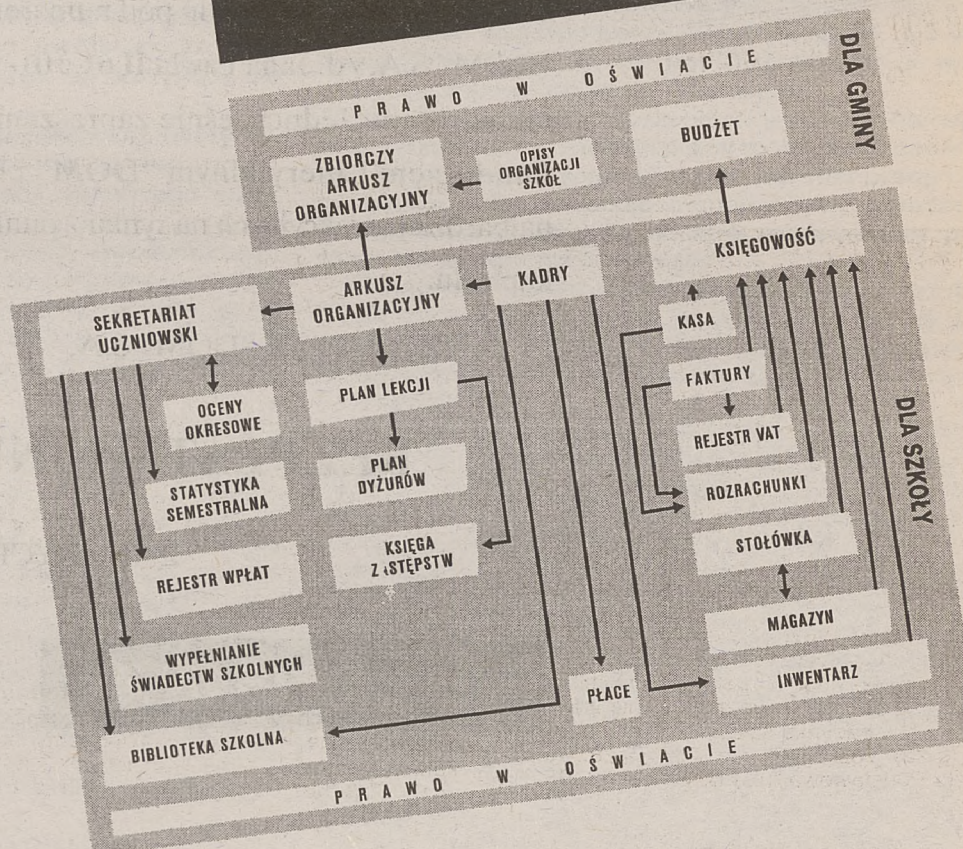
78-400 Szczecinek
ul. Wodociągowa 17
tel.: 094/ 37.42.990, 37.42.922
fax: 094/ 37.40.175

44-100 Gliwice
ul. Lotników 54
tel/fax: 032/ 230.04.51
tel/fax: 039.12.43.24



VULCAN PLAN

system kompleksowego zarządzania szkołami



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
fax (0-71) 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl



Warszawa, 22.04.1999

Szanowni Państwo,

Reprezentujecie Państwo grupę społeczną, która jest szczególnie przez nas ceniona ze względu na wykonywany przez Państwa zawód i związany z nim prestiż. Podczas swej codziennej pracy stykacie się Państwo z wieloma ludźmi, którzy często proszą Was o pomoc, radę i wsparcie. Dlatego chcielibyśmy złożyć Państwu propozycję podjęcia dodatkowego zajęcia, które doskonale będzie uzupełniać się z dotychczas wykonywanym przez Państwa zawodem. Mamy jednocześnie nadzieję, iż nasza oferta współpracy będzie mogła zaowocować w postaci uzyskania dodatkowych środków istotnych w budżetach domowych każdego z nas. Zapraszamy Państwa do współpracy z Powszechnym Towarzystwem Emerytalnym "DOM" S.A. założonym przez Citibank (Poland) S.A. oraz Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji "WARTA" S.A. w procesie budowy Otwartego Funduszu Emerytalnego "DOM".

Chcemy, aby byli Państwo świadomi atrakcyjności naszej propozycji. Wynika ona z faktu, iż współpraca z nami nie wymaga, aby rezygnowali Państwo ze swych obecnych posad bądź też poświęcali nowemu zajęciu swój wolny czas. Ponadto jest to jedyna w swym rodzaju szansa, aby w sposób istotny wzmocnić swój budżet bez ponoszenia żadnych dodatkowych nakładów finansowych ze swej strony. Tylko od Państwa decyzji i chęci zależeć będzie rytm i czas pracy, a także związane z tym dochody.

Jeżeli są Państwo zainteresowani rozpoczęciem z nami współpracy, prosimy o kontakt z naszym przedstawicielem pod numerem telefonu 800 400 200 lub listownie pod adres PTE "DOM" S.A. Al. Jana Pawła II 61 c 01- 031 Warszawa, z podanym kontaktowym telefonem lub adresem. Jednocześnie zapraszamy Państwa do związania się z naszym Otwartym Funduszem Emerytalnym "DOM" poprzez zawarcie umowy. Nasza oferta należy do najbardziej atrakcyjnych na rynku z punktu widzenia np. prowizji, czy wielkości posiadanego kapitału.

Zarząd PTE "DOM" S.A.

BEZPŁATNA INFOLINIA: 0 800 400 200

ZAŁOŻYCIELE PTE "DOM" S.A.:

CITIBANK

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ I REASEKURACJI S.A.
WARTA
ROK ZAŁOŻENIA 1920

Nie później niż na 45 dni przed terminem rozwiązania stosunku pracy z przyczyn leżących po stronie zakładu, dyrektor zobligowany jest zawiadomić zakładową organizację związkową o konieczności rozstania się z pracownikami.

Natomiast w terminie nie dłuższym niż 30 dni, licząc od daty zawiadomienia zakładowej organizacji związkowej o czasie dokonywania wypowiedzeń, kierownik zakładu i zakładowa organizacja związkowa zawierają porozumienie określające m.in. kryterium zwolnienia.

POROZUMIEĆ SIĘ ZE ZWIĄZKAMI

O konieczności współpracy ze związkami, o sposobie wypowiedzania stosunku pracy, o przysługującej odprawie pieniężnej w związku z rozwiązaniem stosunku pracy z przyczyn leżących po stronie pracodawcy mówi ustawa z dnia 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. z 1990 r. Nr 4, poz. 19 zm.: Dz.U. Nr 10, poz. 59, Nr 51, poz. 298; z 1991 r. Nr 83, poz. 372, Nr 106, poz. 457, Nr 113, poz. 491; z 1992 r. Nr 21, poz. 84; z 1994 r. Nr 1, poz. 1; z 1996 r. Nr 22, poz. 110).

Przepisy tej ustawy stosuje się do zakładów pracy, w których zmniejsza się zatrudnienie z przyczyn ekonomicznych lub w związku ze zmianami organizacyjnymi, produkcyjnymi albo technologicznymi, w tym także gdy zmiany te zmierzają do poprawy warunków pracy lub warunków środowiska naturalnego, jeżeli powodują one konieczność jednorazowego lub w okresie nie dłuższym niż 3 miesiące rozwiązania stosunków pracy z grupą pracowników obejmującą co najmniej 10 proc. załogi w zakładach zatrudniających do 1000 pracowników lub co najmniej 100 pracowników w zakładach zatrudniających powyżej 1000 pracowników.

Przepisy ustawy stosuje się także w wypadku ogłoszenia ich upadłości lub likwidacji.

ZAWIADOMIENIE

Kierownik zakładu zawiadamia na piśmie zakładową organizację związkową nie później niż na 45 dni przed terminem wręczenia wypowiedzeń, informując o przyczynach uzasadniających zamierzone zwolnienia z pracy i wskazując liczbę osób oraz grupy zawodowe objęte zamiarem zwolnienia z pracy.

Po otrzymaniu tego zawiadomienia, zakładowa organizacja związkowa ma prawo żądać od kierownika przedstawienia informacji o sytuacji ekonomiczno-finansowej zakładu oraz zamierzeniach dotyczących poziomu i struktury zatrudnienia. Ma również prawo przedstawić kierownikowi zakładu, w terminie nie dłuższym niż 14 dni od zawiadomienia o zamierzonych zwolnieniach, propozycje umożliwiające ograniczenie rozmiaru tych zwolnień. Do tych propozycji pracodawca zobowiązany jest ustosunkować się w ciągu 7 dni, podając swoje stanowisko do wiadomości załogi.

POROZUMIENIE

W czasie nie dłuższym niż 30 dni od zawiadomienia organizacji związkowej o terminie zwolnienia, kierownik zakładu i zakładowa organizacja związkowa zawierają porozumienie. W porozumieniu określa się zasady postępowania z pracownikami objętymi zamiarem zwolnienia z pracy. W szczególności chodzi o przyczyny zwolnienia, kolejność i terminy dokonywania wypowiedzeń, w porozumieniu także ustala się obowiązki zakładu w zakresie niezbędnym do rozstrzygnięcia innych spraw pracowniczych związanych z zamierzonymi zwolnieniami.

W zakładzie, w którym działa więcej niż jedna zakładowa organizacja związkowa, kierownik zawiera wspólne porozumienie ze wszystkimi organizacjami związkowymi.

W razie niezawarcia porozumienia z powodu niemożności uzgodnienia przez strony jego treści, zasady postępowania w sprawach dotyczących pracowników objętych zamiarem zwolnienia z pracy określa kierownik zakładu w regulaminie, uwzględniając ustalenia dokonane z organizacją związkową w toku uzgadniania porozumienia.

W zakładzie, w którym nie działa zakładowa organizacja związkowa, zasady postępowania w sprawach dotyczących pracowników objętych zamiarem zwolnienia z pracy określa, w drodze regulaminu, kierownik zakładu po

zasięgnięciu opinii załogi w trybie przyjętym w danym zakładzie.

BEZ WYPOWIEDZENIA

W razie ogłoszenia upadłości lub zarządzenia likwidacji zakładu pracy i braku środków na wynagrodzenia dla pracowników, likwidator może rozwiązać stosunek pracy bez wypowiedzenia pod warunkiem niezgłoszenia przez pracownika sprzeciwu w terminie 5 dni od dnia otrzymania zawiadomienia o zamierzonym rozwiązaniu stosunku pracy. Pismo likwidatora powinno zawierać pouczenie w tej sprawie. Pracownikowi, z którym rozwiązano stosunek pracy przysługuje, niezależnie od przewidzianej odprawy, dodatkowo odszkodowanie w wysokości wynagrodzenia za okres wypowiedzenia.

Zwolnienie w tym trybie traktuje się jako rozwiązanie stosunku pracy za wypowiedzeniem dokonany przez zakład z przyczyn dotyczących pracodawcy. O zamiarze rozwiązania tego stosunku likwidator zawiadamia na piśmie zakładową organizację związkową, która może w ciągu 5 dni od otrzymania zawiadomienia zgłosić na piśmie opinię w tej sprawie.

ODPRAWA PIENIĘŻNA

Pracownikowi przysługuje odprawa pieniężna w wysokości:

- jednomiesięcznego wynagrodzenia, jeżeli pracownik przepracował łącznie mniej niż 10 lat,
- dwumiesięcznego wynagrodzenia, jeżeli pracownik przepracował łącznie 10 lat, lecz mniej niż 20 lat,
- trzymiesięcznego wynagrodzenia, jeżeli pracownik przepracował łącznie 20 lat i więcej.

Odprawę pieniężną ustala się według zasad obowiązujących przy obliczaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy. Wydatki z tego tytułu są pokrywane ze środków zakładu pracy.

Wysokość odprawy nie może przekraczać kwoty 15-krotnego najniższego wynagrodzenia obowiązującego w dniu rozwiązania stosunku pracy, ustalonego przez ministra pracy i polityki socjalnej.

Odprawa pieniężna nie przysługuje pracownikowi:

- który do dnia rozwiązania stosunku pracy przyjął propozycję zatrudnienia w zakładzie pracy przejmującym w całości lub w części mienie dotychczas zatrudniającego go zakładu albo w zakładzie pracy powstałym w wyniku takiego przejęcia,
- który po rozwiązaniu stosunku pracy rozpoczyna działalność gospodarczą na własny rachunek lub w ramach spółki albo spółdzielni w związku z przejęciem składników mienia ruchomego lub nieruchomości zakładu pracy; dotyczy to także pracownika, który w chwili rozwiązania stosunku pracy jest współnikiem w spółce lub członkiem spółdzielni dokonującej takiego przejęcia,
- zatrudnionemu w niepełnym wymiarze czasu pracy i otrzymującemu emeryturę lub rentę albo zatrudnionemu w innym zakładzie pracy w pełnym wymiarze czasu pracy lub w kilku zakładach pracy łącznie w pełnym wymiarze czasu pracy,
- prowadzącemu działalność gospodarczą na własny rachunek,
- prowadzącemu gospodarstwo rolne o powierzchni użytków rolnych powyżej 5 ha przeliczeniowych albo gospodarstwo stanowiące dział specjalny produkcji rolnej w rozumieniu przepisów podatkowych, z którego wysokość podatku rolnego przekracza wysokość podatku z 5 ha przeliczeniowych.

W razie zbiegu prawa do odprawy i jednorazowej odprawy pieniężnej w związku z przejściem na emeryturę lub rentę inwalidzką pracownikowi przysługuje jedna korzystniejsza dla niego odprawa.

OCHRONA

Rozwiązanie stosunku pracy w drodze wypowiedzenia z osobami, których stosunek pracy podlega szczególnej ochronie przed wypowiedzeniem lub rozwiązaniem z mocy przepisów kodeksu pracy lub przepisów szczególnych, może nastąpić pod warunkiem niezgłoszenia sprzeciwu przez zakładową organizację związkową w terminie 14 dni od otrzymania zawiadomienia o zamierzonym wypowiedzeniu. W razie niezgłoszenia sprzeciwu w tym terminie przez organizację związkową, kierownik zakładu podejmuje decyzję o rozwiązaniu stosunku pracy.

Kierownik zakładu może wypowiedzieć pracownikom warunki pracy i płacy, jeżeli nie jest w stanie zatrudnić ich na dotychczasowych stanowiskach.

Jeżeli w wyniku wypowiedzenia warunków pracy i płacy następuje obniżenie wynagrodzenia, pracownicy ci nabywają uprawnienia do dodatku wyrównawczego.

PONOWNE ZATRUDNIENIE

Zakład pracy powinien ponownie zatrudnić pracownika, z którym rozwiązał stosunek pracy, w razie ponownego zatrudnienia pracowników w tej samej grupie zawodowej, jeżeli pracownik zgłosi zamiar powrotu do zakładu w ciągu roku od rozwiązania stosunku pracy.

W razie nieuzasadnionych lub niezgodnych z prawem wypowiedzeń umów o pracę zastosowanie mają odpowiednie przepisy oddziału 4 rozdziału II działu drugiego kodeksu pracy.

SPOSÓB ROZWIĄZYWANIA UMÓW

Przy rozwiązywaniu z pracownikami stosunków pracy w drodze wypowiedzenia z powodu zmniejszenia zatrudnienia z przyczyn ekonomicznych lub w związku ze zmianami organizacyjnymi, a także wtedy gdy zmiany te mają na celu poprawę warunków pracy lub warunków środowiska naturalnego, nie ma zastosowania art. 38 kodeksu pracy mówiący o konieczności zawiadamiania organizacji związkowej. Należy jednak pamiętać, że przepis ten stosuje się w sytuacji gdy wypowiada się umowę, a także proponuje się wypowiedzenie zmieniające, czyli wypowiedzenie warunków pracy i płacy, a wcześniej pracodawca nie zawarł ze związkami porozumienia określającego zasady postępowania w sprawach dotyczących pracowników objętych zamiarem zwolnienia z pracy.

Wypowiadając pracownikom umowę z wymienionych powodów nie ma także zastosowania art. 41 kodeksu pracy mówiący o tym, że nie można wypowiedzieć umowy o pracę w czasie urlopu pracownika, a także w czasie innej usprawiedliwionej nieobecności pracownika, jeżeli nie upłynął jeszcze okres uprawniający do rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia. Wypowiedzenie, o którym mowa w tymże art. 41 nie jest dopuszczalne w czasie urlopu trwającego krócej niż 3 miesiące.

Jednakże zarówno w czasie urlopu jak i innej usprawiedliwionej nieobecności zakład pracy może, jeżeli zachodzi taka konieczność, wypowiedzieć warunki pracy i płacy. Uwaga, jeżeli powoduje to obniżenie wynagrodzenia, pracownikowi przysługuje dodatek wyrównawczy przez okres nie dłuższy niż 6 miesięcy.

W sytuacjach zmniejszenia zatrudnienia, z przyczyn o których mówimy, umowy o pracę zawarte na czas nieokreślony lub na czas wykonywania danej pracy mogą być rozwiązane przez każdą ze stron za dwutygodniowym wypowiedzeniem.

Jeżeli z przyczyn leżących po stronie pracodawcy nie jest możliwe dalsze zatrudnienie na dotychczasowych stanowiskach pracy osób przed emeryturą chronionych przez art. 39 kodeksu pracy, a także kobiet w ciąży i na urloпах macierzyńskich, którym zapewnia ochronę art. 177 kp, a także pracowników będących członkami zarządów zakładowej organizacji związkowej albo rady pracowniczej lub społecznymi inspektorami pracy — w czasie trwania ich kadencji oraz w okresie roku po jej upływie — zakład pracy może jedynie wypowiedzieć im dotychczasowe warunki pracy i płacy.

I tak jak pisaliśmy wcześniej, jeżeli to wypowiedzenie obniża wynagrodzenie, pracownikowi przysługuje dodatek wyrównawczy, ale uwaga — tylko do końca okresu, w którym pracownik jest objęty szczególną ochroną stosunku pracy.

Analogiczne zasady wynikające ze szczególnej ochrony pewnych osób chronionych w sposób szczególny stosuje się także do pracowników powołanych do czynnej służby wojskowej lub jej form zastępczych. Czas ochrony jest ograniczony: od dnia powołania do dnia zwolnienia po odbyciu tych służb, a w razie odbywania zasadniczej służby wojskowej albo przeszkolenia wojskowego — do upływu 30 dni od dnia zwolnienia.



WIEK EMERYTALNY A WYPOWIEDZENIE UMOWY O PRACĘ

Pracuję w szkole jako woźna. Niedługo ukończę 55 lat życia. Mój staż pracy wynosi 34 lata. Pracodawca poinformował mnie, że po osiągnięciu wieku emerytalnego rozwiąże ze mną za wypowiedzeniem umowę o pracę zawartą na czas nie określony. Uzasadnieniem wypowiedzenia ma być wiek emerytalny. Czy jest to zgodne z przepisami prawa pracy? (G.K. Szczytno)

Wypowiedzenie umowy o pracę na czas nie określony musi być uzasadnione. Przepisy prawa pracy nie przewidują postanowień, które osiągnięcie wieku emerytalnego uznawałyby za samodzielną przyczynę wypowiedzenia umowy o pracę. Podanie jako jedynej przyczyny wypowiedzenia umowy o pracę osiągnięcie wieku emerytalnego jest naruszeniem zasady prawnej zawartej w art. 11³ kodeksu pracy, która zakazuje dyskryminacji w stosunkach pracy między innymi ze względu na wiek. Należy również pamiętać, że po nowelizacji kodeksu pracy został skreślony przepis, który wyłączał obowiązek konsultacji związkowej przy wypowiadaniu umowy o pracę pracownikowi w wieku emerytalnym. Oznacza to, że istnieje obowiązek konsultacji ze związkami zawodowymi wypowiedzenia umowy o pracę pracownikowi w wieku emerytalnym, co również potwierdza zasadę równouprawnienia pracowników bez względu na wiek. Należy przy tym pamiętać, że powyższe dotyczy wieku emerytalnego, który wynosi 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn.

Przejście na emeryturę przez Czytelniczkę z chwilą ukończenia 55 roku życia (przy odpowiednim okresie zatrudnienia) jest Jej przywilejem, a nie obowiązkiem. A to oznacza, że jeżeli skończenie 60 lat życia nie może być jedyną przyczyną wypowiedzenia przez pracodawcę umowy o pracę, to tym bardziej ukończenie 55 lat.

Pracodawca może wypowiedzieć umowę o pracę każdemu pracownikowi, pod warunkiem, że nie korzysta ze szczególnej ochrony stosunku pracy. Jak wynika jednak z przyjętej linii orzecznictwa Sądu Najwyższego uzasadnioną przyczyną wypowiedzenia umowy o pracę może być chęć zastąpienia starszego, niewydajnego pracownika, młodszym, bardziej wydajnym i o wyższych kwalifikacjach.

Wskazując na powyższe ukończenie przez Czytelniczkę 55 roku życia nie może stanowić jedynej przyczyny uzasadniającej wypowiedzenie umowy o pracę, nie zapewnia jednak Czytelniczce szczególnej ochrony stosunku pracy. Stosunek pracy w tym wypadku będzie podlegał szczególnej ochronie dopiero po ukończeniu przez Czytelniczkę 58 roku życia.

ROZWIĄZANIE UMOWY BEZ WYPOWIEDZENIA

Pracuję w szkole podstawowej i pełnię obowiązki dyrektora. Chciałbym się dowiedzieć, w jakich przypadkach można rozwiązać umowę o pracę bez wypowiedzenia i czy każdą umowę można rozwiązać w tym trybie? (W.A. Kalisz)

Rozwiązać umowę o pracę bez wypowiedzenia pracodawca może na podstawie art. 52 i 53 kodeksu pracy. Rozwiązanie umowy w tym trybie oznacza rozwiązanie bezzwłoczne (natychmiastowe). Oznacza to, że przy niezwłocznym rozwiązaniu stosunku pracy nie obowiązuje okres i termin dla rozwiązania umowy oraz w tym trybie może być rozwiązana umowa każdego rodzaju (także wszystkie umowy terminowe), jak też tryb ten może być zastosowany wobec pracowników, którzy korzystają ze szczególnej ochrony, np. podczas urlopu czy zwolnienia lekarskiego.

Należy wyraźnie zaznaczyć, że rozwiązaniem w tym trybie można się posłużyć tylko w przypadkach określonych w kodeksie pracy — z winy pracownika i bez jego winy.

Z winy pracownika pracodawca może rozwiązać umowę o pracę w razie:

- ciężkiego naruszenia przez pracownika podstawowych obowiązków pracowniczych,
- popełnienia przez pracownika w czasie trwania umowy o pracę przestępstwa, które uniemożliwia dalsze zatrudnienie go na zajmowanym stanowisku, jeżeli przestępstwo jest oczywiste lub zostało stwierdzone prawomocnym wyrokiem,
- zwinionej przez pracownika utraty upraw-

nień koniecznych do wykonywania pracy na zajmowanym stanowisku.

Pamiętać należy, że rozwiązując umowę o pracę bez wypowiedzenia w razie ciężkiego naruszenia przez pracownika podstawowych obowiązków pracowniczych — przesłanka ta zachodzi wówczas, gdy działanie lub zaniechanie pracownika cechuje wina umyślna lub rażąca niedbalstwo. W celu wyeliminowania mogących powstać wątpliwości, co należy rozumieć pod pojęciem ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych, wskazane byłoby zamieszczenie w regulaminie pracy katalogu tych naruszeń. Artykuł 53 kodeksu pracy określa, jakie nie zawinione przez pracownika okoliczności mogą stanowić przesłankę rozwiązania z pracownikiem umowy o pracę w trybie niezwłocznym. Są to:

- niezdolność pracownika do pracy wskutek choroby, która trwa:
- dłużej niż 3 miesiące — gdy pracownik był zatrudniony u danego pracodawcy krócej niż 6 miesięcy,
- dłużej niż łączny okres pobierania z tego tytułu wynagrodzenia i zasiłku — gdy pracownik był zatrudniony u danego pracodawcy co najmniej 6 miesięcy lub jeżeli niezdolność do pracy została spowodowana wypadkiem przy pracy albo chorobą zawodową,
- usprawiedliwiona nieobecność pracownika w pracy z innych przyczyn niż wymienione wyżej, trwająca dłużej niż jeden miesiąc.

Przepis art. 53 §5 kodeksu pracy przyznaje pracownikom zwolnionym w trybie niezwłocznym bez ich winy prawo do ponownego nawiązania stosunku pracy. Jest to tzw. podmiotowe prawo do zatrudnienia. Po stronie pracownika musi być spełniony warunek ustania przyczyny nieobecności oraz niezwłocznego zgłoszenia powrotu do pracy po ustaniu tej przyczyny, co powinno nastąpić w okresie 6 miesięcy od rozwiązania stosunku pracy. Należy jednak pamiętać, że prawo do ponownego zatrudnienia ma charakter względny, co oznacza, że pracodawca zatrudni pracownika, jeżeli rozporządza wolnym miejscem pracy, do którego objęcia pracownik ma odpowiednie kwalifikacje. W przypadku odmowy zatrudnienia przez pracodawcę, pracownikowi przysługuje roszczenie sądowe o nawiązanie stosunku pracy. Pracownik musi wówczas wykazać, że pracodawca ma możliwość jego zatrudnienia.

ŚWIADECTWO PRACY

Z dniem 31 maja 1999 r. została ze mną rozwiązana umowa o pracę. Chciałabym się dowiedzieć, jakie informacje powinno zawierać świadectwo pracy, które otrzymam od pracodawcy? (W.L. Koluszki)

Pracodawca w związku z rozwiązaniem lub wygaśnięciem stosunku pracy zobowiązany jest wydać niezwłocznie pracownikowi świadectwo pracy. Należy pamiętać, że wydanie świadectwa pracy nie może być uzależnione od uprzedniego rozliczenia się pracownika z pracodawcą.

W świadectwie pracy należy podać informacje dotyczące okresu i rodzaju wykonywanej pracy, zajmowanych stanowisk, trybu rozwiązania lub okoliczności wygaśnięcia stosunku pracy, a także inne informacje niezbędne do ustalenia uprawnień pracowniczych i uprawnień z ubezpieczenia społecznego. W świadectwie pracy podaje się również wzmiankę o zajęciu wynagrodzenia za pracę w myśl przepisów o postępowaniu egzekucyjnym.

Na żądanie pracownika w świadectwie pracy należy podać także informacje o wysokości i składnikach wynagrodzenia oraz o uzyskanych kwalifikacjach. Szczegółową treść świadectwa oraz sposób i tryb jego wydania i prostowania określa rozporządzenie ministra pracy i polityki socjalnej z 15 maja 1996 r. (Dz.U. Nr 60, poz. 282). I tak, zgodnie z tym rozporządzeniem w świadectwie obok wyżej wymienionych informacji pracodawca podaje między innymi:

- wymiar czasu pracy podczas trwania stosunku pracy,
- liczbę dni urlopu wypoczynkowego wykorzystanego przez pracownika w roku kalendarzowym, w którym ustał stosunek pracy,
- należności ze stosunku pracy uznanych i nie zaspokojonych przez pracodawcę do dnia ustania stosunku pracy, z powodu braku środków finansowych,
- okresy korzystania z urlopu bezpłatnego i podstawy prawnej jego udzielenia,

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

- okres wykorzystanego urlopu wychowawczego,
- okresy wykonywania pracy w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze,
- okresy nieskładkowe przypadające w czasie zatrudnienia, którego dotyczy świadectwo pracy, uwzględnianych przy ustalaniu prawa do emerytury lub renty.

Jak wspomniano wyżej, pracodawca wydaje świadectwo niezwłocznie pracownikowi albo osobie przez niego upoważnionej. Jeżeli wydanie świadectwa pracownikowi albo osobie przez niego upoważnionej nie jest możliwe, pracodawca przesyła świadectwo pracy za pośrednictwem poczty albo doręcza w inny sposób nie później niż w terminie 7 dni od dnia ustania stosunku pracy. Kopia świadectwa pracy jest przechowywana w aktach osobowych pracownika.

Pracownik, który uznał, że informacje zawarte w świadectwie pracy są niezgodne z rzeczywistością, może w ciągu 7 dni od otrzymania świadectwa wystąpić z wnioskiem do pracodawcy o sprostowanie świadectwa. W przypadku gdy pracodawca nie uwzględni wniosku pracownika, wówczas ten ostatni w ciągu 7 dni od zawiadomienia o odmowie sprostowania świadectwa pracy ma prawo wystąpienia z żądaniem jego sprostowania do sądu pracy. Pracownikowi, który w związku z wydaniem wadliwego świadectwa pracy poniósł szkodę polegającą na pozostawieniu bez pracy na skutek odmowy zatrudnienia u innego pracodawcy, przysługuje roszczenie o jej naprawienie. Odszkodowanie przysługuje w wysokości wynagrodzenia za czas pozostawienia bez pracy, nie dłuższy jednak niż 6 tygodni.

Przyznanie przez sąd pracy odszkodowania w związku z wydaniem niewłaściwego świadectwa pracy stanowi podstawę do zmiany tego świadectwa.

Podstawa prawna: art. 97—99 kodeksu pracy, rozporządzenie MPiPS z 15 maja 1996 r. w sprawie szczegółowej treści świadectwa pracy oraz sposobu i trybu jego wydania (Dz.U. Nr 60, poz. 282).

ZWOLNIENIE OD PRACY

Zmarła moja daleka kuzynka. Zwróciłam się do dyrektora o udzielenie mi zwolnienia od pracy, ponieważ chciałam pojechać na pogrzeb. Dyrektor odmówił mi. Powiedział, że mogę wziąć urlop bezpłatny. Czy działania dyrektora były prawidłowe? (D.L. Świętochłowiec)

Obowiązek zwolnienia pracownika od pracy w szczególnych dla pracownika okolicznościach wynika z rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 15 maja 1996 r. w sprawie sposobu usprawiedliwiania nieobecności w pracy oraz udzielania pracownikom zwolnień (Dz.U. Nr 60, poz. 281). W §15 tego rozporządzenia określono wymiar tego zwolnienia, którego wysokość uzależniona jest od zdarzenia oraz osoby, której dotyczy i wynosi 1 lub 2 dni.

Jak wynika z §15 pkt. 2 rozporządzenia pracodawca jest zobowiązany zwolnić od pracy pracownika na czas obejmujący:

- 1 dzień — w razie ślubu dziecka pracownika albo zgonu i pogrzebu jego siostry, brata, teściowej, teścia, babki, dziadka, a także innej osoby pozostającej na utrzymaniu pracownika lub pod jego bezpośrednią opieką.

Nie ma więc przeszkód prawnych, aby jednodniowe zwolnienie okolicznościowe było udzielone pracownikowi w związku z pogrzebem osoby, która pozostawała na utrzymaniu pracownika, albo nad którą pracownik sprawował opiekę, choćby nawet nie była z nim w stosunku pokrewieństwa lub powinowactwa.

Wskazując na powyższe, jeżeli kuzynka Czytelniczki pozostawała na Jej utrzymaniu, albo nad którą Czytelniczka sprawowała opiekę pracodawca był obowiązany zwolnić Ją od pracy na okres jednego dnia.

DODATEK MIESZKANIOWY W OKRESIE STANU NIECZYNNEGO

Jestem nauczycielką zatrudnioną na wsi. Od 1 września 1999 r. zostanie przeniesiona w stan nieczynny. Czy w okresie stanu nieczynnego pracodawca będzie wypłacał mi dodatek mieszkaniowy, do którego jestem uprawniona? (T.W. Książenice)

W świetle art. 20 ust. 6 ustawy Karta Nauczyciela nauczyciel przeniesiony w stan nieczynny zachowuje prawo do wynagrodzenia zasadniczego oraz innych świadczeń pracowniczych do czasu rozwiązania stosunku pracy.

Świadczeniem pracowniczym jest również dodatek mieszkaniowy, który otrzymują niektórzy nauczyciele, a mianowicie ci, którzy są zatrudnieni na terenie wiejskim oraz w mieście liczącym do 5000 mieszkańców. Wysokość tego dodatku oraz jego szczegółowe zasady przyznawania i wypłacania określają przepisy zarządzenia ministra edukacji narodowej z 4 marca 1997 r. (M.P. Nr 16, poz. 154).

Zgodnie z §3 tego zarządzenia dodatek przysługuje w okresie wykonywania pracy, a także w okresach:

- nieświadczenia pracy, za który przysługuje wynagrodzenie,
- pobieranie zasiłku z ubezpieczenia społecznego,
- odbywania zasadniczej służby wojskowej, przeszkolenia wojskowego, okresowej służby wojskowej; w wypadku jednak, gdy z nauczycielem powołanym do służby zawarta była umowa o pracę na czas określony, dodatek wypłaca się nie dłużej niż do końca okresu, na który umowa ta została zawarta,
- korzystania z urlopu wychowawczego przewidzianego w odrębnych przepisach.

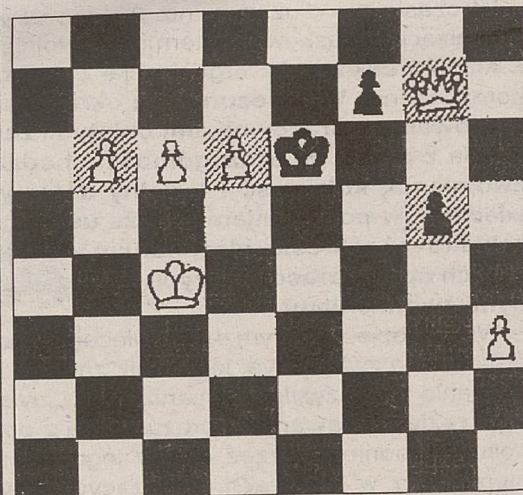
Wskazując na powyższe Czytelniczka w okresie stanu nieczynnego powinna otrzymywać — moim zdaniem — wynagrodzenie zasadnicze oraz dodatek mieszkaniowy.

W przypadku jakichkolwiek rozbieżności występujących między pracodawcą a pracownikiem w powyższej sprawie, jednoznaczne rozstrzygnięcie może dokonać tylko sąd pracy.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSINSKIEGO

Zadanie nr 19



Mat w dwóch posunięciach

Białe: Kc4, Hg7, b6, c6, d6, h3
Czarne: Ke6, f7, g5

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowy pod adresem redakcji.



ZEGARY SZKOLNE

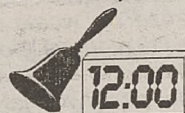
ELEKTRONICZNA WOŹNA
sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne TANIE bez VAT

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 37-05-87 lub 0-601-95-02-87Wytwórnia
Mebli Szkolnych
Wojciech Boślak

Kępno, ul. Wrocławska 23

Tel./fax (062) 78 332-08

tel. (062) 78 245-45

tel. (062) 78 203-85

Oferuje po konkurencyjnych
cenach:

- meble szkolne z certyfikatem
- siedziska i oparcia ze sklejki profilowanej do krzeseł szkolnych.

Zapewniamy bezpłatny transport!
POSIADAMY WYMAGANE CERTYFIKATY

DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne
od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe

TABLICE SPORTOWE

świetlne, 14 gier, czas 30 sek,
przewinienia osobiste, grafika
do wyświetlania nazw zespołów
Gwarancja 2 lata.

Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!

Tel./Fax (0-22) 720-22-20

mgr inż. Stanisław Gardynik

05-090 Raszyn, Olszowa 68

SZTANDARY
SZAFY i różne hafty

wykonuje pracownia

M. M. plus M.,

ul. Filtrów 83 m.49

02-032 Warszawa,

tel./fax (0-22) 822-24-32,

tel. kom. 0-602-324-304

Tablice
rozkładu zajęć
korkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:

zielone, białe
aulowe,
ogłoszeń tekstylnie i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

PŁ - 14444 - Kierowo 83-304 Przdokowo,
tel. (050) 881 97 08KOMPUTERY, NOTEBOOKI,
MONITORY DLA SZKÓŁ,
UCZELNI, INSTYTUTÓW...
BEZ CŁA I VAT!!!

S plus S Poland sp. z o.o.

02-513 W-wa

ul. Madalińskiego 10/16

tel./fax (0-22) 646-50-35,

646-50-36, 646-50-37, 49-70-54

Szanowni Państwo Dyrektorzy Szkół
Zapewne pracujecie wśród niezwykłych ludzi. Podziękujcie im przyznając

pożłacany medal

wspaniałym nauczycielom, pracowitym uczniom, absolwentom, sponsorom szkoły...

Prosimy o kontakt, prześlemy pełną informację:

Toruń, tel. (0-56) 663-14-66, 655-51-40, 648-31-67

e-mail: cforder@to.onet.pl http://www.onet.pl/cforder

WIELKA
WYPRZEDAŻSIEDZISK I OPARC
DO KRZESŁ SZKOLNYCH

ZAPRASZAMY DO FABRYKI

Wrocław, ul. Kunickiego 59

(boczna ul. Stanisławowskiej)

Tel. (0-71) 57-13-00, 373-75-37

Fax (0-71) 57-12-93



OFERUJE:

- meble biurowe
- meble szkolne
- krzesła i fotele
- tablice: zielone, białe, ogłoszeniowe
- rzutniki pisma, slajdów
- projektory
- ekrany
- pomoce dydaktyczne
- druki i dzienniki szkolne

43-300 Bielsko-Biała
ul. Cyniarska 38
tel. 0-33/150-416, 150-417
tel./fax 15042040-061 Katowice
ul. Andrzeja 19
tel./fax 0-32/251-77-22

TRANSPORT GRATIS

Wyższa Szkoła Języków Obcych
i Ekonomii w CzęstochowieCentrum Doksztalcania
i Doskonalenia Nauczycieli

ogłasza nabór na:

Studia Podyplomowe:

Zarządzanie oświatą
(Praktyka zagraniczna)

Wychowanie do życia w rodzinie

Nauczanie zintegrowane

w klasach I — III

(glottodydaktyka, logopedia,

budowanie programów

dydaktyczno-wychowawczych,

metody aktywizujące, język obcy)

Zarządzanie procesem

rozwoju oświaty

Wychowanie w klasie szkolnej

INFORMACJA

ul. Pułaskiego 4/6 pok. 207
42-200 Częstochowa
tel.(0-34) 324-21-80 wew. 38, 27
fax. (0-34) 324-96-62WYTWÓRNIA MEBLI
SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe
zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-61) 436-13-50POSIADAMY WYMAGANE
CERTYFIKATY

SZKOŁY ORAZ INNE JEDNOSTKI OŚWIATOWE

OPROGRAMOWANIE KOMPUTEROWE

- > MOŻLIWOŚĆ BEZPŁATNEGO POKAZU U KLIENTA
- > PAKIETY SOLIDNEGO OPROGRAMOWANIA KOMPUTEROWEGO
- > ATRAKCYJNE CENY I FORMY ZAKUPU (NIEOPROCENTOWANE RATY)
- > PROFESJONALNE SZKOLENIA ORAZ PEŁEN SERWIS
- > 3 JEDNOSTKI KUPUJĄCE RAZEM-10% TANIEJ DLA KAŻDEJ Z NICH
- > KUPUJĄC PROGRAMY W PAKIETACH OSZCZĘDZASZ DO 30%

Kadry i Płace, Księgowość, Prawo Oświatowe,
Arkusze Organizacyjny, Plan Lekcji, Sekretariat,
Zamówienia Publiczne.

WiKom S.C.

Os. Winiary 2 60-665 Poznań ☎ (061) 8-233-917 oraz (061) 8-233-619
http://www.wikom.poznan.pl. e-mail: wikom@wikom.poznan.pl.

sprzedaż	szkolenia	serwis
„Ka-2”	Poznań	☎ (061) 8-740-697
„Multi-Service”	Białogard	☎ (094) 3-126-220
„O.K.”	Lębork	☎ (059) 628-814
„THB”	Wrocław	☎ (071) 623-434

SAMSON (Kadry+Płace w jednym programie) - nowy ZUS
automatyczne : łączy z programem Płatnik, przeszeregowania, naliczenie
trzynastek, średnich wakacyjnych, nieobecności, nadgodzin, drukowanie
dowolnych list płac, przelewów oraz PIT-ów, pełna ewidencja kadr

Zadzwoń! Sprawdź! Zobacz! To nic nie kosztuje!

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 1999 r. wynosi 24,70 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 - b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju:
do 20.05 — na III kwartał br.

6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju. Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

PROFESJONALNE TABLICE SPORTOWE



WSZYSTKIE DYSCYPLINY

- znakomita widoczność przy świetle słonecznym i sztucznym
- możliwość sterowania bezprzewodowego
- wysoka bezawaryjność
- znikomy pobór energii elektrycznej
- do 3 lat gwarancja

Producent: Firma „3D” sp. z o.o. ul. KOŚCIUSZKI 27A
85-090 BYDGOSZCZ tel./fax: 052/211-512, tel. 052/210-277
http://www.3d.com.pl e-mail: 3d@3d.com.pl

ROK AKADEMICKI 1999/2000

Studia (licencjackie i magisterskie, stacjonarne,
zaoczne i podyplomowe)W mikroklimacie Puszczy Białej i lasów nad Narwią, w pięknym
zabytkowym mieście, wśród przyjaznych ludzi, pod kierownictwem
wybitnych profesorów.Wyższa Szkoła Humanistyczna
w Pułtusk

ogłasza rekrutację na następujące Wydziały:

ADMINISTRACJI

studia licencjackie — stacjonarne i zaoczne. Kontynuacja studiów magisterskich na
Wydziale Nauk Politycznych na specjalnościach: administracja publiczna, marketing
i reklama, współczesne stosunki międzynarodowe, studia europejskie oraz na Wydziale
Pedagogicznym na specjalności: zarządzanie edukacją.

FILOLOGII POLSKIEJ

studia licencjackie i magisterskie — stacjonarne i zaoczne oraz studia podyplomowe
(także stacjonarne oraz podyplomowe studia logopedyczne dla magistrów kierunków
humanistycznych).

HISTORYCZNY

studia licencjackie i magisterskie — stacjonarne i zaoczne oraz studia podyplomowe

NAUK POLITYCZNYCH

studia licencjackie i magisterskie — stacjonarne i zaoczne oraz studia podyplomowe

OCHRONY ŚRODOWISKA (zajęcia w Ciechanowie)

studia licencjackie — stacjonarne i zaoczne oraz podyplomowe, kontynuacja studiów
magisterskich na Wydziale Nauk Politycznych na specjalnościach: polityka ekologiczna,
studia europejskie oraz na Wydziale Pedagogicznym na specjalności: edukacja
ekologiczna.

PEDAGOGICZNY

studia licencjackie i magisterskie — stacjonarne i zaoczne oraz studia podyplomowe
(1. Edukacja zintegrowana w klasach I—III. 2. Zarządzanie edukacją)Uczelnia oferuje obok „tradycyjnych” nowe atrakcyjne specjalności, jak między
innymi: administracja i doradztwo rolnicze, dydaktyka języków obcych, dziennikarstwo
i public relations, edukacja ekologiczna, edukacja obronna, edukacja zdrowotna
i promocja zdrowia, europeistyka, logopedyczna, marketing i reklama, polityka lokalna
i regionalna, współczesne stosunki międzynarodowe.Wśród ponad 500 nauczycieli akademickich WSH znajduje się ponad 200 profesorów
i doktorów habilitowanych oraz kilkunastu członków Polskiej Akademii Nauk i Polskiej
Akademii Umiejętności.Informacje i zapisy: Biuro Rektora
06-100 Pułtusk, ul. Daszyńskiego 17 (obok dworca PKS)
tel. (023) 692-50-82, 692-16-87, 692-53-98

STUDIA PODYPLOMOWE

Wyższa Szkoła Humanistyczna
w Pułtuskogłasza rekrutację na zaoczne studia podyplomowe
w roku akademickim 1999/2000 na Wydziałach:

1. Filologii Polskiej (także podyplomowe studia logopedyczne dla magistrów kierunków humanistycznych)
2. Historycznym
3. Nauk Politycznych
4. Ochrony Środowiska
5. Pedagogicznym:
 - 1) Edukacja zintegrowana w klasach I—III
 - 2) Zarządzanie edukacją

Przyjmowani są absolwenci wszystkich kierunków humanistycznych
i społecznych. Studia te przygotowują do realizacji nowych programów
szkolnych. Zgodnie z Zarządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z dnia
15 lutego 1999 r. dyplom ukończenia studiów podyplomowych na
wybranej specjalności stwarza możliwość jej nauczania jako drugiego
przedmiotu w nowych liceach profilowanych i uzupełniających oraz
gimnazjach, a dyplom ukończenia specjalności ZARZĄDZANIE EDUKA-
CJĄ umożliwia również zajmowanie stanowisk kierowniczych w oświacie.Informacje i zapisy:
Biuro Rektora06-100 Pułtusk, ul. Daszyńskiego 17
(obok dworca PKS)

Tel. (0-23) 692 50 82; 692 16 87; 692 53 98

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach)
od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu
pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego
roku
— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę)
prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględ-
nieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez
obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał,
półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumera-
tora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

POCHWAŁA ZACHWYTU

Mam tremę. Powieść Antoniego Libery „Madame” miała już wiele recenzji, poza tym onieśmiela swoją atmosferą, rodzajem artystmu. Wyróżniona została pierwszą nagrodą Wydawnictwa „Znak” i tym także (jeśli nie przede wszystkim), że jej nakład zniknął z księgarń, a i tzw. dodruk znaleźć trudno.

Autor nie jest (czy raczej nie był dotąd) powieściopisarzem. Zajmuje się głównie twórczością Samuela Becketta jako jej tłumacz, krytyk i popularyzator. Inscenizuje też sztuki tego twórcy w Polsce oraz za granicą.

„Madame”. Uroda książki przesłania jej wady. Wspominam o ich istnieniu dla porządku, bo trafnie bądź nieporadnie zamierzam tę książkę słać. Zachęcać do jej lektury nie trzeba, bo to „przyjemność, przyjemność i jeszcze raz przyjemność”, jak pisał krytyk. Niemniej wiedz autora, gruntowna i rozległa, obejmująca i literaturę obcą, i najnowszą historię, wymaga sporo równie od czytelnika. Jest to — mówiąc niezbyt dokładnie — powieść o szkole, a wyrażając się ściślej: o młodzień- czych przeżyciach narratora. Można ją więc porównać z innymi „portretami artysty z lat młodości”.

Akcja toczy się w połowie lat sześćdziesiątych w jednym ze stołecznych LO. Bohater (narrator) jest uczniem klasy przedostatniej, później maturalnej. Przy końcu powieści, w jej krótkim epilogu (artystycznie może mniej udanym) opisuje swoje studia uniwersyteckie, przypadające także na ponury okres wydarzeń marcowych. Mówi o własnych debiutach literackich i perypetiach z cenzurą. Po trzystu kilku- dziesięciu stronach trwałej obecności w książce muzy bohatera, właśnie owej „madame”, dotkliwie przeżywamy jej zniknięcie. Ta wymieniona nauczycielka francuskiego i zarazem dyrektorka liceum („Madame la Directrice”) wyjechała na wakacyjny staż do Francji i nie bez szkody dla szkoły... „wybrała wolność”.

Takie słowa brzmią dziś archaicznie, a dla młodych czytelników niezrozumiale. Tymczasem jeszcze trzydzieści lat temu, a wtedy toczy się główna akcja książki, legalny wyjazd na Zachód wymagał uciążliwych starań o paszport, a nieraz kończył się „odmową powrotu” ze zjazdów, imprez sportowych czy też zwykłą ucieczką z auto- karu. Czasy niedawne, a wymagają już wyjaśnień „tła dziejowego”...

Utwór Libery ma swoją warstwę tradycyjną, gdy prezentuje szkołę zawsze tę samą. Od „Syzyfowych prac” przez „Ferdynurke” aż do „Panny Nikt” bywa ona postrzegana kpiarskimi oczami

uczniów jako swoiste panoptikum. Libera raczy nas tutaj portrecikami nauczycieli, których już same przewiska wiele o nich mówią: „Soliter”, „Osa — Żmija”, „Funuch”... A uczniowie? Zainteresowani prywatkami, sportem, jakimś tam seksem. Kilkoro pilnych. Jedna „naczelną piękną szkołę”, kruczowłosa Lucylla, główna recytatorka na akademiach. Jeden naprawdę wybitny matematyk. No i ten nasz maturzysta, zapatrzonny w swoją „madame”. Ale o nim i o niej za chwilę.

Autor inaczej jeszcze spłaca dług tradycji, przytaczając kilka krążących po szkole, atrakcyjnych historyjek. O takim „Bysiu” na przykład, któremu w teście rozbiły się dwie butelki ajerkoniaku. Trzeba je było pospieszenie dopić z oczywistymi skutkami, do zbrukania sukni pewnej pani profesor włącznie. Także o odwiecznych „w oświacie” awanturach z palaczami papierosów, urozmaiconych tym razem przygodą nadgorliwie dyżurującej nauczycielki. Z kontrolowanej toalety męskiej wypłoszył ją o r g a n, dobytą na ratunek przez jednego z kolegów palaczy. Rechoczymy głośno, przypominając sobie podobne sceny z lat uczniowskich, kiedy to na siłę uczyliśmy się ćmić po kątach jeszcze nie marihuanę, lecz poczuć „sporty”.

I na takim powszednim tle życia szkolnego pojawia się (przepraszam za banalne porównanie) rajski ptak, 32- letnia „madame” i jej wielbiciel-maturzysta, snujący całą opowieść książki. Rodzice stawiają mu wysokie wymagania. Musi dzięki prywatnym lekcjom dobrze władać francuskim i znać się na muzyce oraz grać na fortepianie. Bogata biblioteka ojca rozwija czytelnicze pasje chłopca. Z dziełami literatury światowej jest więc zżyty niemal od dziecka. „Małpia pamięć” sprzyja jego zdolnościom (jeśli nie talentom) aktorskim. Wszystko to sprawia, że mógł mierzyć wysoko. I mierzył. Monologi wewnętrzne tego... młodego Fausta, spór prowadzony z sobą samym i ze stworzonym przez siebie wizerunkiem „madame” czynią z bohatera książki postać wyjątkową w naszej literaturze.

Zadurzony nie na żarty w pięknej dyrektorce, nie przytaczał się do cięłego zachwyty klasy, do pytań: panna czy nie panna, a może aż dziewczica? Co nosi pod spodem, skoro ubiera się z takim gustem? Dzień po dniu poszerza bohater książki wiedzę o wybrance swoich pragnień. Śledzi jej mieszkanie. Wykorzystując kunszt aktora i błazna, dociera do papierów „madame” (jeszcze studentki), w dziekanacie romanistyki UW. Wciąż udając przed-

stawiciela młodzieży pragnącej studio- wać filologię romańską albo młodego fanatyka literatury, podbija serca pań w „Centre de Civilisation” i we francuskiej ambasadzie. A wszystko po to, by poznać plany życiowe swojej pani dyrektorki. Tropi Wiktorię (doszedł, że takie jest jej drugie imię) na zamkniętych imprezach dla międzynarodowej elity towarzyskiej. Naprawdę podziwiamy wdzięk i bezczelność chłopca. Jego zakradanie się za niemal szekspirowską kotarę wszędzie tam, gdzie bywa o n a . Współczujemy jego rozpacz, gdy odkrywa i obserwuje schadzkę tej młodej kobiety z francuskim dyploma- tą.

Wcześniej jeszcze z opowieści przyjaciela ojca poznał tragedię rodziców „madame”, ściganych, niestety skutecznie, przez KGB. Ludzie Stalina mszczą się za „wrogą postawę” ojca, okazaną komunistom podczas wojny domowej w Hiszpanii, dokąd ten marzyciel przybył, chcąc naprawiać świat. Matkę „madame” zgładzono we Francji. Ojciec zginął po powrocie do kraju w „polskiej” informacji, czyli wojskowej bezpiece. Kłątwa polityczna spadła na córkę, która mimo wszystkich naszych odwilży i amnestii nie ma co marzyć o wyjeździe na Zachód. Chyba że uda się jej wyrafinowana intryga. Przyznajmy — niezupełnie chwalebna.

Chłopiec (nie znamy jego imienia ani nazwiska, podobnie jak pierwszego imienia i nazwiska „madame”) postawił wszystko na jedną kartę, aby się zbliżyć do... jakże ją nazwać? wybranej? umiłowanej? Nieraz jednak pytał sam siebie, o jakie zbliżenie chodzi. Fizyczne? Przy różnicy wieku o kilkanaście lat i przynależności do różnych środowisk? Więc o rozmowy. Ale gdzie i jak odbywane? Bo że o literaturze, to jasne. W pisanej po francusku pracy domowej o mitach, poezji i znakach zodiaku pośrednio wyznał już miłość swojej nauczycielce. Marzenia się spełnia, bo pod nieobecność pielęgniarki pani dyrektorka sama musi opatrzyć ciężkie skaleczenie wychowanka. Trwa więc ich długa rozmowa. „Madame”, która (o zgrozo!) nie czytała „Czarodziejskiej góry” i znała tylko połowę „Boskiej komedii” jakoś stara się nie zawieść oczekiwania ucznia. Okazała się uroczą, naturalną i dowcipną partnerką wymiany myśli.

Na kolejną rozmowę sama go zaprosi, pozwalając się odprowadzić po balu maturalnym.

Choć nigdy dotąd tego nie ujawniła, żywi do chłopca trwałe i trudne do nazwania uczucie. Na pewno nie macierzyńskie. Nie wyrzeknie się tej z nim więzi po opuszczeniu kraju. Na przysłanym z Francji liście nie poda jednak adresu nadawcy.

Przywiązuje się do tej niezwykłej pary, która „parą” na szczęście nigdy nie została. Książkę odkładamy z uczuciem podziwu, że u progu XXI wieku można było napisać tak sugestywny utwór o zachwycie. Może czymś zmaconym, ale wzruszająco szczerym.

W siemiężnych czasach dyktatury proletariatu nie- zwykłą popularnością ludu i nie tylko, cieszyła się piosenka Tadeusza Hyły o wspaniałym życiu „cyso- rzy”. Nic dziwnego — zawsze przyjemnie jest posłuchać jak „klawe” życie i wyżywienie mają niektórzy. Gdy artysta wymieniał pewne atrakcje z ich codzienności, to nie tylko mnie ciekła ślinka na te kawy i jajecznice, nie mówiąc już o „bardzo fajnych cysarzowych”. Jeśli ktoś jeszcze pamięta, że wówczas cytrusy pojawiały się w sklepach tylko dwa razy w roku, a nawet zbożowa lnka była rarytasem, ten wie co mam na myśli.

I kto by pomyślał, że wystarczy ledwie dwadzieścia lat, by słowa piosenki ziściły się! Bo teraz niektórzy z Kopytkowa mają do łóżka kawę, o innych atrakcjach także na telefon nie mówiąc. Mówiąc jednak szczerze, wcale nie jestem pewien czy warto im zazdrościć tak, jak niegdyś. Bo dzisiaj jak na dłoni widać, jak mało zabawnych stron mają żywota „cesarskich” kręgów. Czy zauważyliście państwo, jak coraz wyższymi murami muszą otaczać swe domostwa przed wścibskimi oczami bliźnich? A ile ciężkiej, wręcz morderczej pracy muszą wkładać w kontakty z maluczkimi, by mówiąc dużo nie powiedzieć nic? Jeden bardzo znany parodysta z Krakowa pochwalił się chałupką z basenem, ale zdaje się radości z niej nie ma, bo jak wyznał ilustrowanemu magazynowi, nie dość, że nie ma czasu kąpać się, to jeszcze żyje w strachu przed włamywaczami, którzy już „obrobili” większość jego sąsia-

WASZE I NASZE

dów. Pewna pani ze świata finansowo-reklamowego na łamach innego publikatora wyznała, że będzie chyba musiała wystać swe dziecię za ocean do szkoły z internatem, byle tylko uratować je przed narkotykami i przemocą w nadwiślańskich publicznych szkołach. Ja nawet nie chcę myśleć, jak może się to odbić na podstawowych funkcjach tej nieszczęsnej, w takim przypadku, rodziny.

W ostatnim czasie przyszło mi użalić się także nad rodziną prezydencką. Oto zakończyła się pisemna matura z „polaka”, wszyscy dzielą się gorącymi wrażeniami, giełda wrze, a biedna panna Aleksandra otoczona bysiowatymi ochroniarzami przemyka szybko pod ścianami „budy” do rządowej limuzyny. I tak, chcąc nie chcąc dziewczyna alienuje się z rozentuzjazo- mowanego tłumy Społecznego Liceum, w którym się uczyła. Pokazała to wścibska telewizja, ale ja po takim reportażu nie chcę nawet myśleć, co będzie z balem maturalnym Oli. Bo chyba niezręcznie tańczyć w kółku facetów z walkie-talkie w uszach, a we troje wręcz niemożliwe. Chociaż, kto wie, młodzież mamy coraz bardziej pomysłową.

Nie ukrywam, że wszystkie te wiadomości skłoniły mnie do jeszcze innej refleksji — czy fakt, że niektórzy mają jakby coraz mniej wspólnego z tak zwaną prozą, codziennością innych, nie odbija się zbyt jednoznacznie na kształcie i możliwościach tego co publiczne, państwowe, itp? Na przykład, jaki wpływ na decyzje o wprowadzeniu odpłatności za studia może mieć fakt, że działki decydentów już mają magisteria? Czy to, że pociecha kończy pewien etap kształcenia, nie powoduje spadku zainteresowania dla tego typu placówek edukacji, co uwiadamnia się w realizowaniu także wcześniejszych zapowie- dzi?

I tak oto wkraczam na teren rozważań, na ile ziszczenie się oczekiwań piosenkarsko-proletariackich pogorszyło sytuację przede wszystkim tych drugich? Wbrew pozorom nie jest to pytanie wcale retoryczne. O czym niektórzy być może przekonają się na własnej skórze. I to będzie kolejna ironia losu. Kto wie, zresztą, czy nie kpina.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

RADA W RADE nr 10

1		2		3		4		5		6		7
	32	74		54		17		9		22		51
				8								
	16		4		21	19		12				20
9								10				
		2		29			56			38		69
				11	12		13					
	15		13		40			23	14			42
14	15		16					17		18		
		36		59		25			1		10	
			19									
			60	45			58		52		57	
20								21				
	43	64		8		28				65		68
			22									
				61	11		71		6		26	
23		24						25	26		27	
		24		62			47		31			73
				28		29		30				
	18		49		37		63		46		48	39
31								32				
		5		53		44			41		34	
				33								
	33		66		72			67		35		55
34								35				
		30		70				50	27			3

Poziomo:

1) jedyny torbacznik ziemnowodny, 5) wyobrażenie, opis czegoś, 8) niepokój, 9) tajne oskarżenie, 10) atomowy, skalny lub prawdziwy, 11) złudzenie, 14) przeznaczony do uboju, 17) odcinek filmu, 19) rodzaj farby emulsyjnej, 20) protest, 21) rodzaj uprząży, 22) urzędowe stwierdzenie niewykonania zobowiązania wynikającego z weksla, cze- ku, 23) łan, pole, 25) hodowca bydła w Mongolii, 28) znawca Biblii i Talmudu, 31) skośne drzewce na maszcie, 32) handlowa zniżka, 33) rutynowy zwyczaj, 34) duża kość, 35) krucha, twarda, kryształowa.

Pionowo:

1) pokarm, 2) gatunek sosny, 3) oddział tatarskiego lub kozackiego wojska, 4) żywica na puzderka, 5) analityczna, optyczna lub dziesiętna, 6) imię żeńskie zdrobniale, 7) najwyższy szczyt Szumawy, 12) roślinny półpasożyt drzew, 13) grupa Słowian połabskich z nad rzeki Haweli, 15) drobne plamki na twarzy, 16) życiowa lub menniczna, 17) zamknięta grupa społeczna, 18) przewodzi prąd w jed- nym kierunku, 23) łowi pod wodą perły, korale, 24) twórca „Lotnej”, 26) wolne lub karne w sporcie, 27) czterochlorek węgla używany w gaśnicach, 28) otwarta, tłuczona lub cięta, 29) jezioro na wyspie Honsiu, 30) jednostka natęż- nia oświetlenia.

Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 74 utworzą hasło — porzekadło ludowe. Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród Czytelników, którzy nadeślą poprawne od- powiedzi rozlosujemy nagrody niespodzianki.

UWAGA NAGRODY!

W wyniku losowania poprawnie roz- wiązanych krzyżówek nagrody niespo- dzianki otrzymują:
Krzyżówka nr 4 — hasło — porzekadło ludowe „Nikt nie jest w stanie nas tak zanudzić, jak my potrafimy to czynić sami wobec siebie”: **Teresa Olszewska** (Kisielice) i **Grzegorz Szajnicky** (Tarnowiec).
Krzyżówka nr 5 — hasło — porzekadło ludowe „Pochlebstwo to taka potrawa, która wszystkim znakomicie smakuje”: **Grażyna Antosz** (Radymno) i **Magdale- na Szarek** (Miechów).
Krzyżówka nr 6 — hasło — porzekadło ludowe „Człowiek podobnie jak krzesło, gdy nie ma oparcia, traci znacznie na wartości”: **Kamil Łucki** (Zygry) i **Krys- tyna Pawluć** (Frombork).
Krzyżówka nr 7 — hasło — powiedzenie ludowe „Doświadczenie to zasób wiedzy, jaki osiągamy wówczas, gdy jesteśmy już starzy”: **Teresa Krzyżañska** (Katowice) i **Maria Bobińska** (Kędzierzyn-Koźle).
Krzyżówka nr 8 — hasło — przysłowie ludowe „Człowiek różni się od innych istot tym, że gdy ma dużo, pragnie mieć jesz- cze więcej”: **Maria Glica** (Sutków) i **Wal- demar Pasula** (Żarnów).
Serdecznie gratulujemy. Wylosowane na- grody wysyłamy pocztą.